

Bibl. Publicz. St. W-wy

Dar

PRACOWNIK SAMORZĄDOWY

BIBLIOTEKA
INSTYTUTU NAUKOWEGO ORGANIZACJI
I KIEROWNICTWAInwent. Nr. 1244
Data wpl. 1938.Instytut Naukowy Organizacji
i Kierownictwa
Warszawa
ul. Mokotowska 53

1938

ROK XX

NUMER 13-14

Urzędy Wojewódzkie i Wydziały Powiatowe

Zarządziły uzupełnienie podręcznych biblioteczek w zarządach gmin miejskich i wiejskich, w celu umożliwienia pracownikom samorządowym:

UZUPEŁNIENIA WIEDZY ZAWODOWEJ

ORAZ POSŁUGIWANIE SIĘ PODRĘCZNIKAMI W CZASIE PRACY

(patrz wewnątrz numeru)

Uzupełniając wspomniane biblioteczki należy w pierwszym rzędzie zaopatrzyć je w następujące książki:

Przepisy o zakwaterowaniu wojska T. Teligi

Przepisy o powszechnym obowiązku wojskowym T. Teligi

Prawo o finansach komunalnych St. Pawlaka

Zalesianie nieużytków

Działacz społeczny w środowisku wiejskim inż. Sondla

i inne niezbędne w każdej gminie książki wymienione na przedostatniej stronie „**Pracownika Samorządowego**”

Książki powyższe można nabyć w **Składnicy Związku**, która posiada komplety dzieł i podręczników nadających się do podręcznych biblioteczek, zaleconych okólnikiem Min. Spr. Wewn. Nr SS.792/kursy

PRACOWNIK SAMORZĄDOWY

ROK XX

DWUTYGODNIK

WARSZAWA

PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU TERYTORJALNEGO

— PRZEZ SAMORZĄD I PRACĘ SPOŁECZNĄ DO POTĘŻNEJ POLSKI —

Naczelny Redaktor ANTONI PACHOLCZYK

Stefan Janczar

DUCH WIELKIEJ PRAWDY W MAŁYCH SPRAWACH

Już dawno, jeszcze przed wojną światową, uczeni zajmujący się psychologią społeczną doszli do przekonania, że jedynie w narodzie-państwie, czyli w narodzie w najpełniejszym znaczeniu tego wyrazu, państwo utożsamia się z narodem i, że to utożsamienie zostało osiągnięte dopiero w nowoczesnej historii, wskutek rozwoju wśród niektórych narodów, instytucji reprezentacyjnych i ducha demokratycznego.

O tej starej prawdzie w naszych nowych czasach trzeba stale pamiętać, jeśli proces zespalandia naszego narodu z naszym państwem ma szybko postępować naprzód.

I jeszcze jedno należy pamiętać, że wielkie prawdy można tylko wtedy wprowadzić w życie, jeśli ducha ich będziemy przestrzegali również w sprawach mniejszych, nawet w sprawach dnia codziennego. To znaczy, że jeśli na wyżynach mówi się, że trzeba państwo stopić z narodem, to na nizinach trzeba tę ideę wcielać w życie. Bo na wyżynach to tylko wskazania, dyrektywy, a na nizinach — praktyka, rzeczywistość.

Takie refleksje rodzą się w naszych głowach, jeśli przyjrzymy się życiu codziennemu w naszych wsiach i miasteczkach.

Włościanin, czy mieszczanin ma wciąż styczność z państwem. Płaci podatki, spełnia takie, czy inne powinności — wciąż państwu służy, spełnia wobec państwa swe obowiązki, korzysta ze strony państwa z takiej, czy innej pomocy. Ten stosunek obywatela

do państwa, unormowany przez prawo i przepisy jest więzią jednostronną. Więź ta nabiera charakteru wszechstronnego dopiero wtedy, kiedy obywatela powołuje się do decyzji w sprawach zbiorowości gromadzkiej, czy miejskiej, kiedy zaczyna on współgospodarzyć w państwie. Wtedy dopiero następuje proces, o którym mówią uczeni, jako o utożsamianiu państwa z narodem.

I w tym procesie nie jest najważniejsze prawo, czy przepis, określający drogi tego procesu, ale najważniejszy jest duch tego prawa, jest strona moralna tego procesu.

Aby myśl naszą jaśniej wyłożyć, weźmy dla przykładu samorząd terytorialny.

Według naszej konstytucji państwo powołało samorząd do udziału w wykonywaniu zadań życia zbiorowego. Nad tym samorządem postawiło władze nadzorcze do sprawowania kontroli, by postępowanie samorządu odbywało się w ramach legalności.

Stosunek władz nadzorczych do działalności ciał samorządowych będzie się układał korzystnie dla państwa, jeśli te władze będą pamiętały i wprowadzały w życie intencje konstytucji, by obywatel najszerszej i najgłębiej powiązał się z państwem i, że to powiązanie dopiero będzie zupełne, jeśli nastąpi w pełnej świadomości obywatela i będzie oparte na jego dobrej woli.

Aby zaś to osiągnąć, władza nadzorcza musi podejść do obywatela z pomocą, z dobrą wolą zrozumienia jego potrzeb, z dobrą radą i otwartym ser-

cem. Bo ostatecznie dobro państwa, to dobro obywateli, bo państwo to nie żadna mistyka, ale rzecz najrealniejsza pod słońcem, wartość której mierzymy właśnie majątkiem i siłą duchową obywateli. Gorzej będzie, jeśli władza nadzorcza potraktuje samorząd, jako ciało podwładne sobie, jeśli ustosunkuje się doń jako surowszy od prawa i przepisów, kontroler, który szybko zapomina, że jest tylko kontrolerem i wchodzi w rolę kierownika samorządu.

Wtedy następuje całkowicie zwichnięcie równowagi między samorządem a ciałem nadzorczym, a w konsekwencji stan legalności tylko formalnej.

Bo jakże nazwać sytuację, kiedy władza nadzorcza unieważnia jakąś uchwałę związku samorządowego, w żadnym kierunku nie naruszając prawa, bez podania motywów. Nawet z podaniem motywów byłoby to aktem nielegalnym, a cóż dopiero bez wskazania powodów. A bywa jeszcze gorzej. Odrzuca się uchwałę samorządu, ponieważ jest „sprzeczna z prawem”. Ale nie podaje się z jakim prawem. Później okazuje się, że nikt nie wie z jakim prawem, nawet referent, autor tej decyzji. No bo i takiego prawa nie ma.

Również jest niedobrze, kiedy samorząd poweźmie jakąś uchwałę, wyraźnie nielegalną, a władza nadzorcza, ze względów takiej, czy innej koniunktury, przymyka na to oczy.

Tego rodzaju metody kontroli samorządu pod względem legalności muszą wyrabiać w samorządzie jak najgorsze obyczaje. Łącznie jeden czy drugi obywatel może dojść do wniosku, że istotnym źródłem

prawa jest nie ustawa, nie przepis, ale taka czy inna wola władzy nadzorczej.

Inne znowu niebezpieczeństwo tkwi w kontroli samorządu z punktu widzenia celowości uchwał. Tu często się zdarza, szczególnie przy zatwierdzaniu budżetów, że władza nadzorcza skreśla jedne pozycje, wstawia nowe, nie licząc się zupełnie z potrzebami ludności, z zobowiązaniami ciała samorządowego. I wtedy okazuje się, że nawet istota każdego związku samorządowego — prawo uchwalania budżetu — nie zależy od samorządu, a tylko od władzy nadzorczej.

Efekty takiej polityki muszą być nad wyraz opłakane. Wtedy radni odnoszą wrażenie, że są podwładnymi, że są urzędnikami jakiegś tam dykasterii.

Oczywiście, że jeśli władza nadzorcza tak ustawi swój stosunek do samorządu, to również nie może być mowy ani o dobrym słowie, ani o otwartym sercu. Wtedy rewizje i lustracje odbywają się w atmosferze „napuszczania” strachu. „Przyłapuje się” tego, czy innego wedle z góry powziętego planu. Wtedy stawia się na baczność. Wtedy na konferencjach periodycznych — dobrze, jeśli są w ogóle zwoływane — tylko odczytuje się zarządzenia. Nikt nie ma prawa wówczas powiedzieć swego zdania. A przecież konferencje powinny być zwoływane właśnie w celu zapoznania się z odmiennymi poglądami, odmiennymi oświeczeniami.

A efekt ostateczny taki, że intencja państwa jest całkowicie wykoszlawiona i proces scalania narodu z państwem — hamowany.

NA TEMAT SPRAW DYSCYPLINARNYCH

Pośród różnych zagadnień, sięgających podstaw bytu pracowników samorządowych — na czoło wysuwa się paląca sprawa pragmatyki, która objęłaby i uregulowała ostatecznie kwestie następujące: a) prawa i obowiązki służbowe, b) odpowiedzialność i postępowanie dyscyplinarne, c) uposażenia i wreszcie d) zaopatrzenie emerytalne pracowników i ich rodzin.

Całokształt tego zagadnienia i jego poszczególne fragmenty stanowiły od lat przedmiot studiów i prac naszego Związku. Rezultatem tych prac i studiów były projekty ustaw, przedstawiane rządowi i izbom ustawodawczym. Los tych ustaw w Sejmie nie był szczęśliwy. Z winy takich czy innych okoliczności, których analizować w tej chwili nie będziemy, projekty owe nie zostały zrealizowane i nie obkleły się w konkretną postać ustaw obowiązujących.

Był moment, kiedy mogło się zdawać, że sprawa pragmatyki weszła w stadium decydujące, że ruszyła z martwego punktu i w szybkim tempie zmierza ku pomyślnemu załatwieniu. Mamy na myśli dzień 27 stycznia 1937 r., kiedy na plenum Sejmu p. Premier, którego życzliwy stosunek do spraw pracowniczych wszyscy znamy, zgłosił wniosek o przesłanie projektów ustaw do komisji samorządowo-administracyjnej, celem ponownego ich przepracowania i uwzględnienia wniosków i postulatów pracowni-

czych, gdyż — zdaniem p. Premiera — są one słuszne. Czyż można pragnąć czegoś więcej? Szef rządu, a jednocześnie Minister Spraw Wewnętrznych, na plenum Sejmu w sposób zdecydowany wypowiada się za tezę, zgłoszoną przez pracowników samorządowych w sprawie najbardziej, najgłębiej ich interesującej. Uznaje owe tezy za słuszne. Przy poparciu autorytetu tak bardzo miarodajnego — los tych ustaw jest, zda się, przesądzony w sensie najbardziej pozytywnym.

Życie miewa jednak w zapasie niespodzianki najzupełniej nieoczekiwane. Rząd — przesławszy wnioski do komisji — nie oświadczył, jakie zmiany — zgodne z postulatami pracowniczymi — chciałby wprowadzić w projektach ustaw. Na następnej sesji sejmowej — nie podtrzymał swego wniosku, na zadawane w tym przedmiocie zapytania i interpelacje — nie odpowiadał, ani w ogóle spraw pracowniczych nie poruszał, tak, jakby ta kwestia wcale nie istniała. W ten sposób sprawa się odwlekła — i oto los ustaw pracowniczych znowu zmienia się w sposób niepożądany, nader dla nich katastrofalny. I nie wiadomo dzisiaj, czy rząd chce, czy też nie chce wprowadzenia w życie ustaw, któreby raz nareszcie uregulowały całokształt zagadnień dotyczących pracowników samorządowych.

Ten stan niepewności wpływa w sposób niewątpliwie ujemny nie tylko na sytuację ogółu pracowni-

ków samorządowych, ale w równym stopniu na bieg pracy w samorządzie.

Inaczej bowiem, wydajniej i pewniej spełnia swe zadania pracownik, świadomy, że jego prawa i obowiązki gwarantują ustawy, w sposób jasny i szczegółowy precyzujące jego stanowisko w społeczeństwie, inaczej zaś — z natury rzeczy — pracować musi człowiek, nie świadom swego losu, nie pewny tego, co mu przynieść może dzień jutrzejszy, zły lub dobry humor zwierzchnika, widzimisię władzy nadzorczej. Z braku ustaw, normujących szereg zagadnień, wyliczonych na wstępie, sytuacja pracownika samorządowego, zwłaszcza zaś gminy wiejskiej — w dużej mierze zależy właśnie od owych nader zmiennych i nader subiektywnych nastrojów zwierzchników i władz nadzorczych. Niejasność, niejako dwuznaczność sytuacji tego pracownika na terenie b. Kongresówki, występuje najjaskrawiej na tle zakłóceń i zabagnionej sprawy postępowania dyscyplinarnego.

Tutaj — brak szczegółowych przepisów odpowiedniej ustawy przemawia najgłośniej, maluje sytuację barwami najczarniejszymi.

Jakże? — może nam kto powiedzieć — istnieje przecież ustawa z dnia 23.3.1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego, regulująca między innymi tę właśnie sprawę. A pan narzeka na brak ustaw, na nieokreśloność i dwuznaczność sytuacji pracownika gminy wiejskiej na terenie województw centralnych w dziedzinie postępowania dyscyplinarnego!

Dobrze! Podejmujemy dyskusję na tej platformie.

Cytowana ustawa w rozdziale V, zatytułowanym „Zakres działania organów ustrojowych w gminach wiejskich i w miastach“, w art. 43 lit. f) — mówi, iż do zakresu działania rady gminy należy w szczególności: „uchwalanie przepisów o obowiązkach i prawach funkcjonariuszów gminnych tudzież *ustanawianie dla nich przepisów dyscyplinarnych* (miejscowy statut służbowy)“. Pozornie sprawa jest zupełnie jasna i wyraźna. Ustawa uprawnia „gminę“ do ustanawiania przepisów dyscyplinarnych dla jej funkcjonariuszy. Ale — jaką „gminę“ miał na myśli ustawodawca, redagując pkt f) art. 43 u. s.? Czy gminę wiejską, czy miejską?

Postaramy się znaleźć wyjaśnienie tej wątpliwości w tekście ustawy. Istotnie — pozornie zdaje się usuwać tę wątpliwość tekst punktu (5) art. 1 u. s. Punkt ten głosi:

„O ile z treści postanowień ustawy nie wynika inaczej, postanowienia dotyczące gminy i organów gminnych, stosuje się zarówno do rady wiejskiej, jak i miejskiej. Przez „radę gminy“ rozumieć należy radę gminną i radę miejską, przez „zarząd gminy“ — zarząd gminny i zarząd miejski“.

Mamy więc wyjaśnienie, z którego wynikałoby, że ustawodawca mówiąc „gmina“ miał na myśli zarówno gminę miejską, jak i wiejską. Wynikałoby — gdyby nie zastrzeżenie, wyraźnie sformułowane we wstępnym zdaniu punktu (5) art. 1 u. s., wyrażone w słowach: „o ile z treści postanowień ustawy nie wynika inaczej...“.

Zobaczmy, czy z treści postanowień ustawy nie wynika inaczej? Wertujemy ustawę — i w art. 14

pkt (5) znajdujemy definitywne tym razem rozstrzygnięcie wątpliwości. Punkt ten mówi: „Zakres obowiązków i praw *sekretarza gminnego oraz innych pracowników gminnych*, jak również *przepisy dyscyplinarne* ustala w granicach ustaw specjalnych statut służbowy, uchwalony na wniosek zarządu gminnego przez radę gminną i zatwierdzony przez wydział powiatowy“.

Art. 14 pkt (5) u. s. w sposób zdecydowany usuwa wszelkie wątpliwości. Zawarty jest bowiem w ramach rozdziału III u. s., zatytułowanego „Gmina wiejska i gromada“. Ustawodawca, zatem, mówiąc tu o „zarządzie gminnym“ i „radzie gminnej“, mówiąc uprzednio „sekretarza gminnego i innych pracowników gminnych“ — nie mógł mieć na myśli gminy innej i pracowników gminy innej, jak tylko wiejskiej. Do tych więc pracowników żadną miarą nie może odnosić się przepis art. 43 lit. f, gdyż w świetle zastrzeżeń punktu (5) art. 1 u. s. („O ile z treści postanowień ustawy nie wynika inaczej...“) oraz wyraźnego brzmienia punktu (5) art. 14 u. s. („...w granicach ustaw specjalnych“) — zarysowuje się jasny, logiczny wniosek, że art. 43 lit. f, u. s. może się odnosić i odnosi się jedynie do pracowników gminy wiejskiej.

Do pracowników gminy wiejskiej przepis tego artykułu ustawy mógłby być stosowany wyłącznie wówczas dopiero, gdyby wydane zostały „ustawy specjalne“, w granicach których zarząd gminny byłby uprawniony do uchwalania, a wydział powiatowy do zatwierdzania „statutu służbowego“, normującego kwestię postępowania dyscyplinarnego i odpowiedzialności przed komisjami dyscyplinarnymi pracowników gminy wiejskiej.

Dopokąd owe „ustawy specjalne“ nie istnieją — gminy wiejskie na terenie byłej Kongresówki nie mają absolutnie żadnej podstawy prawnej do uchwalania, a tym bardziej wprowadzania u siebie przepisów dyscyplinarnych. Na tym terenie — postępowanie dyscyplinarne i komisje dyscyplinarne nie istnieją i istnieć nie mogą. Gdyby zaś zdarzały się wypadki uchwalenia przez radę gminną i zatwierdzenia przez wydział powiatowy statutu postępowania dyscyplinarnego w którejkolwiek gminie województw b. Kongresówki — wówczas — stwierdzamy z całą stanowczością — byłaby to uchwała i zatwierdzenie niezgodne z prawem, bowiem nie znajdujące oparcia i uzasadnienia w żadnej obowiązującej ustawie, w związku z czym — nie miałyby one mocy obowiązującej w stosunku do pracowników gminy wiejskiej.

Jedyną reakcją na tego rodzaju usiłowania wprowadzenia postępowania dyscyplinarnego w gminach wiejskich województw centralnych — winny być — ze strony pracowników gminy wiejskiej zdecydowane protesty na piśmie, opatrzone podpisami wszystkich pracowników, protesty, przeciwstawiające się tego rodzaju nielegalnym, nieprawnym działaniom zwierzchności gminnej i jej władz nadzorczych. Protest taki winien brzmieć: „Niniejszym oświadczam, iż nie poddaję się przepisom statutu dyscyplinarnego, uchwalonego przez radę gminną gminy X i zatwierdzonego przez wydział powiatowy w dn....., gdyż zarówno uchwalenie statutu jak i zatwierdzenie nie ma żadnych podstaw prawnych“.

Piszemy te słowa po wszechstronnym i drobiazgowym rozważeniu sprawy. Piszemy je dlatego, aby ogół pracowników gmin wiejskich na obszarze województw centralnych raz jeszcze pouczyć o ich niezaprzeczonym prawie, aby zapobiec sankcjonowaniu — przez bierne stanowisko zainteresowanych — wyraźnego bezprawia, godzącego w podstawowe uprawnienia licznej grupy pracowników samorządu terytorialnego.

Poruszyliśmy tę sprawę raz jeszcze również i dlatego, że — być może — głos nasz dojdzie do uszu

najbardziej powołanych — i przyczyni się do ponownego ruszenia z martwego punktu sprawy ustaw pracowniczych, pleśniejących w komisjach sejmowych.

Do kwestii tej powrócimy, zresztą, w numerze następnym, aby zobrazować wymiar sprawiedliwości przez komisje dyscyplinarne dla pracowników samorządowych w tych dzielnicach państwa, gdzie wymiar ten istnieje i jest praktykowany — bynajmniej nie ku chwale instytucji i osób wymiarem tym kierujących.

A. Sokołowski

Umiejętność układania i wykonania budżetu

Minął już okres układania i zatwierdzania budżetów związków samorządowych na r. 1938/39 i budżety te znajdują się obecnie na warsztacie prac samorządów nad ich wykonaniem. I tu zaraz nasuwa się pytanie, co jest ważniejsze: czy samo ułożenie preliminarza budżetowego, czy też jego wykonanie. Nie jeden z samorządowców będzie twierdził, że przecież, gdy budżet związku został należycie opracowany i zatwierdzony, to wykonanie go nie może nastęczać żadnych trudności i, że wystarczy, aby kredyty przewidziane tym budżetem nie zostały przekroczone i, aby zakresłone w nim prace zostały wykonane.

Tak, to prawda, gdy budżet jest dobrze, realnie ułożony, to zasadniczo nie powinno się napotykać na większe trudności przy jego wykonywaniu. Ale czyż można z góry powiedzieć, że dany budżet, choćby odpowiadał całkowicie wymaganiom obowiązujących przepisów i różnym licznym dyrektywom władz uprawnionych, został całkiem dobrze i realnie opracowany i, że wystarczy tylko po kolei realizować przewidziane w nim zamierzenia. Osobiście zapatrywałbym się na to nieco inaczej. Nie ma — moim zdaniem — budżetu ani tak dobrze opracowanego, by wystarczyło tylko ślepo wykonywać przewidziane w nim wydatki i dochody, ani też nie ma budżetu tak źle opracowanego, aby nie można było poprawić go w okresie wykonywania. W każdym razie nie można z góry powiedzieć, że ponieważ budżet został nienależycie opracowany, nie może być mowy o dobrej gospodarce związku w ciągu roku. I odwrotnie, każdy budżet choćby odpowiadał wszelkim przepisany normom, a nawet, gdyby nie można mu było zarzucić braku racjonalnej planowości, wtedy dopiero będzie można powiedzieć, że został dobrze opracowany, gdy należycie zostanie wykonany.

Wykonanie budżetu natomiast nie jest bynajmniej łatwe, a powiedziałbym nawet stokroć trudniejsze od samego ułożenia preliminarza, gdyż bardzo często bywa przecież tak, że niejeden budżet, zawierający, jak już nadmieniałem, wszystko co dusza zapraśnie i nawet przewidziane w nim dochody są całkowicie osiągalne, w wykonaniu zostaje spaczony, bo życie zrodziło w ciągu roku nowe potrzeby i niespodzianki, a kierownictwo związku, nie umiejąc doposażyć się do tych nowych wymagań, wykonało

w budżecie właśnie te pozycje, które nie powinny były być wykonane kosztem tych kredytów, które mogły i powinny były być użyte na zaspokojenie tych właśnie nowych, niezbędnych konieczności życiowych, chociaż w budżecie nie były one przewidziane. I znowu, przeciwnie, zdarza się też, że budżet związku skwalifikowany w samym swym układzie im minus, w wykonaniu nie można mu zarzucić, bo chociaż nie było w nim uwzględnionych wszystkich w 100% zaleceń i zastrzeżeń władz, to jednak w miarę osiągniętych środków realizowane były w ciągu roku w logicznej, życiowej kolejności objęte nim potrzeby i kredyty i w rezultacie rok budżetowy zamknięty został przy całkowitej równowadze finansowej i przy zrealizowaniu celowych zamierzeń gospodarczo inwestycyjnych.

I tu właśnie tkwi cała umiejętność budżetowania w rozważnym, celowym, dysponowaniu kredytami budżetowymi w ciągu roku i to dopiero przesądza, czy dany budżet był dobrze lub źle opracowany oraz, czy dobrze, czy źle prowadzona była w ciągu danego okresu gospodarka budżetowa.

Dużo można by było przepisywać recept, jak należy układać i wykonywać budżety związków samorządowych. W tym przedmiocie zresztą obowiązują już szczegółowe przepisy zawarte w instrukcji budżetowej i obowiązującym rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych o sporządzaniu i ustalaniu budżetów związków samorządowych, ale, niestety, żadna instrukcja, ani też żadne rozporządzenie nie potrafią dać samorządom takich wskazówek, jakie daje im życie i codzienna praca. To też niewątpliwie dobre lub złe wykonanie budżetu zależy przede wszystkim od tego, czy i jakie niespodzianki czekają związki samorządowe w ciągu roku budżetowego oraz od umiejętnego pokierowania gospodarką w tych związkach przez właściwe czynniki miejscowe.

Ale mimo to myślę, że na czasie będzie przypomnieć związkom samorządowym o niektórych podstawowych zasadach należytego gospodarowania i wskazanie im, co winny przede wszystkim mieć na uwadze przy wykonywaniu swych budżetów na rok 1938/39.

Otóż zdaje mi się, że jedną z najważniejszych rzeczy o jakiej wszystkie związki samorządowe winny pamiętać, to obowiązek już dziś ustalenia zupeł-

nie wyraźnie, jak zamknięty został ubiegły rok budżetowy, tj., czy zamknięto ten okres budżetowy niedoborem, czy też nadwyżką.

O ile budżet związku samorządowego za rok ubiegły zamknięty został niedobrem, to obowiązkiem jest bezzwłoczne znalezienie realnego źródła jego pokrycia i wniesienie na ten cel odpowiedniej kwoty do budżetu głównego w drodze dodatkowego budżetu lub też w drodze dokonania przesunięć niektórych kredytów w budżecie przez skreślenie lub zmniejszenie wydatków mniej pilnych i koniecznych.

To jest sprawa bardzo ważna i niemal decydująca o dalszych posunięciach finansowo-gospodarczych każdego związku samorządowego, jeśli się nie chce i nie powinno dopuścić do finansowego załamania albo też, co najmniej, do powiększania trudności finansowych przy dalszym spełnianiu określonych zadań.

Drugą kardynalną zasadą obowiązującą przy wykonywaniu budżetu związku samorządowego jest możliwie ściśle i wprost rygorystyczne przestrzeganie ustalonej kolejności w pokrywaniu przewidzianych budżetem wydatków. A więc, przede wszystkim, poza regularnym wypłacaniem uposażeń pracowników, winny być dokonywane wydatki, wynikające z ustawowych obowiązków związku, a następnie te wszystkie wydatki, które są ściśle związane z utrzymaniem obiektów majątkowych i urządzeń samorządowych.

Wszelkie przewidywane w budżecie kredyty na zapomogi, subwencje, a także kredyty na wydatki, które bezboleśnie mogą być odłożone na później, np. kupno nowych maszyn do pisania, maszyn do liczenia, inwestycje przewidziane w zakresie urządzeń biur związku, kupno nowych samochodów, jeśli oczywiście dotychczasowe pojazdy nie znajdują się całkowicie złym stanie itp., winny być z reguły wykonywane dopiero przy końcu roku budżetowego i to tylko wtedy, gdy nie zawiodły przewidziane w budżecie wpływy z poszczególnych źródeł dochodowych i nie ma obawy zamknięcia roku budżetowego niedoborem.

Tu również należy pamiętać, że dobry gospodarz winien posiadać zawsze pełną rezerwę na czarną godzinę, gdy chodzi więc o związki samorządowe prowadzące np. intensywniejszą i więcej rozbudowaną gospodarkę drogową, powinny one w ciągu roku przy równoczesnym prowadzeniu tej gospodarki w granicach równowagi finansowej gromadzić fundusze na te cele tak, aby z nastaniem następnego sezonu budowlanego można było rozpocząć natychmiast dalsze prace zmierzające do całkowitego wykonania określonych budżetem prac.

I jeszcze jedna nasuwa mi się uwaga, gdy chodzi o wykonanie budżetów związków samorządowych, mianowicie zużywanie w ciągu roku budżetowego osiągniętych za rok ubiegły nadwyżek budżetowych. Stało się już regułą, że większość związków samorządowych nadwyżki te wprowadza do budżetu w drodze dodatkowych budżetów i przeznacza je na wydatki zwyczajne związane z normalnym tokiem działalności związku. W prawdzie obowiązujące przepisy budżetowe nie zabraniają wyraźnie samorządom zużywania nadwyżek budżetowych na wydatki zwyczajne, bo instrukcja w wyjaśnieniach do § 48 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 6 grudnia 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr 11, poz. 71 z 1933 r.)

o budżetowaniu jedynie postanawia, że na nowe wydatki budżetowe nadwyżka może być przeznaczoną jedynie w tym wypadku, jeżeli na związku samorządowym nie ciążyą jakiekolwiek niedobory z lat ubiegłych i jeżeli związek samorządowy rozporządza dostatecznym na swe potrzeby funduszem obrotowym. Zdaje mi się jednak, że tę sprawę należałoby obostrzyć i winien być wydany kategorię, wyraźny zakaz zużywania nadwyżek budżetowych na wydatki zwyczajne konsumpcyjne. Byłoby to uzasadnione przede wszystkim konsekwencją przepisu o budżetowaniu zabraniającego pokrywania wydatków zwyczajnych z dochodami nadzwyczajnymi, wszak nadwyżka budżetowa osiągnięta w ciągu roku budżetowego jest przecież faktycznie dochodem nadzwyczajnym, a więc dlatego też użyta być winna wyłącznie na wydatki nadzwyczajne.

Gdy mowa już o obowiązujących przepisach budżetowych dla związków samorządowych trudno powstrzymać od dalszej uwagi, że jednak przepisy te, niestety, ciągle jeszcze nie są dość jasne i wymagają koniecznych uzupełnień względnie wyjaśnień i tu już pozwolę sobie dorzucić kilka uwag pod innym adresem.

Wyjaśnień dalszych wymagają przede wszystkim wyjaśnienia zawarte w instrukcji budżetowej z dnia 19 stycznia 1938 r. (Dz. Urz. Min. Spraw Wewnętrznych z dnia 6 grudnia 1932 r., według których wszelkie kredyty na utrzymanie personelu biura związku samorządowego: referendarskiego, rachunkowego i kancelaryjnego winny być zamieszczane w dziale I — zarząd ogólny. Tymczasem w myśl § 19 powołanego wyżej rozporządzenia, w dziale V — drogi i place publiczne, zamieszcza się wydatki na administrację dróg samorządowych, a do tej administracji zalicza się m. in. oprócz personelu fachowego, także personel rachunkowy i kancelaryjny.

Tu więc zachodzi oczywiście sprzeczność przepisów instrukcji budżetowej z przepisami niezmiennego dotychczas rozporządzenia a, że tak faktycznie ta sprawa się przedstawia, wskazują na to niemal wszystkie ustępy wyjaśnień do § 15 instrukcji, gdzie nawet przykładowo podano, że „w działach pozostałych“, tj. wszystkich innych poza działem I — zarząd ogólny — zamieszczać należy oprócz specjalnych świadczeń rzeczowych, wydatki na fachowy personel, jak: inżynier, drogomistrz, agronom powiatowy itp. Ponadto w wyjaśnieniach do § 19 rozporządzenia w ust. 3 taksatywnie wyliczono, jaki personel może być zatrudniany w powiatowych zarządach drogowych i nie ma tam oczywiście żadnej wzmianki o personelu rachunkowym lub kancelaryjnym, czy też referendarskim.

Te same sprzeczności między instrukcją budżetową a obowiązującym rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych zachodzą, gdy chodzi o zamieszczanie w budżetach związków samorządowych kredytów na utrzymanie lokali biurowych i na wydatki kancelaryjne, co do których rozporządzenie całkiem wyraźnie ustala, że wydatki na utrzymanie pomieszczeń dla biur powiatowych zarządów drogowych oraz wydatki kancelaryjne tych zarządów winny być zamieszczane w dziale V — drogi i place publiczne. Tymczasem według wyjaśnień do § 15 zawartych w instrukcji budżetowej, kredyty na te cele należy

zamieszczać w dziale I — zarząd ogólny. Potwierdza ją to następnie dalsze przepisy instrukcji budżetowej w wyjaśnieniach do § 35 rozporządzenia, gdzie w ostatnim ustępie wyraźnie wskazano, że jako wydatki, związane z utrzymaniem i budową dróg, należy uważać m. in. „wydatki zamieszczane w dziale I — zarząd ogólny — na utrzymanie pomieszczeń i urządzeń biura zarządu drogowego itd.”.

A więc, gdzie ostatecznie mają być zamieszczane odnośne wydatki w budżetach związków samorządowych, trudno naprawdę odgadnąć i tu właśnie najlepiej potwierdza się zdanie, że im więcej przepisów i instrukcyj, tym więcej stają się niewyraźne obowiązujące przepisy prawne i oczywiście wprowadza to w kłopot nie tylko zainteresowane bezpośrednio związki samorządowe, ale też i bezpośrednio nad nimi wykonywujące nadzór władze nadzorcze.

Nie są to zaś sprawy drugorzędne, nad którymi można by przejść spokojnie do porządku dziennego, gdyż przecież będzie zachodziła zasadnicza różnica. Jeśli obliczymy np. stosunek procentowy wydatków na administrację ogólną stosując się do przepisów rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych o budżetowaniu, albo też, gdy przyjmiemy za obowiązujące przepisy instrukcji budżetowej i przerzucimy do działu I — zarząd ogólny — wszystkie zamieszczone w dziale V — drogi i place publiczne — wydatki na utrzymanie personelu niefachowego zarządów drogowych i wszelkie wydatki rzeczowe biur tych zarządów.

Odbiegłem nieco od właściwego tematu, w któ-

rym miałem zamiar podzielić się ze swymi uwagami i spostrzeżeniami o budżetach związków samorządowych nie pod względem formalnym, lecz merytorycznym — uczyniłem to jednak dlatego, że zdaje mi się, że dziś właśnie jest najlepsza pora, aby się głębiej zastanowić również nad wspomnianymi przepisami budżetowymi i aby wprowadzić do tych przepisów niezbędne dodatkowe uzupełnienia względnie wyjaśnienia.

Dziś, gdy budżety związków samorządowych na rok budżetowy 1938/39 zostały już zatwierdzone i uprawomocniły się, nie chodzi już oczywiście o ich stronę formalno-prawną, a w szczególności o ich układ w wydatkach i dochodach. Najważniejszą rzeczą jest, aby te budżety okazały się jak najrealniejsze i aby określone w nich zamierzenia gospodarcze zostały możliwie w całości osiągnięte. To też na tym kończąc, wyrażam przekonanie, że tak właśnie będzie, a jeśli chodzi o przepisy o budżetowaniu, to spodziewać się należy, że na nowy rok budżetowy — 1939/40 otrzymamy nową instrukcję budżetową i więcej wyraźne jej przepisy.

I jeszcze jeden apel, aby na nowy rok budżetowy, nowe dyrektywy i nowe wskazówki i zalecenia, no i ta nowa instrukcja budżetowa, ukazały się możliwie wcześniej niż to miało miejsce w roku bieżącym, wszak terminy na uchwalanie i zatwierdzanie budżetów związków samorządowych ustalone w obowiązującym dotychczas § 52 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 6 grudnia 1932 r. wydane zostały przecież po to, aby je przestrzegać.

J. Krasowski

○ usprawnienie wymiaru i poboru podatków przez gminy wiejskie

Jedną z najbardziej dokuczliwych bolączek pracy gmin wiejskich jest narzucony gminom nieprawdopodobnie uciążliwy system wymiaru i poboru podatków państwowych i samorządowych. Stał się on udręką zarówno dla gmin jak i dla podatników. Rozbudowanie systemu podatkowego i nieprawdopodobne wzmożenie czynności manipulacyjnych, dało jako wynik sterty akt, spowodowało rozgoryczenie płatników, powiększyło wydatki rzeczowe w gminach i ze skarbu państwa. Efekt zaś jest niewątpliwie mniejszy niż się oczekiwało. Wszystko to potwierdza słuszność stanowiska gmin, że wymiar i pobór podatku wymaga zaniechania wielu czynności zbytecznych i nikomu niepotrzebnych.

Wiejscy płatnicy mają dzisiaj jedno życzenie: mieć jeden podatek płatny w dwóch ratach. Życzenie płatnika jest słuszne i powinno być uwzględnione. Uwzględnienie bowiem tego życzenia leży również w interesie państwa, które ma prawo do pobierania danin, lecz nie powinno stosować systemu uprzykrzającego życie swym obywatelom.

Stosunki samorządu gminnego i ludności wiejskiej do tego zagadnienia najlepiej odzwierciadla na-

stępująca uchwała rady gminnej, gminy Łochów, powiatu węgrowskiego z dn. 17 maja r. b.:

„Obserwując życie gminy i gromad, rada gminna przyszła do przekonania, że dotychczasowy system wymiaru i poboru podatków skarbowych i samorządowych jest zbyt nader uciążliwy, jak dla podatników, tak i dla zarządów gminnych. Najwłaściwszym rozwiązaniem tego zagadnienia, zdaniem rady, byłoby skomasowanie wszystkich podatków skarbowych i samorządowych w jeden podatek, płacony w 2 ratach półrocznych, który po wpłaceniu przez podatnika, za pośrednictwem sołtysa, do kasy gminnej, byłby według odpowiedniego dzielnika, przekazywany przez zarząd gminy właściwym urzędowi. Również należałoby przekazać gminom egzekucję podatków. Przez skomasowanie podatków i przekazanie gminom egzekucji, wpływy gotówkowe znacznie by się wzmożyły, bowiem gminy wykorzystają by każdą możliwość wyegzekwowania od opornego płatnika należności, a poborcy skarbowi takich możliwości nie mają, pojawiając się raz względnie dwa razy do roku na terenie jednej gminy. Przez skomasowanie podatków zarządy gminne zostałyby w wielkim stopniu odciążone od

uciążliwych wymiarów — a przez przekazanie egzekucji gminom — od pisania tysięcy wniosków egzekucyjnych i prowadzenia zbędnej korespondencji z urzędami skarbowymi w sprawie utrzymania w aktualnym stanie tych wniosków. Również odpadła by potrzeba prowadzenia dotychczasowych ogromnych ksiąg bierczych, którymi w gminach załadowane są już wszystkie szafy.

Przy obecnym systemie wymiaru i poboru podatków i wobec wprowadzenia oddzielnej księgowości dla podatków skarbowych w gminie łochowskiej zachodzi konieczna potrzeba zatrudnienia w dziale podatkowym 3 dobrych pracowników, którzy z ledwością mogliby tej uciążliwej pracy podolać.

Biorąc pod uwagę powyższe, rada gminna zwraca się do Wydziału Powiatowego w Węgrowie i do Centralnego Zarządu Z. Z. P. S. T. R. P. w Warszawie z prośbą o poczynienie odpowiednich starań u właściwych czynników w kierunku skomasowania podatków i przekazania gminom egzekucji takowych“.

Zanadto już widocznie i gminie i ludności dopiekł dotychczasowy system podatkowy, jeżeli rady gminne zaczynają w ten sposób reagować. Podobnych uchwał rad gminnych jest niewątpliwie więcej, o czym już pisaliśmy w art. pt. „Technika wymiaru i poboru podatków przez gminy wiejskie“ („Pracownik Samorządowy“ Nr 9/38).

Życzenie rady gminnej gminy Łochów, należy uznać za słuszne, gdyż zmierza ono do odbiurokratyzowania sposobu wymiaru i poboru podatków,

przez skomasowanie ich wymiaru,
przez jednorazowy ich pobór,
oraz przekazanie gminie egzekucji.

Sprawą wymiaru i poboru podatków zajmowano się ostatnio na specjalnych konferencjach powiatowych w Kozienicach i w powiecie grójeckim.

W konferencji w powiecie kozienickim (6 maja 1938 r.), zwołanej przez zarząd kozienickiego oddziału Z. Z. P. S. T., wzięło udział 2 przedstawicieli b. Wydz. Pow., 2 — urzędu skarb., 1 — P. Z. U. W., 1 — zarządu drogowego, 1 — magistratu i 9 — gmin wiejskich. W wyniku narad stwierdzono: konieczność skomasowania wymiaru podatków, zniesienia nakazów płatniczych, zniesienia rozkładów podatkowych. Nakazy zastąpić ogłoszeniami, a rozkłady gromadzkimi księgami bierczymi, stosowanymi na terenie powiatu od 3 lat. Księgi gromadzkie mogą być na 8 — 10 lat. Poza tym uznano za konieczne skomasowanie księgi bierczej oraz przekazanie gminom poboru egzekucji podatków.

Podobna konferencja odbyła się 12.6 r. b. w powiecie grójeckim. Uznała ona za wskazane po pierwsze przyspieszyć skomasowanie ksiąg bierczych prowadzonych przez gminy, a po drugie przekazać gminom egzekucję podatków. Przekazując gminom egzekucję od razu odciąży się je od zbędnej korespondencji z urzędami skarbowymi, uniknie się pisania wniosków egzekucyjnych oraz stałego powiadamiania urzędów skarbowych o dokonywanych wpłatach po przesłaniu wniosków. Konferencja ta uznała wprowadzenie gromadzkich ksiąg bierczych za b. wskazane. Zastąpią one bowiem dotychczasowe rozkłady lub wypełniane kwity dla sołtysów.

Stanowisko tych konferencji pokrywa się z uchwałami rad gminnych i gromadzkich i idzie po linii:

1. Wprowadzenia jednej księgi bierczej na wszystkie podatki.

2. Przekazania gminom egzekucji, co pozwoli na redukcję rubryk w księdze bierczej o 75%.

3. Założenia ksiąg bierczych gromadzkich na okres od 5 do 10 lat. Księgi te będą podstawą do dokonywania egzekucji, gdyż będą w nich figurowały wszystkie podatki oraz czynione przez sołtysa adnotacje o wpłatach. Założenie gromadzkich ksiąg bierczych w pierwszym roku będzie wymagało pracy nie więcej niż jej potrzeba na sporządzenie rozkładów lub wypełnienie kwitariuszy. W drugim natomiast roku i latach następnych praca zmniejszy się co najmniej o 50%.

4. Zniesienia wszelkich nakazów płatniczych. O terminach płatności ogłaszać afiszami, zaznaczając, że o wysokości podatku płatnik dowie się u sołtysa z księgi „podatkowej“. Wiadomo bowiem powszechnie, że nawet w wypadku doręczania nakazów, sołtysi muszą odwiedzać płatników i przypominać im o zapłaceniu podatku. W wypadkach wyjątkowych, gmina może w stosunku do poszczególnych podatników stosować nakazy płatnicze.

5. Wprowadzenia jednego kwitariusza dla sołtysów na wszystkie podatki. Kwitariusz ma być wypełniany przez sołtysów. Wypełnienie kwitu ograniczy się do wpisania imienia i nazwiska i sumy podatku.

6. Wprowadzenia dla sołtysów druków deklaracji wpłat zebranych podatków.

Uwzględnienie tych postulatów samorządu gminnego i terenowych działaczy samorządowych jest rzeczą pilną. Dalsza bowiem zwłoka będzie powodowała narastanie niezadowoleń wśród podatników, nagromadzenie się korespondencji pomiędzy zarządami gminnymi a urzędami skarbowymi, nie dając przy tym oczekiwanych rezultatów, tj. powiększenia wpływów przez usprawnienie poboru podatków od opornych podatników.

Dowodem tego jak „sprawnie“ działał dotychczasowy system egzekucyjny są następujące cyfry.

Gmina X przesłała do urzędu skarbowego w roku 1933/34 — 653 wniosków na sumę zł 12.137, w roku 1934/35 — 306 wniosków na sumę zł 5.081.

Dotychczas urząd skarbowy wyegzekwował zł 70,15 za rok 1933/34 i zł 868,36 za rok 1934/35 oraz zł 41,55 za rok 1935/36. Pozostałe 763 wnioski za lata 1933/36 zwrócono gminie w początku roku bieżącego w celu skomasowania zaległości za wymienione lata i wystawienie wspólnego wniosku egzekucyjnego. Z tego wynika, że egzekucja ma być stosowana za lata 1933/36, łącznie z podatkami za lata 1936/38 czyli za 6 lat jednorazowo. Czy przy tej metodzie można spodziewać się dodatnich rezultatów? należy w to wątpić, a nawet można być pewnym, że efekty finansowe będą nikłe, lecz zaognienie wśród płatników bardzo silne. Trudno bowiem wymagać od podatnika, ażeby zapłacił on podatek z odsetkami za 6 lat. Wytworzyła się więc sytuacja, z której wyjście w wielu wypadkach prowadzi albo do stosowania ry-

gorystycznych i gospodarczo nawet szkodliwych sposobów egzekucyjnych, albo do ponownego umarzania podatków. Oto wyniki dotychczasowego systemu podatkowego, wprowadzonego bez uprzedniego porozumienia się z najbardziej w tej sprawie zainteresowanymi czynnikami tj. podatnikami i samorządem gminnym. Zamiast podatków mamy dzisiaj sterty

wniosek, moc nowych ksiąg, na które skarb państwa niepotrzebnie wydał duże pieniądze i ogólne rozgoryczenie.

Naprawienie dotychczasowego zła da się osiągnąć poprzez uwzględnienie powyższych postulatów.

Do szczegółów w tej tak ważnej dla gmin sprawie powrócimy w numerach następnych.

G. J.

Prawnik w samorządzie gospodarczym

Rola prawnika w administracji rządowej, sądownictwie i wolnych zawodach prawniczych jest albo ustawami, albo charakterem i istotą danego urzędu lub zawodu dość ściśle określona. Natomiast rola i zadania prawnika w samorządzie gospodarczym są zgoła odmienne, niczym nie unormowane i dlatego bardzo odpowiedzialne i trudne. Sędzia, adwokat, czy urzędnik administracyjny mają do czynienia z ludźmi, którzy albo zmuszeni są do poddania się autorytetowi tych prawników, albo z prawnikami, dla których nie tylko stanowisko prawnicze jest łatwo uchwytnie ze względu na sposób myślenia tymi samymi kryteriami i metodami, ale co najważniejsze, posiadają „wycucie” prawne. Dlatego w stosunku wzajemnym są oni bezdyskusyjni, autorytatywni i decydujący.

Odmienne jest w samorządzie gospodarczym. Prawnik w tego rodzaju instytucjach jest tylko opiniodawcą. Decyzja pozostaje w ręku przełożonych, którzy nie zawsze posiadają wykształcenie prawnicze i nie zawsze odznaczają się umiejętnością rozumowania kategoriami prawniczymi, przy przeświadczeniu, że prawo jest dyscypliną, na której każdy, podobnie jak na medycynie, się rozumie. W tych warunkach prawnik w samorządzie gospodarczym ma podwójnie ciężką pracę, gdyż najpierw musi przekonać swych przełożonych. Jeżeli do tego praca w danej instytucji nie jest należycie zorganizowana, tych przełożonych do przekonania jest kilku, a każdy ma inny „punkt” widzenia na rozważaną sprawę, a żaden z nich nie będąc prawnikiem, nie posiada prawniczego ujęcia zagadnienia. Ta syzyfowa praca prawnika samorządu gospodarczego nie rzadko napotyka na swej drodze kolizję interesów poszczególnych osób, sprzeczność z logiką i przepisem prawnym; W tym wypadku sprawa albo się przewleka, albo też jest załatwioną w sposób wyraźnie sprzeczny z prawem, w sposób „życiowy”, daleki od prawnego.

Nierzadko oczekuje się od prawnika nie stosowania prawa, ale wyszukiwania kruczków, „bo pan przecież jest prawnikiem”, jak gdyby kręctwo, mactwo i kluczenie było synonimem dobrego prawnika. Dlatego w niektórych typach samorządu gospodarczego stanowiska prawnicze zajmują jeszcze nie-prawnicy, bo „łatwiej się z nimi można dogadać”. Taki pogląd i taka praktyka są na wskroś błędne, a co najważniejsze szkodliwe, są wyrazem wadliwej organizacji danej instytucji i zaprzeczeniem logice, której kardynalnym wymogiem jest racjonalny po-

dział pracy i zasada: właściwy człowiek, na właściwym miejscu.

Nikommu przez myśl nie przejdzie, aby stanowisko lekarza powierzyć architektowi, rolnika — weterynarzowi, weterynarza — prawnikowi, ogrodnika — mierniczemu, a natomiast z taką łatwością stanowiska prawnicze powierza się inżynierom, mechanikom, ogrodnikom, rolnikom, weterynarzom, a nawet rzemieślnikom itp. Nic dziwnego, że poziom zagadnień administracyjnych w tym samorządzie gospodarczym jest chyba najniższy ze wszystkich działów administracji państwowej. Dlatego, jako naczelny wymóg należy postawić, aby stanowiska, wymagające znajomości prawa, jak referentów administracyjnych, personalnych, kierowników wydziałów administracyjnych, radców prawnych itp., były obsadzane wyłącznie przez prawników i to z ukończonymi studiami uniwersyteckimi.

Doszedłszy do tego stwierdzenia musimy ustalić te czynności, jakie ma do wykonania prawnik w samorządzie gospodarczym. Do zakresu czynności prawnika samorządu gospodarczego zaliczyć należy:

1) załatwianie wszelkich spraw, związanych z administracją wewnętrzną danej instytucji, a więc:

- a) administracja personalna,
- b) administracja nieruchomości i ruchomości,
- c) administracja finansowo-podatkowa, ubezpieczenia itp.,
- d) przygotowywanie wszelkiego rodzaju umów itd.;

2) prowadzenie wszelkich spraw o charakterze prawnym lub wymagających znajomości prawa w stosunku do osób trzecich, a więc załatwianie spraw swej instytucji w urzędach państwowych, samorządowych, sądach itp.;

3) załatwianie wszelkich spraw, związanych z wykonaniem ustaw, będących podstawą działalności danej instytucji i wynikających ze statutu, a więc:

- a) spraw wyborczych i konstituowanie się organów,
- b) spraw związanych z działalnością tych organów, a więc: prowadzenie protokołów, formułowanie uchwał, przedstawianie ich do ewentualnego zatwierdzenia itp.,

c) formułowanie wszelkich decyzji, opartych lub wynikających z działalności tych organów itp.;

4) opiniowanie wszelkich projektów ustawowych i rozporządzeń przy udziale fachowych, technicznych

działów danej instytucji, jak również opiniowanie wszelkich zarządzeń tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych swojej instytucji itp.;

5) wydawanie opinii prawnych dla innych działów pracy, tzw. technicznych, danej instytucji;

6) załatwianie wszelkich spraw dyscyplinarnych itd. itd.

W każdym razie do zakresu działania prawnika winno bezspornie należeć ustalanie stanu faktycznego, ocena tego stanu z punktu widzenia interesów państwa, samorządu odnośnego i jednostki, ocena prawna i zastosowanie właściwego przepisu prawnego i wskazanie najodpowiedniejszej decyzji prawnej.

Prawnik w samorządzie gospodarczym musi być dokładnym znawcą prawa cywilnego, karnego i handlowego oraz administracyjnego w najszerszym tego słowa znaczeniu, a więc zarówno z zakresu skarbowości i komunikacji, jak obrotu towarowego, higieny, szkolnictwa, medycyny, weterynarii, leśnictwa, ubezpieczeń itp. itp. Stąd wynika wszechstronność takiego prawnika, rozległość jego inteligencji i szerokie doświadczenie prawnicze. Nie ma wprost jednego zagadnienia organizacyjno-prawnego lub społecznego, z którym taki prawnik nie byłby obeznany.

Ale też odpowiedzialność prawników samorządu gospodarczego jest znacznie większa, niż w innych działach pracy, gdyż nie posiadają oni wprost spraw szablonowych, mających charakter masowy, lecz niemal każdy przypadek przez niego rozważany jest inny. Z tego stanu rzeczy wynikają pewne konsekwencje. Naczelną jest ta, aby prawnik w instytucji samorządowej miał najmniej przełożonych, a gdy to jest możliwe, aby miał tylko jednego przełożonego, tj. kierownika danej instytucji.

Drugą podstawową zasadą jest konieczność zapewnienia mu niezależności opinii. Opinia prawnicza, wypowiedziana przez prawnika w instytucji, której pracownicy nie są prawnikami, jest jedynie miarodajną i jedynie fachowo skonstruowaną. Winna być uszanowana i na niej winna oprzeć się decyzja kierownika instytucji. Opinia innych urzędników bez wykształcenia prawnego jest tylko fantazją „rzekomo prawną“.

Ani lekarz, ani rolnik, ani weterynarz nie mogą wypowiadać opinii prawnych, bo się na tej pracy absolutnie nie rozumieją, a więc i nie mogą, boć nie są w stanie, zmieniać opinii prawnej, wypowiedzianej przez prawnika.

Gdyby prawnik napisał receptę, normy żywienia bydła albo normy nawożenia gleby, byłby wyśmiany przez odnośnych fachowców — podobne prawo do wyśmiania posiadają prawnicy względem tych, co nie mając wykształcenia prawniczego arogują sobie prawo wydawania miarodajnych opinii prawnych. Już Rzymianie mówili: „jakeś szewc — pilnuj kopyta“. To jest tak jasne, że trudno nawet sił się na szukanie dalszych argumentów. Przecież społeczeństwo i państwo nie są tak ograniczone, ażeby łożyć na

kształcenie prawników po to, aby ci byli głębsi od innych akademików, boć żaden uniwersytet nie kształci genialnych omnibusów, ale specjalistów fachowców. Wreszcie, co innego jest stosowanie przepisów prawnych, a co innego wynalezienie uzasadnienia prawnego dla ich stosowania. Funkcja lekarza nie zamyka się w napisaniu recepty, ale diagnoza zarówno przy stosowaniu prawa, jak i lekarstw, stanowi podstawę naukową dla tych fachowców, a tej nie posiadają laicy.

Ponieważ cechą zasadniczą prawa jest jego wszechstronność, gdyż obejmuje całość przejawów biologicznych i gospodarczych, kulturalnych i społecznych itp. człowieka, przeto i podstawa naukowa do regulowania tych przejawów z natury rzeczy jest bardzo szeroka. Ten fakt wyznacza prawnikowi w każdej instytucji, a przede wszystkim w samorządzie gospodarczym, stanowisko specjalne tak pod względem stawiania diagnozy, jak i w pracy tworzenia syntezy, uzewnętrzniającej się w postaci decyzji.

Z tym łączy się kwestia uposażenia prawnika w samorządzie gospodarczym. Nie można mówić o jego awansie, boć jest on zawyczaj jeden, dlatego musi być on dobrze wynagrodzony. Koniecznym to jest nie tylko ze względu na brak dla niego awansu, ale i dla zapewnienia mu odpowiednio niezależnej pozycji w danej instytucji. Człowiek, którego opinie są jedynie miarodajne dla podejmowania decyzji przez najwyższe organy danej instytucji, na którego opinii winni polegać, jako na jedynej wytycznej w zakresie postępowania prawnego tak dyrektor, jak i inni urzędnicy instytucji, musi posiadać wyjątkową niezależność, wyrażającą się m. in. i w materialnym uposażeniu. Nie chcę przez to powiedzieć, że jest to jedyne fachowiec w zakresie prawa i tak musi być uposażony, jak co najmniej inni wybitni fachowcy techniczni w tej instytucji.

Powszechnie znanym jest fakt, że istnieje w naszym społeczeństwie tendencja do dość lekkiego traktowania prawników. Wynika to z tego, że prawnik jest koniecznym w życiu państwowym, społecznym i politycznym i w niesłychanie wielkiej ilości przypadków musimy się uciekać do jego pomocy, rady, czy opinii. To drażni. Ludzie mają to we krwi, a my Polacy specjalnie, że nie lubimy, aby ktoś miał inny pogląd na nasze sprawy od tego, jaki my chcemy mu narzucić. A prawnik nie zawsze podziela nasz pogląd, a najczęściej narzuca nam „swój“, który w rzeczywistości jest poglądem prawnym. Takie momenty, zwłaszcza, gdy musimy ustąpić, pozostawiają trudny do zniwelowania osad, a więc i pewnego rodzaju lekkość w stosunkach. Ale tak czynią ludzie mali. Człowiek inteligentny rozumie, że ani rolnik, ani lekarz, ani mechanik, ani też prawnik nie są przygotowani wyłącznie do robienia wszystkiego i, że każdy z nich w życiu społeczeństwa jest potrzebny.

Tylko fachowcy mogą zapewnić racjonalną działalność samorządu.

Sejm wzywa Rząd do wniesienia ustaw pracowniczych i samorządowych

Rezolucja komisji administracyjno-samorządowej

Na posiedzeniu sejmowej komisji administracyjno-samorządowej w dniu 1 lipca r. b. pos. A. Pacholczyk, zgłosił następującą rezolucję:

„Sejm wzywa Rząd do wniesienia do Sejmu o ile możliwości na początku tegorocznej sesji zwyczajnej, projektów ustaw o uregulowaniu stosunków służbowych, odpowiedzialności służbowej, uposażeniu i zaopatrzeniu emerytalnym członków zarządów i pracowników samorządowych, które by odpowiadały oświadczeniu Rządu, złożonemu na plenum Sejmu w dn. 27 stycznia 1937 r. przez Pana Premiera i Ministra Spraw Wewnętrznych, a to jako nie cierpiących zwłoki“.

W pierwotnym brzmieniu zgłoszonej przez pos. Pacholczyka rezolucji nie było zastrzeżenia: „... o ile możliwości“ — zostało ono dopiero wprowadzone na wniosek przewodniczącego komisji pos. Ducha, po czym komisja wraz z poprawką przewodniczącego, powyższą rezolucję uchwaliła.

Na tym samym posiedzeniu komisji, pos. Pacholczyk zgłosił drugą rezolucję, następującej treści:

„W celu zakończenia organizacji ustroju samorządu terytorialnego oraz zapewnienia samorządowi środków do wykonywania ciężących na nim zadań, Sejm wzywa Rząd do wniesienia do

Sejmu projektów ustaw o ustroju samorządu wojewódzkiego oraz o uregulowaniu finansów samorządowych“.

Uchwalone przez komisję administracyjno-samorządową rezolucje, mają poważne znaczenie dla samorządu. Zarówno bowiem sprawy pracownicze, jak i finanse komunalne są zagadnieniami wymagającymi szybkiego uregulowania i reform i dalsze odwleknięcie tych spraw na nieokreślone terminy jest szkodliwe z punktu widzenia interesów pracowniczych i samorządu.

Zainteresowanie komisji administracyjno-samorządowej tymi sprawami, a specjalnie ustawami pracowniczymi, jest zupełnie zrozumiałe choćby i z tego względu, że p. premier na posiedzeniu Sejmu w dniu 27 stycznia 1937 r. sam zgłosił wniosek o odesłanie projektów ustaw pracowniczych do komisji administracyjno-samorządowej celem ich przepracowania i uwzględnienia słusznych postulatów pracowniczych.

Uchwałą swą komisja zaktualizowała wniosek p. premiera i uchwałę Sejmu z dn. 27 stycznia 1937 r. Należy się teraz spodziewać, że w projektach ustawodawczych, jakie mają być wniesione do Sejmu, znajdą się już poprawki zgłoszone przez organizacje pracownicze, które p. premier, jak oświadczył w swym sejmowym przemówieniu, uważa za słuszne i godne uwzględnienia.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE

Polska powróciła na Bałtyk jako partner a nie konkurent

Po swej wizycie sztokholmskiej udał się Min. Beck do Tallina, by rewizytować estońskiego ministra spraw zagranicznych, p. Seltera.

Podczas 2-dniowego pobytu w Estonii nasz Minister Spraw Zagranicznych odbył polityczne rozmowy zarówno z min. Selterem, jak i prezydentem Republiki Estońskiej oraz gen. Laidonerem, naczelnym wodzem. Skromne, choć wyrażne echa tych konferencji znaleźliśmy zarówno w przemówieniach bankietowych obu ministrów, jak i w oświadczeniu Min. Becka, złożonemu prasie estońskiej.

Estoński minister spraw zagranicznych podkreślił, że Estonia ma tylko jedno gorące pragnienie — aby panował nad Bałtykiem pokój, gwarantujący jej

niepodległość i wolność. Przeniknięta troską o neutralność, Estonia szczyści się tym, iż pozostaje w służbie prawa i pokoju oraz głęboko wierzy, że niezmienna przyjaźń, jaka ją łączy z Polską, duch zaufania i porozumienia, jaki kieruje polsko-estońskimi stosunkami, przyczyniają się do *konsolidacji i organizacji pokoju w Europie Wschodniej*.

Min. Beck, odpowiadając min. Selterowi, stwierdził, że stale wzrastająca współpraca polsko-estońska stwarza niewątpliwie jeden z cennych czynników *stabilizacji wokół tego morza*, z którym los naszych obu krajów jest tak związany. Stabilizacja ta jest zapewniona w sposób jak najbardziej trwały bez uciekania się do sztucznych form i w ten sposób trwa ona i rozwija się

niezależnie od wszystkich koniunktur i *zmiennych doktryn, jakie pojawiły się w Europie w ciągu ostatnich 20 lat*.

Zaś mówiąc do prasy dodał: *Polska powróciła na Bałtyk i szukając dróg dla swej polityki nad tym morzem, doszła do przeświadczenia, że Bałtyk przeżył już dość wstrząsów i wobec tego postanowiła ona być nad Bałtykiem partnerem twórczej współpracy a nie konkurentem*. Podstawą zaś współpracy między narodami może być tylko wzajemny szacunek dla idei wszystkich partnerów, a nie jakiegokolwiek bloki. Tylko w ten sposób może być budowany prawdziwy pokój.

Jak z tych oświadczeń widzimy, estońska wizyta Min. Becka miała ten sam klimat i to samo znaczenie, co po-

dróż naszego ministra do Szwecji: — *uzgadnianie linii politycznej wszystkich państw, mających swe interesy na Bałtyku.*

Uzgadnianie to postępuje dość szybko pod naporem sytuacji europejskiej, ujawniającej coraz więcej niebezpieczeństw na coraz to nowych odcinkach.

Pomost między państwami bałtyckimi a skandynawskimi

Znaczenie estońskiej wizyty Ministra Becka bardziej się uwypukli, jeśli sobie przypomnimy, że w pierwszych dniach czerwca, a więc na dziesięć dni przed polską wizytą, min. Selter powrócił z Helsinek, gdzie odbył dłuższą konferencję z fińskim ministrem spraw zagranicznych, p. Holstim.

Prasa estońska wówczas pisała, że między Finlandią a Estonią, choć jedna należy do grup państw skandynawskich a druga do bałtyckich, istnieje całkowita zbieżność celów polityki zagranicznej, gdyż wspólne dążenie polega na unikaniu wszystkiego, co mogłoby te państwa wciągnąć w konflikty wielkich mocarstw. Wszystkie te państwa stoją twardo na gruncie neutralności. Finlandia i Estonia stanowią jak gdyby naturalny punkt stykowy obu tych grup.

Biorąc zaś pod uwagę — pisał dziennik estoński „Pavaleht”, że *polityka państw skandynawskich staje się coraz bardziej równoległa do polityki polskiej*, stwierdzić można, że w tej właśnie części wybrzeża bałtyckiego stwarza się równoległość polityki państw, *nie zwróconą przeciwko nikomu, lecz dążącą do utrwalenia pokoju na gruncie neutralności.* Jest to tym bardziej możliwe, że między Polską a Litwą zniknęły przeszkody, które Polsce utrudniały bliższą współpracę w porozumieniu bałtyckim.

Niepokój w państwach skandynawskich

Nie jeden z czytelników może się zapytać, co skłoniło państwa skandynawskie do porzucenia wiary w absolutne bezpieczeństwo ich państw, w którym tkwiły tak długie lata „całkowicie się rozbrajając na lądzie i morzu”? Co ich zmusiło obecnie do porzucenia tej wiary, jeśli nawet wojna światowa nie naruszyła ich państwowych interesów, ale raczej mogła utwierdzić w przekonaniu, że półwysep skandynawski jest najspokojniejszym zakątkiem świata.

Co zmusiło do szukania sprzymierzeńców w innych państwach, zainteresowanych w utrzymaniu pokoju nad Bałtykiem?

Odpowiedź na te pytania znajdziemy w prasie skandynawskiej, która w ostatnich czasach w sposób sensacyjny zajmuje się *planami niemieckimi, zmierzającymi do wskrzeszenia polityki hanzeatyckiej nad Bałtykiem.* Przypomnieć należy, że „Hanza”, związek miast niemieckich, założony w pierwszej połowie trzynastego wieku, próbował pod przewodnictwem Lubeki w pierwszych latach szesnastego wieku całkowicie opanować państwa skandynawskie.

Stara ta historia nabrała podobno dziś znowu aktualności. Wielki dziennik, wychodzący w stolicy Norwegii, „Dagbladet” utrzymuje, że *Rzesza Niemiecka dąży do stworzenia bloku północnego z orientacją niemiecką.* Myślą przewodnią tego bloku miała być *być wspólnota rasy germańskiej*, przy czym, oczywiście, *Niemcy zajęłyby stanowisko dominujące*, podobnie jak obecnie starają się ująć w swe ręce kierownictwo spraw politycznych i gospodarczych w basenie naddunajsko-bałkańskim.

Przy tej okazji „Dagbladet” przytacza oświadczenie szlęzwicko-holsztyńskiego prezydenta Lohsego. Pan ten oświadczył, że *Lubeka ma zostać ośrodkiem wskrzeszonej, nowej niemieckiej polityki hanzeatyckiej wobec państw północnych.*

„Gdy koleje żelazne i drogi wodne będą rozbudowane ku wnętrzu kraju — oświadczył prezydent Lohse — nadejdzie dla nas czas odzyskania dawnego, dominującego stanowiska nad Bałtykiem, zajmowanego ongiś przez Lubekę”.

Ale nie tylko chodzi o wyznaczenie niemieckie.

Państwa skandynawskie zauważyły jednocześnie na swym terenie podejrzaną manewr różnych grup, przeważnie wyznania faszystowskiego, czy hitlerowskiego, przypominające jak gdyby dywersję.

Choć te grupy nie mają w państwach północnych zbyt wielkiego znaczenia, to jednak duński minister socjalno-demokratyczny Th. Stauning, zresztą b. premier i min. obrony narodowej, uważał za wskazane w ostatnim swym przemówieniu, wygłoszonym w Jutlandii, zaatakować podejrzaną robotę propagandy zagranicznej i przypomnieć rolę Lubeki i „Hanzy” przed czterystu laty, rolę wroga państw skandynawskich, zmierzającego do poddania Danii i Szwecji pod hegemonię niemiecką.

Minister duński, motywując stanowisko neutralne państw skandynawskich wobec wszelkich sporów ideologicznych w Europie, nie pozostał dłużny i państwu dyktatorskiemu na wschodzie.

„W ciągu 20 lat — mówił zjadliwie so-

cialista duński — przewodcy dyktatury komunistycznej apelowali do mas robotniczych krajów, stojących poza Sowietami, zarzucając zdradę zarówno duńskim, jak i innym organizacjom robotniczym. Stopniowo jednak i cierpliwie przekonaliśmy się, iż ci nasi „sędziowie” sami zostali rozstrzelani i to jako winni właśnie zdrady, nie licząc innych zbrodni. A teraz przedstawiciele tego systemu politycznego mają odwagę żądać, abyśmy ich darzyli zaufaniem...”

W końcu swego przemówienia minister socjalno-demokratyczny oświadczył, że wszystkie miarodajne stronnictwa w państwach północnych są jednomyślnie, co do potrzeby zachowania neutralności, zabezpieczonej zorganizowaną siłą i pod tym kątem widzenia trzeba oceniać przyszłość, w niedalekiej przyszłości mającej się odbyć rozmowy na temat koordynacji środków obrony narodowej, zmierzających ku zachowaniu wolności i pokoju na północy, nad Bałtykiem.

Przemówienie b. premiera i b. ministra obrony narodowej, przytem członka najsilniejszej partii, która przed laty przeforsowała rozbrojenie Danii, wywołało w politycznym świecie duńskim wielkie wrażenie, tym bardziej, że centralny organ partii ministra Th. Stauninga „Kopenhaski Socjal-Demokraten” tak skomentował mowę swego towarzysza-ministra:

„Minister zaczął od przypomnienia „rokoszu hrabiowskiego” sprzed 400 laty, gdy hr. Krzysztof Oldenburg wniósł się do sporów z zamiarem poddania Danii i Szwecji pod władzę Lubeki. Rokosz hrabiowski upadł po kilku latach, nie osiągnawszy zamierzonego celu, ale ludzie, którzy wzięli w nim udział, poczuili jego skutki. Podobno wówczas kilka głów spadło z karku. Teraz, od jakiegoś czasu, znów wisi coś w powietrzu, co przypomina owe właśnie. Czas pokaże, czy cele tej akcji są podobne, jak przed 400 laty. Pewne jest również, że ma ona swe źródło za granicą i nikt nie może zaprzeczyć, iż celem jej jest pozbawienie narodu wolności i prawa stanowienia o sobie”.

Teraz stanie się dla nas zupełnie jasna sytuacja, która zmusiła państwa skandynawskie do porzucenia neutralności rozbrojeniowej i szukania innych dróg do zabezpieczenia swej niepodległości i pokoju nad Bałtykiem.

A gdzie jest polski plan zbrojeń morskich?

Ruchliwość naszego ministra spraw zagranicznych w państwach skandynawsko-bałtyckich musi znaleźć echo

również w stosunkach naszych wewnętrznych. Nie ulega wątpliwości, że w nowym budżecie państwowym powinniśmy znaleźć już bez lupy poważne pozycje, przeznaczone na wzmocnienie naszej obronności morskiej.

Marynarka wojenna, która dotąd przez państwo traktowana była po macoszemu i skazywana na „zebry“ wśród społeczeństwa powinna dostąpić zaszczytu wyrównania swej pozycji z armią lądową. Tym bardziej, że praca bałtycka naszej dyplomacji musi być wzmocniona siłą realną, a raczej wartością realną czynnika polskiego na Bałtyku.

Przytem wydaje nam się, że ze względu

na charakter zbrojeń morskich musi być stworzony plan kilkuletni, który by dał w rezultacie kilkadziesiąt łodzi podwodnych, kilkadziesiąt kontrtorpedowców i kilka krążowników, nie licząc statków pomocniczych. Stać się to musi szczególnie w tym wypadku, kiedy Polska zacznie intensywniej pracować w porozumieniu bałtyckim. Małe państwa bałtyckie nie są w stanie rozbudować dostatecznie silnie swej obrony od strony morza. Będą chciały widzieć tę możliwość w Polsce, trzydziestocześcilionowym państwie, siedmiokrotnie przewyższającym swą siłą wszystkie trzy państwa bałtyckie.

J. J.

NA WIDOWNI POLITYCZNEJ

Wybór pułk. Walerego Sławka na marszałka Sejmu wyzwolił wśród wielu grup i grup politycznych starą namietność do gry. Gry politycznej nie zawsze opartej na rzeczywistej ocenie sytuacji, ale jakże często tylko na fantazji.

Zanim więc marszałek Sławek zdołał cokolwiek powiedzieć, dać jakikolwiek materiał do rzeczowej oceny swego stanowiska wobec najpilniejszych zagadnień, gnębiących życie polskie, a już znaleźli się *entuzjastyczni adwokaci i surowi prokuratorzy*, którzy rozpoczęli *namietną walkę o duszę i skórę nowego marszałka*.

Wytworzył się dokoła Walerego Sławka istny taniec czarownic, pełen dzikich pokrzykiwań i pohukiwań. Czy go zaczarują — czas pokaże.

Dziś można tylko jedno powiedzieć: nowy marszałek Sejmu, jak to zresztą sam podkreślił w swym przemówieniu, będzie pilnie baczył, by konstytucja była przestrzegana.

Sam przebieg głosowania w Sejmie na nowego marszałka dał różnym politycznym prorokom materiał do snucia wniosku, że w najbliższym już czasie klub parlamentarny „Obozu Zjednoczenia Narodowego“ ulegnie *radikalnej przebudowie*.

Przebudowa ta ma iść w kierunku rozwinęcia wśród członków klubu ambicji działania wspólnego i jednolitego.

W kołach politycznych przewidują, że marszałek Sławek dużo energii włoży w *odbudowę autorytetu Sejmu*.

Posłowie nawiążą bliższe kontakty z życiem swych okręgów, rozpoczną energiczną pracę wśród swych wyborców.

Należy więc przewidywać — tak twierdzą różni prorocy polityczni, że *marszałek Sławek będzie próbował realizować dawne swe zamierzenia* — te, które miał w chwili rozwiązywania Bezpartyjnego Bloku.

Zamierzenia te polegały na tym, że posłowie mieli *zorganizować społeczeństwo politycznie*, w całkowitej niezależności od partij politycznych, nawet partij tradycyjnych. Przy czym ta nowa organizacja społeczeństwa nie miała mieć nic wspólnego ani ze społeczno-gospodarczym totalizmem, ani politycznym faszysmem. Jak wiadomo, płk. Sławek jest zdecydowanym i nieubłagany wrogiem tych wszystkich nowinek zagranicznych, jak również dyktatury we wszelkiej postaci. Odwrotnie, cała akcja polityczna w terenie miała być oparta na dobrej woli obywateli i na uzgadnianiu różnych poglądów w poszczególnych sprawach, poglądów niekoniecznie indywidualnych, ale nawet partyjnych.

Cała zaś ta praca polityczna miała być całkowicie i radykalnie *odseparowana od wpływów i pomocy administracji państwowej*.

Przy tej okazji należy przypomnieć, że *płk Sławek uważa, iż najniebezpieczniejsza jest dla państwa sytuacja, kiedy władza wykonawcza jest niedostatecznie kontrolowana, kiedy bierze w*

swe władanie coraz więcej dziedzin życia, nie zawsze będąc do tego dostatecznie przygotowaną.

Opierając się na tym ostatnim zasadniczym poglądzie płk. Sławka, plotkarsze polityczni przewidują, że Sejm pod nowym przewodem rozpocznie *zdecydowaną i efektowną walkę z przerostami biurokratyzmu w życiu państwowym*. I że w tej walce znajdzie duże zrozumienie u szefa rządu.

Drugim ważnym wydarzeniem politycznym w ostatnich dniach było ustąpienie płk. Koca ze stanowiska komendanta głównego Związku Legionistów.

Stanowisko płk. Koca zajął płk Urych, minister komunikacji. Sens polityczny tej zmiany polega na tym, że dotychczas szef Obozu Zjednoczenia Narodowego był jednocześnie komendantem głównym Związku Legionistów.

Miało to swą wymowę polityczną, podkreślało bowiem łączność ideową Obozu z obozem legionowym. Obecnie ta łączność została formalnie zerwana.

Na zjeździe delegatów Zw. Legionistów wygłosił przemówienie Marszałek Śmigły-Rydz. W kołach politycznych zwracają uwagę, że *po raz pierwszy Marszałek publicznie zaatakował część prasy polskiej*.

Marszałek Śmigły-Rydz powiedział: „...mamy sprzymierzeńców... na pewno też nie w redakcjach tych dzienników, które uważają za swe posłannictwo szczerzyć jednych na drugich, rzucać na wszystko co się robi cień podejrzenia, nastawiać wszystkich przeciwko wszystkim, używać najwartościowszych rzeczy, najbardziej odpowiedzialnych zagadnień jako wilczych dołów przeciw rzekomym, czy prawdziwym przeciwnikom“.

„Wtajemniczeni“ politycy kawiarniani wymieniają trzy pisma, o których, podobno myślał P. Marszałek. Są to: jedno wileńskie i dwa popołudniowe warszawskie.

Nam się wydaje, że nie chodzi tu o takie czy inne pismo, ale o metody. A metody potępione przez Marszałka Śmigłego stosuje, niestety, większość prasy wszystkich odcieni politycznych.

1.000 KÓPERT URZĘDOWYCH Z DUKIEM (FIRMOWE) KOSZTUJE W SKŁADNICY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO R P, WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKA 85, BEZ KOSZTÓW PRZESYŁKI 7 ZŁ.

RÓŻNE OŁÓWKI AUTOMATYCZNE, W EFEKTOWNEJ OPRAWIE, W KILKU KOLORACH GRAFITU, ORAZ PIÓRA WIECZNE GWARANTOWANEJ JAKOŚCI DO NABYCIA W SKŁADNICY ZWIĄZKU ZAW. PRAC. SAM. TERYT. WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKA 85.

FELIETON

Wu

Urlopowe wątpliwości

Nie wiem jak kto, ale ja każdy urlop mam zatruty przez tak zwany brak decyzji.

Góry, czy morze? kraj, czy zagranica? A może taki na przykład Truskawiec, nie zawadziłoby nieco przepłukać nerki, po całorocznej intensywniej pracy?

Gnębiony tego rodzaju wątpliwościami szukam zwykle rady u doświadczonych znajomych.

Jeden z nich nie bierze nigdy urlopu w „jednym kawalku“, ale rozmienia go na drobne, korzystając pełnymi garściami z tak zwanych pociągów popularnych.

W zimie jeździ do Zakopanego „na narty i brydża“, wiosną zwiedza puszcę Białowieską lub wędruje nad piękne jeziora augustowskie, a potem już systematycznie reprezentuje stolicę w każdej z licznych wycieczek.

Jest to pan Mojżesz Kukielka z zawodu dyskonter prywatny.

Spotkawszy w lutym pana Kukielkę w pociągu zakopiańskim, trochę się zdziwiłem, gdyż nie podejrzewałem w nim narciarskiej żyłki, obecność jego w puszczańskich kniei także wydała mi się osobliwa, ale prawdziwe zdumienie ogarnęło mnie na widok pana Mojżesza udającego się pociągiem popularnym na procesję do Łowicza.

Widząc moją zdziwioną minę p. Kukielka odpowiedział mi niepytany:

— Co znaczy, co tu robisz? Do Łowicza się udaje. Lubie się patrzeć na tę naszą staroświecką narodową garderobę. Pasiaki, szmaciaki, chłopskie buty, kapelusze, pawie piórka psiakrew.

Za wieśniaka się wtenczas czuję. Chamaś jestem. Chciałem by sam się tak ubrać i z cepem żyto dożynać.

Niezależnie mam niedaleko stamtąd w Kutnie klienta co dwa lata protestów lobuz nie płaci. Jechać specjalnie się mnie nie opłaci, a za siedem złotych z popularnym pociągiem mogię.

— Czy w Zakopanem też pan przy okazji załatwiał interesy?

— Zrozumię się. Ale tam było nie wygodnie spowodu trzeba było sobie kupić i wozic ze sobą narty. I wydatek był i ciężko też. Później nosiłem tylko jedną sztukę.

— A jak pan sobie radził w Augustowie z kajakiem?

— Najgorszego wroga nie życzę, ale co zrobić co, jak się wszędzie ma klientelę. Za turystę się człowiek musi zostać. W wagonie w brydża grać, żeby te parę złotych za drogę odebrać!

Z powyższego widać, że ten sposób spędzania urlopu jest jednak męczący, kosztowny i nie dla każdego dostępny.

Pozostaje więc jednak wykorzystanie urlopu jednym haustem. Ale dokąd pojechać? Jako stały, czynny entuzjastyczny członek Ligi Morskiej i Kolonialnej morze muszę brać pod uwagę przede wszystkim. No dobrze, ale w jakiej się osiedlić miejscowości w Gdyni, Orłowie, Jastarni, Juracie, czy Helu?

Tu drogo, tam ciasno, gdzieindziej znowu plaża kamienista.

Miotany tymi wątpliwościami postanowiłem spędzić urlop w Warszawie. Żeby jednak mimo to chociaż pośrednio trzymać straż nad Bałtykiem, jeżdżę co niedziela do Młocin. Staję nad Wisłą i patrzę w dal.

Raz wybrałem się tam nawet dorożką. Oczywiście z licznikiem, bo tylko takim wolno teraz kursować po Warszawie i okolicach.

Mistrz bata z prawdziwym wstrętem patrzył na licznik, nie tając swego oburzenia.

— Do derożki to to pasuje jak wół do karety. Przy taksówce którą każdy jedzie na zbity łeb, owszem jest na swoim miejscu, ale derożka komunikacja spacerowa i miłosna.

Jakżeż gość któregoś na ksiuty się wybrał z boginią swojej piękności może ją w bajer brać i na konto sercowego uczucia trajlować, kiedy mu licznik nad uchem bije?

Co na niego spojrz przykro mu się robi, języka w gębę zapomina i żywo każe do Warszawy zawracać.

No i ma pan szanowny skutki. To są Młociny? Smentarz, lipa nie miejsce wypoczynkowe.

Gdzie to się dawniejsze czasy podzieli, kiedy to pod każdym chojakiem frajer facetkie za pierwsze krzyżowe trzymał. Nie jeden na bałabajce, czyli tyż okarynie podgrywał, bo muzykę z kobietą więcej czasem zrobić można, aniżeli tak zwanym żywcem słowem.

Takżesamo fizyczna siła swoje znaczenie dla płci pięknej posiada i nie jeden żeby przyjemność swojej kobiecie uskutecznić, lał w ucho pierwszego lepszego osobnika, którego mu się pod rękę nawinął.

Za jeden uśmiech kobiety towarzystwo z sześciu osób na glans stołowym nożem bywało pokrajane. To ja rozumieć młodzież.

A dzisiaj co? Patrz pan przed siebie. Na pieńku siedzi samotna dziewczyna, bukszpan, fluksję czyli tyż jakąś rośliność do siebie przyciska, żalosne piosenki odstawia i pies się tem nie interesuje.

A tam znowuż w trawie leży jakiś lebiega, kamasze ściągają, pełną tabelę loterii państwowej się nakrył i kima. To się nazywa młodzik. Sypialne pomieszczenie z naturalnego łona sobie uskutecznił i marzy o głównej wygranej.

I żeby jeszcze co z tego miał, ale i tak nie wygra.

Najwyżej mu kto kamasze rąbnie i w skarpetkach będzie w kajucie na statku siedział.

Tu stary dorożkarz odwrócił się z niesmakiem, a ja oddałem się marzeniom.

Nie o głównej wygranej wprawdzie, ale o tym, że warto spędzać urlop w Warszawie.

Podróżuje się niedrogo, poznaje ciekawych ludzi i zdobywa materiał do felietonu.

Dwie zniżki dla wycieczek rolniczych

Znaczenie wycieczek dla wzbogacenia wiedzy, przyjemności lub odpoczynku po ciężkiej pracy rolnika i przed dalszym jego trudem jest powszechnie uznane. Ale podróże są kosztowne. A jednak możliwe statkami Polskiej Żeglugi Rzecznej „Vistula“, która wycieczkom rolniczym udziela największych możliwych zniżek, to jest 40% od cen zwykłych. Rolnicy więc płacą jak wycieczki dzieci szkolnych. Np. przejazd z Sandomierza do Gdyni i z powrotem na przestrzeni 1424 km kosztuje zł 9,40 i na każde 10 osób płatnych jedna jedzie bezpłatnie.

Aby uzyskać tę zniżkę trzeba wykupić najmniej 10 biletów.

Nad Wisłą leżą obie stolice Polski: dawna — Kraków i obecna — Warszawa. Sławne w dziejach grody: Sandomierz, Kazimierz, Puławy z najwyższą, naukową instytucją rolniczą: Państwowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego, a dalej Płock, Toruń, Chełmno, Grudziądz oraz oba polskie porty morskie Gdańsk i Gdynia. Nad Wisłą też leży: Centralny Okręg Przemysłowy — przyszły ośrodek gospodarczej potęgi Polski.

W sprawach przejazdów należy się zwracać: albo do Centrali Polskiej Żeglugi Rzecznej „Vistula“ w Warszawie, ulica Mazowiecka 12, albo do najbliższej placówki Żeglugi.

Harald Ordjoels

PRZYGODA

NOWELA

Dokończenie

Daleko już są za Pawłem ulice, domy i ludzie miasta, w którym przez 11 miesięcy w roku prowadzi pracowity i umiarkowany żywot urzędniczy. Dalekie jest biurko zielonym papierem nakryte, rejestry, akty i załączniki, służbowy posłuch wobec szefa, konieczność liczenia się z groszem, codzienne pół czarnej w małej kawiarni i partyjka bilardu od święta. Dalekie twarze kolegów i znajomych, słowa pożegnania i widok małomiasteczkowego peronu stacyjnego, a nawet gwizd pociągu, sygnał ostateczny rozstania i odjazdu.

Bardzo to jest wszystko dalekie, więcej dalekie, niż to sobie wyobrazić możecie. Tak odległe od życia i rzeczywistości istniejących — teraz, że nie znajdziecie w nich nie tylko echa wszystkich spraw wyżej opisanych, ale nawet i — Pawła samego. Pawła Wolicy takiego, jakim widzieliście go w poprzednim rozdziale, z jakim dotąd mieliście do czynienia.

Przed wami, wygodnie oparty o poduszki siedzenia wagonu II klasy, siedzi nie Paweł Wolica, referent i urzędnik takiego a takiego stopnia z płacą 350 zł miesięcznie, ale pan Paweł Wolica, ziemianin i przemysławiec, milioner i ekscentryczny oryginał, znudzony swoim bogactwem i znaczeniem i często podróżujący incognito, mieszkający się z szarym tłumem, jak potężny i dobrośliwy Harun al Raszyd.

— A to co znowu! — zawoła zgorzchniony i oburzony czytelnik. — Więc dlatego w długim i nudnym wstępie autor wymyślał na swoich kolegów po piórze, potępiał metodę naciąganej sensacyjności i bałamucenia, aby teraz, gdy już zabrnęliśmy tak daleko, okazało się, że Paweł nie jest Pawłem, że mniemany skromny urzędnik jest nababem i milionerem? Ejże, dawać tu tego autora!

Otóż — jeśli rzeczywiście tak zawoła — nie ma racji. Autor jest w porządku. Przy wyliczeniu zalet naszego bohatera wyraźnie wspomniano, że ten młody, miły i interesujący chłopiec posiada także pewną wadę, nie wadę, nazwijmy ją — słabością. I ta właśnie słabość jest jedyną i bezpośrednią przyczyną niespodziewanej i fantastycznej metamorfozy. Sprawa bowiem przedstawia się następująco:

Pan Paweł, jak już wspomniałem, czytywał chętnie i sporo. Specjalnie zaś lubił wszelkie powieści, w których bohaterami byli milionerzy, arystokraci, bywalcy najdroższych lokali, pasażerowie luksusowych kabin i salonowych wagonów. Ta niewinna zrazu namiętność w dalszym swoim rozwoju nasunęła mu pomysł, który raz wprowadzony dla próby w życie, przerodził się w stały nałóg. Paweł oszczędzał, ciułał grosz do grosza w ciągu 11 miesięcy, a w dwunastym, urlopowym miesiącu, wyjeżdżał do jakiegoś uzdrowiska lub letniska i tam odgrywał przez kilka tygodni rolę zamożnego człowieka. Z biegiem czasu ten urlop „milionera“ stał się dla niego niezbędnym do życia narkotykiem. Cały rok pracował pieścąc w duszy wizję urlopu. Nie dbał o to, że znajomość choćby najmiłą, zawiązywaną w czasie owych eskapad, trzeba było nieodwołać, nie zrywać z końcem urlopu. W naiwności swej wyobrażał sobie, że wszyscy, dosłownie wszyscy poznawani wtedy ludzie lubią go tylko za to, że jest bogaty a nie na przykład dlatego, że jest miłym, przystojnym, grzecznym i sympatycznym, młodym, człowiekiem. Nie jedno serduszek zabiło silniej do pana Pawła, gdy się rozstawał bezlitośnie i na zawsze, nie jedne usta świeże i piękne prosiły o list, o adres, o pamięć. Ale pan Paweł wymawiał się w takich wypadkach koniecznością wyjazdu za granicę i zniknął jak sen. Odrzucał miłych ludzi którzy lubili go dla niego samego, sądząc, że przyznanie się do skromnej egzystencji byłoby ruiną tych sympatii i straszną kompromitacją. Teraz więc już wiemy dlaczego nigdy nie zdradzał kolegom celu swego wyjazdu, a wręcz przeciwnie, unikał miejsc, w których można było spotkać kogoś ze znajomych, znajomych oczywiście urzędnika, człowieka pracy, a nie bez troskiego i próżniaczego „milionera“.

Boję się, że dużo stracił w waszych oczach bohater. Cóż mogę na to jednak poradzić? Takim jest i trzeba go wziąć z dobrodziejstwem inwentarza. Bo naprawdę, wierzcie mi, poza tą jedną manią, był zupełnie miłym, solidnym i porządnym chłopcem.

Nie inaczej więc jest i tym razem. Jedzie sobie na jeziora Augustowskie, do-

kąd już powędrował wcześniej wystany kajak. Kajak zaś także był cudem w swoim rodzaju. Nabyty i to okazjnie kosztem kilkuset złotych (był kiedyś robiony na zamówienie rzeczywiście dla jakiegoś bogatego typka) mienił się błękitem jak niebo, na wiosłach zaś, rufie i żagielku, miał złotą nazwę „Przygoda“.

Mógłby sobie takim kajakiem — za uczciwie zapracowaną remunerację nabytym — jeździć pan referent Wolica. Ale dużo piękniej jest, gdy w nim zasiądzie kapryśny milioner. Tak to sobie przynajmniej nasz bohater wyobraża. Przejrzał właśnie teraz kilka kupionych po drodze pism i tygodników, patrzy przez okno na szybko mijający krajobraz i korzystając z tego, że prócz niego są w przedziale tylko dwaj mało interesujący starszuszki, pogrąża się w błogich marzeniach, przerażających się zwolna w bardziej realną drzemkę...

Wolno mu, ale my musimy czuwać. Czuwać nie tylko dlatego, że wzięliśmy odpowiedzialność za pana Pawła i za tę całą opowieść, ale także i dlatego, że już czas najwyższy wprowadzić do akcji kogoś nowego. Tym kimś, jak się czytelnik już napewno domyślił, będzie oczywiście ona. Ona przez duże O.

A Ona jest niedaleko. Jedzie właśnie tym samym pociągiem i gdyby pan „milioner“ Wolica chciał zajrzeć do trzeciej klasy, w jednym z przedziałów mógłby zobaczyć: czarne jak aksamit i palące jak płomień oczy, zgrabny, ruchliwy nosek, smukłą, wysportowaną figurkę, długie i sprężyste nogi. Cała ta kolekcja szczegółów nie wyliczając ślicznych, małych usteczek, ślicznych loków itd., należała do młodej osoby rozmawiającej żywo z sympatycznym, siwym panem i wprawiającej w zdumienie pozostałych pasażerów, zarówno dziwnym akcentem, jak częstymi zdaniem w obcym, nieznanym języku.

Ale pan Paweł śpi. Nie przeszkadzajmy mu. Gdy będzie potrzebny do dalszego ciągu noweli — napewno się obudzi...

Wokoło nich i pod nimi drgająca miliardem kolorów, brząsków i świateł, srebrzysta woda. Morze wody... Wysoko nad nimi przeczysty błękit nieba, przecięty, gdzienigdzie, koronką małych,

pierzastych obłoków, ze złotą, jarzącą kulą słoneczną u szczytu. Ocean nieba... W dali ukazują się rozfalowane brzegi, skąpane w aksamitnej i soczystej zieleni. Wszystko razem — jeziora Augustowskie.

„Przygoda“ kotysze się lekko, głado-na pieszczotliwie drobniutką falą. Nie ma nikogo — tylko ich dwoje.

— Pojedziemy dalej, czy odpoczniemy chwilę, panno Wando?

Czarne oczy nakryte powiekami i cieniem długich rzęs, rozwierają się powoli. Odpowiada niski, trochę gardłowy, ale ciepły i wzbudzający zaufanie głos.

— Ach, wszystko jedno? Tak jest cudnie żyć!...

— W Ameryce zna pani takie piękne krajobrazy i okolice...

— Znam, znam, ale proszę mi wierzyć panie Pawle, że piękniejsza jest Polska, a już najpiękniej, to chyba tu! Niech mi pan powie, czy pan tu często bywa?

— Szczepie mówiąc — dopiero pierwszy raz...

— Pierwszy? Dlaczego?

— Tak się jakoś składało. Wspominałem już pani, że zatrzymują mnie różne zaległe interesy. Poza tym obowiązki światowe. Trzeba dużo bywać u znajomych, rozsianych nie tylko w Polsce, ale i za granicą, jeździć na polowania, na bale. W tym roku na przykład mam już zaproszenie na kilka polowań, m. in. jedno jest bardzo ciekawe. Weźmie w nim udział książę Monaco, a może i król hiszpański przyjedzie...

— Czy to pana nie nudzi?

— Nudzi? Co?

— No te ciągle bale i przyjęcia, to — proszę mi wybaczyć — trochę bezmyślne i próżniacze życie. Czy nie tęskni pan czasem do ubóstwa, do ciężkiej, twardej walki o byt?

— Pani sobie żartuje. Nie chce pani chyba twierdzić naprawdę, że mam rzucić swe majątki, zerwać z przyjaciółmi tylko dlatego, że są bogaci i — zacząć na przykład zarabiać jako drwal w lesie...

— Drwal, drwal... Są także i inne zajęcia... A zawód drwala także nie jest najgorszy... Szkoda, że pan nie jest drwalem.

Sliczne, płomienne oczy ogarniają z rzetelnym upodobaniem postać Pawła, ale śmiech brzmi trochę smutno i dziwnie.

Paweł odpowiada także śmiechem. Jak przystało na milionera, który dla kaprysu może przyjechać ze „skromnym kajakiem“ do jezior Augustowskich na kilkanaście dni, ale przecież jego prawdziwe i właściwe życie upływa na posad-

kach luksusowych parowców i w sleepingach.

— Ja jestem, jak pan wie, — skromną, pracującą na życie dziewczyną. Może ja wiele z pańskiego życia nie rozumiem. Ale niech mi pan szczerze powie, czy pan naprawdę tak ceni ten swój wielkopański żywot, te wysokie stosunki i znajomości, roje utytułowanych przyjaciół, że nie potrafiłby pan zerwać z tym wszystkim dla kogoś jednego, dla bliskiego i kochającego pana człowieka?

Panna patrzy teraz uważnie na Pawła, ten zaś udaje, że poprawia wiosło. Jest bowiem trochę zakłopotany. To prawie przecież jak oświadczyć. Wiosło zanurzyło się w wodzie i trysnęło kaskadą srebrnych pereł, grających w słońcu wszystkimi kolorami tęczy.

Pamięć Pawła błyskawicznie, jak na taśmie filmowej, rejestruje zdarzenia i obrazy z ostatnich dni. Przypadkowe spotkanie z sympatyczną parą turystów, którzy prawie równocześnie z nim przybyli nad jeziora Augustowskie. Ojciec i córka, przyjechali z Ameryki, by odwiedzić kraj ojczysty. Zrobili to pewnie za uciulanę w ciągu długich lat pieniądze, gdyż ojciec był, jak się okazało, właścicielem skromnego warsztatu samochodowego w Chicago, córka zaś — stenotypistką. Oboje polubili Pawła. Jemu zaś — co tu ukrywać — panna podobała się aż nadto. Urodzona już w Ameryce, mówiła jednak po polsku poprawnie, choć z twardym, angielskim akcentem. Tak się złożyło, że stary pan Budny, najchętniej przesładywał na werandzie swego pensjonatu, gdzie znalazł zresztą partnerów do bridża, młodzi zaś jeździli na wycieczki, wiosłowali, pływali. Panna była zachwycona wspaniałym kajakiem Pawła i oburzyła się nawet, gdy pewnego razu, opowiadając o swoich autach i drogiej motorówce, jaką właśnie zamówił, nazwał kajak — żebrackim czółenkiem. „Czy dla pana tylko to jest cenne, co drogie? — zapytała. — Czy pieniądze są wszystkim na świecie?“ Nie więc dziwnego, że przy wspólnych wycieczkach i obopólnej coraz żywszej sympatii, prędzej czy później musiało dojść do tego, co się właśnie zdarzyło przed chwilą.

Co odpowiedzieć? Idąc za pierwszym porywem serca, może by Paweł znalazł odpowiedź taką właśnie, na jaką panna Wanda czekała. Ale co dalej? Przecież wiedział dobrze, że chciałby ją mieć blisko, chciałby słuchać jej niskiego, altowego głosu nie tylko dziś i jutro, ale dłużej, na całe życie. Co zaś zrobić z owymi majątkami, milionami i całą mityczną resztą swej egzystencji „złotego młodzieńca“, o której tyle już

zdążył naopowiadać pannie Wandzie i jej ojcu. Jak jej wyznać po tym, że się jest tylko... urzędnikiem z płacą 350 zł miesięcznie?

Paweł, milioner — Paweł wzdrygnął się na myśl o tak skandalicznej ewentualności i odpowiedział:

— Ten „wielkopański“ — jak to pani nazwała — żywot jest przecież moim od urodzenia. Cóż w nim gorszego, albo mniej interesującego od życia innych ludzi?

Śnieżysty obłoczek przysłonił na chwilę słońce. Złocista wałka musnęła błękitną taflę wody. Panna Wanda energicznie ujęła wiosło.

— Jedźmy!

Dziwne miał sny tej nocy pan Paweł. Zwidływały mu się jakieś nieznane twarze, fabryki, rozpędzone maszyny. Gdy wyrwał się na chwilę z tego tłoku, znalazł się na wąskiej i wyboistej ścieżce biegnącej wśród gór strzelistych. Ścieżka się pięła ciągle wzwyż a pan Paweł był już tego zmęczony, głodny i spragniony. W pewnym miejscu droga rozdawała się i jedna jej odnoga spadała strzeliście w uroczą, zieloną dolinę, na której obok miłych, skromnych domków kręcili się czysto i schludnie ubrani ludzie, druga zaś sunęła serpentyną wyżej, wyżej, aż na szczyt góry. Na szczycie widniały wielkie gmachy, oświetlone kolorowymi lampionami, z rozległych tarasów biły w niebo huczne dźwięki muzyki w takt której tańczyli wytwornie odziani panowie i strojne damy. Wyteżając wzrok dostrzegł Paweł liczne roje służby roznoszącej wspaniałe jada i napoje. Gdy jednak po długiej i uciążliwej wędrówce znalazł się na samym szczycie, wspaniałe gmachy okazały się się zwyczajną dekoracją teatralną, a mężczyźni i kobiety śmiechem przyjęli intruza, sztychając z jego ubożego stroju i znużonego wyglądu. Zdenerwowany Paweł pochwylił z rąk przechodzącego lokaja tacę z apetycznym mięsiwem i butelką szampana. Nestety, jedno i drugie okazało się tylko zwykłym rekwizytem teatralnym. Gdy Paweł odwrócił się by zejść z góry, nie ujrzał już ścieżki. Na około spadały w przepaść nagie, prostopadłe stoki skalne. A uśminkowane, odziane w pstre łachmany postacie poczęły naciskać i popychać go ku przepaści wołając: „Niech żyje książę Paweł!“

Zbudził się więc pan Paweł wielce zmęczony i w złym humorze. Na szczycie przypomniał sobie pewne czarne oczy — i rażno począł się ubierać. Panna Wanda pożegnała go wczoraj mocnym i długim uściskiem dłoni, a nawet

długi czas spoglądała za nim z pensjonatowej werandy. Parskając jak młody żrebak pod zimnym prysznicem, pomyślał Paweł, że właśnie panna Wanda jest takim typem kobiety, jaki jemu się podobą najbardziej. I nagle zrobiło mu się żal, że nie może jej spojrzeć prosto w oczy i powiedzieć: „Nie jestem żadnym milionerem, ale wolę panią, niż jakąkolwiek inną kobietę na świecie”. Rychło jednak stłumił ten niewczesny pomysł. „Kto wie, czy w ogóle chciałaby wtedy ze mną rozmawiać. Przecież im najbardziej imponuje moje bogactwo. Dlatego mnie tak oboje lubią”.

Był zwyczaj, że Paweł o 10 rano zjawiał się w pensjonacie „Świtez”, gdzie mieszkał pan Budny z córką i zjadał wraz z nimi drugie śniadanie. Ale dziś przy zwykłym ich stoliku nie było jeszcze nikogo. „Zaspała Wandeczka — pomyślał Paweł, zajmując swoje miejsce. — Zwykle zaś mnie śpiocchem nazywa”.

Po upływie kilku minut ukazała się pokojowa w białym fartuszkach.

— Czy panu podać śniadanie?

— Oczywiście — roześmiał się Paweł. — Zaczekam jednak jak zwykle — na pana Budnego z córką.

Pokojówka otworzyła szeroko zdziwione oczy.

— Państwo Budni? Przecież wyjechali wczoraj...

Teraz zdziwił się Paweł.

— Wyjechali? Dokąd?

Pokojowa nagle klasnęła w ręce.

— Ach, prawda! Bardzo przepraszam, że zapomniałam. Jest przecież list dla pana!...

I zanim oszołomiony niespodziewaną wiadomością Paweł zdążył oprzytomnieć, wręczyła mu adresowaną śmiałym, równym piśmem białą kopertę.

Paweł rozciął kopertę i podniósł do oczu arkusz papieru.

„Bardzo miły Panie Pawle!

Gdy Pan ten list czyta, jesteście już z ojcem daleko. Dość daleko, by Pana nie widzieć, nie tak jednak daleko by zapomnieć o dniach, które spędziliśmy razem. Ponieważ zaś dni te były dla mnie bardzo miłe i chcę je zaliczyć do najmiłszych wspomnień mego życia, chcę i powinienam się Panu odwdziżyć — prawdą. Prawdą zaś wygląda w ten sposób, że — oceni Pan chyba ile mnie takie wyznawanie kosztuje — zakochałam się, a raczej prawie zakochałam się w Panu. I m. in., dlatego właśnie wyjechałam. Nie rozumie Pan tego? Proszę o chwilę cierpliwości. Postąpiliśmy wobec Pana bardzo nieładnie. Oszukaliśmy Pana. „Mały warsztat” mego ojca, to ogromne zakłady fabryczne w Chicago, ja zaś nie jestem ubogą stenotypistką, ale

obciążoną dziedzictwem milionów — jedynaczką. Nasze rodowe nazwisko Budney i użyliśmy go tylko chcąc widzieć Polskę incognito, zdala od wścibskich gazet i reporterów. Jednym z marzeń mego ojca — jest moje „ustatkowanie się”, czyli małżeństwo. Ja się jednak nie śpieszę, nie śpieszę tym bardziej, że wszyscy moi dotychczasowi konkurenci, to ludzie mojej sfery, czyli milionerzy, żyjący beztrosko za pieniądze, na które pracują dla nich inni, dumni ze swego bogactwa, mający w głowie tylko rozrywki, zabawy, zamknięci w ciasnej obroży swego bogactwa i swojej klasy. Ojciec zna moje poglądy na tę sprawę i nieraz mówi, jak on to potrafi, poprostu: „Milionów mamy dość, więc weź sobie uczciwego i pracowitego chłopca, choćby był bez grosza — nie szkodzi”. Gdzie jednak takiego spotkać i czy to można się tak łatwo zakochać na zawołanie? Okazało się, że zakochać się można — spotkałam bowiem Pana. I gdyby Pan był ubogi, pierwsza wyznałabym swą miłość. Cóż jednak robić? Pan jest tym pierwszym i jak dotąd jedynym który podobał mi się, naprawdę. Jest Pan dzielny, prawdomówny, uczciwy. Nieszczęście moje chce, że jest Pan, niestety, także bogaty. Zrobiłam jednak próbę — pamięta Pan — i zapytałam Go, czy mógłby zmienić to wszystko dla kogoś jednego. Okazało się, że ceni Pan swój tryb życia, swe miliony i przyzwyczajenie wyżej, niż np. miłość i uczucie ubogiej „stenotypistki”. Jest Pan więc

taki sam, jak moi konkurenci w Ameryce, z tym, że oni przynajmniej mówią, że mnie kochają. — Gdybym została tu dłużej, nie wiem co stać by się mogło. Rozmówiłam się więc z ojcem i — wracam do naszej przybranej ojczyzny. Szkoda, że Pan nie jest dzielnym, ubogim człowiekiem, biorącym się za bary z życiem, walczącym o prawo do życia i o chleb codzienny. Wiem jednak, że takiego spotkam. Może będzie podobny do Pana. Proszę przyjąć serdeczny uścisk dłoni — Wanda”.

Paweł wypuścił z rąk list i zapatrzył się w dal nieruchomym spojrzeniem.

•

Kilka miesięcy później, chłodnym, jesiennym popołudniem wracają jak zwykle Paweł, Witold i Franek po pracy biurowej do domu.

— Czytaliście dzisiaj gazety? — pyta Franek. — Bardzo ciekawa jest historia o jakimś milionerze amerykańskim, Polaku z pochodzenia, który wraz z córką, incognito zwiedzał nasz kraj. Latem byli w Polsce podobno i nikt nie wiedział, jakie to są grube ryby. Dopiero teraz się wydało, gdyż milioner nadesłał ogromne sumy na różne cele dobroczynne. Jest między nimi dar, który również powinien zainteresować Pawła...

Witold zdziwił się.

— Pawła? Dlaczego?

— Bo ofiarował piękny, nowy statek szkolny naszej marynarce. A statek nazywa się tak, jak kajak Pawelka: „Przygoda”...

Z CYKLU: PISARZE LUDOWI

Stanisław Piętaś, pisarz wsi dzisiejszej

Polska Akademia Literatury przyznała tegoroczną „Nagrode Młodych” Stanisławowi Piętaśowi za powieść pt. „Młodość Jana Kunefala”.

„Młodość Jana Kunefala”, to pierwsza powieść młodego pisarza chłopskiego, Stanisława Piętaśa, który do tej pory był znany w ścisłym kręgu świata literackiego jako poeta liryk.

Szersze sfery nie wiele jeszcze wiedziały o młodym talencie. Dopiero ta pierwsza powieść autora, zrobiła mu rozgłos w całym kraju i zagranicą. Powieść ta bowiem w szybkim tempie dotarła pod słomianą strzechę, skąd wyszedł jej autor.

Stanisław Piętaś jest dzieckiem wsi. Urodził się w Sandomierszczyźnie w 1909 r. Przed czterema laty po raz pierwszy wydał zbiorek poezji pt. „Al-

fabet oczu”. W rok później ukazał się tom jego poematów lirycznych pt. „Legenda dnia i nocy”. W 1936 r. podejmuje próbę epicką pt. „Ziemia odpływa na Zachód”, następnie kolejno wychodzą utwory: „Arkusz poetycki” i „Obłoki wiosenne”. Wszystkie te utwory tematycznie związane z życiem wsi.

„Młodość Jana Kunefala”, to jakby zwierciadło życia młodego powieściopisarza, to jakby błogosławieństwo lat dziecińczych, które Stanisław Piętaś opisuje w prostych, ale zarazem pięknych polszczyźnie, pisanych słowach. Życie bohatera było chmurne i górne. I, choć poznał on nędzę w jej skrajności, to życie jego jednak nie pozbawione jasnych chwil.

Stanisław Piętaś jest poetą. Powieść jego jest utworem poetyckim, chociaż pisana prozą. Książkę swą pisał autor uczuciem, sercem i duszą. Zobrazował

wieś młodymi oczyma chłopca wiejskiego o dużym talencie literackim. Wieś Piętaka, to szare życie chłopca, nie pozabawione jednak pięknych okresów w pracy rolnika. Idea jego jest zwycięstwo syna chłopskiego, który brzydzi się nędzą, a dąży do przebudowy wsi, do lepszego bytu. Autor wraz z bohaterem woła:

„O drogi! bure szyby deszczu, wirujące
nad dachami

Szły ku oczom — nie unieść nad siebie
rozpaczy.

Stałeś po kolana w bagnie i parujący
gnój rzuciłeś widłami na wóz.

Było mglisto, a jednak widziałeś, że
Lucji obok stojącej

Fiolet śmierci przegłąda przez sploty
nabrzmiatych żył.

Nie patrzyłeś na nie, wzrok twój w kra-
jobraz nieprzytomnie wrósł“.

Wiersz ten świadczy o zadumie autora, o tej tęsknocie do ziemi, do przyrody wiejskiej, do tej skrajnej prostoty, ale zarazem i żywiołowej.

Stanisław Piętak jest oryginalnym pisarzem chłopskim. Jest to obok liryka, społecznik o dużym rozmachu. Podpatruje życie wiejskie jako artysta, ale stara się z niego wyciągnąć rezultaty i dążenia ku wyżynom, ku lepszej przyszłości, aż do zwycięstwa. Powieść Piętaka, której w tak krótkim czasie ukazało się drugie wydanie, słusznie została wyróżniona przez Polską Akademię Literatury, jako najlepszy utwór literacki o ludziach wsi.

Toteż mógłby o sobie śmiało powiedzieć młody pisarz chłopski, że:

... Chociaż w locie skrzydła mi uwiedną,
a złote gwiazdy zastąpią węże,
to wtedy także Bóg będzie ze mną
I ja zwyciężę...

wej pisarza i jego książki. Do tego rodzaju pisarzy trzeba zaliczyć właśnie Kędziorę, do tych niezapomnianych książek trzeba zaliczyć jego powieść „Marcynę“.

Juliusz Kędziora, to pisarz chłopski, który umiał odzwierciedlić szare życie tamtejszej wsi w sposób prosty i pokazać je czytelnikowi tak, jak ono w rzeczywistości wygląda. Bohaterka, ta prosta dziewczyna symbolizuje prawdziwe oblicze moralne i duchowe i materialne gromady i jest, jakby wskaźnikiem i dążeniem zbiorowiska wiejskiego do zwycięstwa. Autor wciela cechy życia zbiorowego w bohaterkę, zalety i wady Marcyny — utożsamia z rodziną, czy też ze środowiskiem, z którym ona współżyje.

Młody autor poza malarstwem, jako zawodem i poza powieścią „Marcyną“, napisał jeszcze dramat chłopski „Burza“, który grany był w teatrach krakowskim i warszawskim. Gdyby nawet Kędziora nie więcej już nie napisał, to pierwszą powieścią chłopską „Marcyną“ zajął wybitną pozycję literacką w literaturze narodowej i w kulturze ludowej dzisiejszej wsi.

Paweł Krzowski

Juliusz Kędziora, młody pisarz podhalański

Juliusz Kędziora należy do grupy pisarzy chłopskich, którzy przedstawiają życie wsi w sposób naturalny tak, jak je widzą oczyma. Ten realizm uwidatnił autor w swojej powieści. Kędziora napisał tylko jedną powieść w dwóch tomach pt. „Marcyna“, (wyd. Rój), za którą otrzymał pierwszą nagrodę na konkursie literackim „Ilustr. Kuriera Codziennego“.

Chociaż Kędziora jest pisarzem oryginalnym o dużym talencie obserwacyjnym, to jednak daje się zauważyć pewien wpływ Orkana i Tetmajera na jego twórczość. Powieść „Marcyna“ pisana jest gwarą mieszaną krakowską z podhalańską. Autor, artysta malarz, patrzył na wieś oczyma artysty, widział tam obrazy pełne uroku, ale i pełne grozy, z którymi żyje „Marcyna“, bohaterka powieści. Obrazy te są jakby zwierciadłem wsi, którą tak umiłowali Wyspiański, Rydel, Kasprowicz, Tetmajer i Orkan, tej wsi, która jest wyposażona w cudny świat przyrody, zawsze była jedyną karmicielką ludu i całego społeczeństwa.

Kędziora symbolizuje wieś i nadaje jej dawniejszy urok kultury ludowej, tego pokarmu, z którego czerpała bohaterka soki odżywcze, by wyrosnąć i zająć przynależne sobie stanowisko w rodzinie i w społeczeństwie.

Wartość literacka „Marcyny“ jest bardzo wielka. Powieść ta poza wernym obrazem życia wiejskiego chłopca podhalańskiego, jest jeszcze dokumentem filologicznym. Kędziora pisał ją gwara, to znaczy językiem, jakim mówi tamtejszy lud wiejski. Są książki, które przechodzą bez echa, są pisarze, o których czytelnicy wnet zapominają, ale są pisarze, którzy zajmują wybitne miejsce swoimi utworami w literaturze pięk-

nej, w kulturze wsi i narodowej, ale są książki, których treść pozostanie na zawsze w pamięci czytelnika i to właśnie jest jakby tężyzną wartości duchowej.

KRAJOZNAWSTWO

Z ZABYTEKÓW STAREJ WARSZAWY

I.

Arsenal

W gustownym i miłym gabinecie Waszego Redaktora omówiliśmy tę podróż po starej Warszawie, odnawianej wielkim kosztem przez władze miasta. Redaktor „Pracownika Samorządowego“

kłopotał się serdecznie o dobre wykonanie swojego zamierzenia. Dlatego też musiałem mu przyrzec, że z powierzono mi zadania będę starał się wywiązać jak najlepiej.

Pokazywał mi piękno dawnej Warszawy dyr. wydz. technicznego p. Olszewski. Człowiek, który własnymi siłami

PODWÓRZE ARSENAŁU OD STRONY WEWNĘTRZNEJ



doszedł do tak odpowiedzialnego stanowiska, człowiek, dla którego praca jest błogosławieństwem i dla tego pracuje po dwadzieścia godzin na dobę, a pracowałby całe dwadzieścia cztery, gdyby mógł jeździć, doglądać, rozkazywać w stanie snu. Niestety, pomimo olbrzymich zdolności, ta możliwość nie jest mu dana.

Najpierw obejrzelśmy wykańczany właśnie Arsenal. Czcigodne mury przechodziły fantastyczne koleje losu, jak niejeden człowiek, z tą jednak różnicą, że człowiek żyje najwyżej sto lat, gdy mury Arsenalu istnieją od 1643 r.

Stał na tym miejscu szpital miejski, jeden z pierwszych w Europie, zbudowany za czasów i na rozkaz króla Stefana Batorego. Szpital musiał spłonąć i długo sterczały szpetne mury poza obrębem ówczesnej stolicy, kiedy zabrał się do nich gen. Grodzicki, któremu z hojną pomocą przyszedł król Władysław IV.

Dawna budowa stanowiła czworobok z wewnętrznymi podcieniami w stylu barokowym. Za czasów Augusta II (1700 r.) przebudowano Arsenal na mieszkania, nadając całości charakter rokokowy, wreszcie w 1815 r. przerobiono całość z powrotem na Arsenal, nadając mu szlachetne linie klasyczne, takie, jakie cechują budowle dawnych greków.

Ale nadchodzi rok bohaterskiego zmagania się narodu z potęgą cara wszechrosji, rok 1831, rok bojowej pieśni „Warszawianka“, rok odnowionych tradycji rycerskich i, niestety, rok sztraśliwej klęski. Po zwycięstwie nad wojskami narodowymi, rząd rosyjski przez zemstę zaczyna niszczyć zabytki dawnej Warszawy. Pierwszą ofiarą pada zniechędzony Arsenal, gdyż z jego murów pochodziła broń do walki z na-jeźdźcą.

Cudowna budowla ulega dewastacji: przerabiają ją na ponure więzienie, niszczyć całkowicie jej klasyczne piękno. Podcienia, arkady, łuki zostają zniesione, pokryte grubą warstwą tynku, zamurowane. W tych oszpeconych, posępnych murach cierpią ci, którzy nie mogli pogodzić się z niewolą...

I w tym stanie przetrwał aż do niepodległości. Po odzyskaniu niepodległości władze państwowe i miejskie postanowiły przeznaczyć czcigodne mury na archiwum miejskie, gdzie będą przechowywane wszystkie dokumenty, książki, dzieła dotyczące Warszawy. Będzie to więc arcybogate źródło wiedzy o stolicy. Na koszt rekonstrukcji przeznaczono olbrzymią sumę miliona złotych, przy ogólnej kubaturze 35.000 m³.

Rekonstrukcje i prace zachowawcze dążyły do odtworzenia epoki najwcześniejszej z 1643 r., przy zachowaniu fragmentów z epoki Królestwa Kongresowego (1815—1830). Odsłonięto podcienia z łukami na podwórzu oraz, ze względów komunikacyjnych, przebito nowe podcienia od strony ul. Nalewki.

W rezultacie Warszawa otrzymała cenny zabytek historyczny z salą kolumnową, największą w Europie, która będzie mieściła kopię sarkofagu Marszałka Józefa Piłsudskiego w naturalnej wielkości, aby ci, którzy dla różnych powodów nie mogli być w Krakowie, mogli oglądać sarkofag na miejscu.

Wrażenie odnowiony Arsenal już robi ogromne. Rozległy dziedziniec, który pokrywają płyty kamienne, pomieści w razie potrzeby tłumy zwiedzających. Podziemia przypominają cuda budowli włoskich i rzymskich.

II.

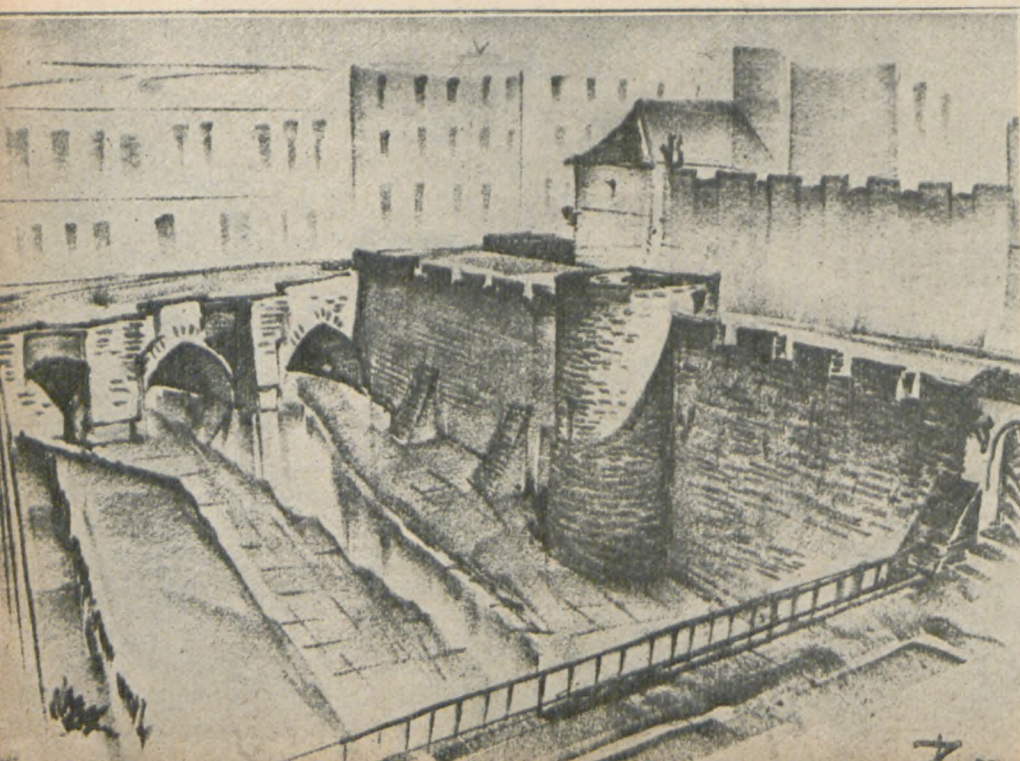
Warszawa ma Barbakan!

Dzięki dalszej uprzejmości pana dyrektora Olszewskiego, zobaczyłem poza arsenałem, rzeczy nie tylko piękne, ale i czcigodne: stare mury obronne Warszawy. Dyrektor Olszewski, barczysty, wysoki, młody, po odgrzebanym i remontowanym teraz murach, skacze ze swobodą zawodowego murarza, które to znaczne rzemiosło uprawiał, jeżeli mu można wierzyć, w młodzieńcych latach. Murarz nie murarz, ale człowiek mocny, dzielny, energiczny. W amerykańskim tempie, pokazał mi restaurowany arsenał, aby po dwu kwadransach narażać mnie na kalectwo na blankach dawnych wałów. Czego się jednak nie robi dla umiłowanej przeszłości, dla czytelników i dla pisma?! Narażając się co chwila na skrócenie karku, łaziłem po tych murach, pamiętających wiek 13! Biegły one wówczas łukiem, równoległym od dzisiejszej ulicy Podwale, od obwarowań grodu książęcego (teren zamku) do wysokiego brzegu Wisły, do ulicy Mostowej i tu, załamując się ostro przy wieży, zwanej Marszałkowską, wędrowały dalej wzdłuż wysokiego brzegu Wisły do murów grodu. Dzisiaj nie wiele zostało z nich i z czworokątnych wież, które strzegły miasta. To co wielkim kosztem odkopano, burząc przy tym kamieniczki, które, jak gniazda jaskółcze przyłgnęły do linii obronnej, pokrywając je sobą, to tylko wspaniały fragment średniowiecza stolicy, wydarty mrokiem ziemi dla okazania swoim i obcym piękna, stworzonego przez minione pokolenia.

I naprawdę niezwykle to piękno! Rekonstrukcja podjęta pod ogólnym nadzorem zarządu miejskiego z ramienia którego kierownictwo sprawuje arch. dr J. Zachnawicz objęła odcinek pomiędzy ulicą Nowomiejską i Wąskim Dunajem. Środkiem biegnie dawna fosa, ujęta w czerwień starych cegieł. Tą fosą popłynie sztuczny strumień, co stworzy złudzenie życia. Dno wyłożone będzie nieregularnymi płytami z szarego piaskowca. Z takiego samego piaskowca powstanie nie szeroki chodnik. A cała przestrzeń międzymurza zamieniona zostanie w zieleniec, przez co dzisiejsze Stare Miasto uzyska wolną ogrodową przestrzeń, której brak tak bardzo dawał się odczuwać w tej dzielnicy.

Ale odzyska także coś więcej: Warszawa nowoczesna i mieszczańska, stanie się w samym swym sercu rycerska i historyczna! Barbakan, piękniejszy podobno od krakowskiego, będzie mówił

MURY BARBAKANU PO ODBUDOWANIU



licznym cudzoziemcom o dziejowej wielkości narodu, a mieszkańcom stolicy przywróci romantyzm przeszłości, jego poezję i jego nastrój. Nigdzie tyle serc niewieścich nie skruszeje, co właśnie tam, gdzie przecież śpiewały słowiki naszym praszczurom, wielce na owe słodkości czułym, jako, że życie im upływało w srogich trudach i bojach. Tam będą szukać natchnienia poeci i malarze, ci zwłaszcza, którym obrzydła współczesna martwa natura, przedstawiająca wymyślnie opońę, kalosz i pomarańczowy akt martwej kuropatwy. Tam wreszcie będą spały w wózkach, biegały na słabych krzywych nóżkach, dudniły pięćioletnimi giczalami dzieci Starego

Miasta, praprawnukowie tych, co te mury znali i kochali. Tak to będzie śliczne i kochane i opromienione poezją i miłością!

Wzruszony tym pięknem, które dojrzałem oczami wyobraźni wchodzę do kantoru budowy, gdzie na półkach, a nawet na podłodze, leżą znaleziska.

Stary zagwoźdżony moździerz, zgięty w łuk, widocznie podczas walki, przez jakiegoś osiłka, opowiada o bohaterstwie, które utonęło w mrokach dziejów. Czaszki i piszczele pieczołowicie zebrane w skrzynię mówią o dramatach, których treści nigdy nie poznamy. Zżarte rdzą kule żelazne świadczą o zasobności wież strażniczych w ówczesną

prymitywną amunicję. Jakież zabawki z gliny, balaski ze szkła, flakoniki do pachnideł, monety, noże, okruchy dzbanów i naczyń mówią o życiu, które pieśniło się wspaniale w tej odległej, romantycznej epoce.

Z tych resztek i okruchów z serdeczną troskliwością zebranych podczas wykopów powstanie małe muzeum murów obronnych dostępne dla wszystkich. Tutaj będą poznawać dawne życie owi, którym życie dzisiejsze dokuczyło ponad miarę swoją szarzyzną i prostactwem. A kiedyś, po latach, inne znów pokolenia będą badać z nabożeństwem, to co zostanie z naszego życia...

Juliusz Wirski

DOM I RODZINA

Zojana

KWIAT I WIEJSKA CHUSTECZKA

Akcenty letniej mody

Co najmodniejsze? Co najbardziej noszone? To pytanie interesujące wszystkie panie, niezależnie od zakątka kraju, od punktu globu ziemskiego, niezależnie od stanowiska, pozycji towarzyskiej, pracy zawodowej. W własnym domu czy salonie, w ogródku czy w biurze, na plaży lub w górach chcemy wyglądać ładnie i modnie.

A sprawy te nie są obojętne i naszym... panom. Wprawdzie nie przyznają się do tego, zwłaszcza... przed żonami, gotowi jedynie utyskiwać na koszty, brak pieniędzy potrzebnych na „fatalaszki” niewieście itp. Ale zbyt łatwo wierzyć w to nie można, bo w gruncie rzeczy lubią „ładnie ubrane” kobiety, a wielu doskonale zna się na modzie.

Jesteśmy obecnie w „sercu lata”. Ustabilizowała się wreszcie pogoda, a z nią i letnia moda. Określono już uprzywilejowane barwy i fasony.

Mamy w stroju nie zatracać „kobiecości”, bo ona dziś stanowczo jest modna. Jakże jednak pogodzić ową kobiecość kostiumami krawieckimi, które nie ustąpiły ze swej chłopczości? Z modnymi paltami „redingotes”, naśladującymi krój męskich surdutów, kieszulkowymi bluzeczkami lub rozpowszechnionymi kamizelkami? A jeszcze gorsza sprawa ze spodniczkami — spodniami tak nieocenionymi we wszelkich wyprawach turystycznych lub zgola ze zwykłymi, szerokimi spodniami, w których coraz częściej parady pa-

nie nie tylko na plażach, lecz w ogrodzie, lesie i na wszelkich wywczasach.

I jakże tu wyglądać po kobiecemu w tyłu męskich strojach? Na szczęście mamy na to sposoby. Po prostu miękko zawiązana apaszka, kwiat w butonierce, ładnie dobrane pastelowe barwy, załotny loczek, wysuwający się spod oryginalnej czapeczki czy kapelusika, stają się naszym ratunkiem, nadają od razu kobiecy charakter najbardziej męskiemu kostiumowi.

Skoro już mowa o kostiumach, wspomnieć trzeba i o paltach z wełny, prostych, szerokich, trzyćwierciowych, lub długich (na równi z suknią), lekko wcinanych i na dole leciutko posiekanych.

Zwłaszcza modne i bardzo eleganckie są takie wełniane, luźne palta białe, które nosi się rozpięte, zarzucając na kolorowe suknie.

Mniej wygodne, bo trzeba umieć się w nich poruszać, lecz stanowiące „krzyk mody” są długie peleryny. Bardzo praktyczne są natomiast krótkie żakietki i bolerka pikowe, jedwabne, wełniane, bawełniane.

Tegoroczna moda pozwala na pewne ułatwienie, które polega na doborze dwóch, a nawet trzech odcieni w naszych toaletach. W ten sposób owe żakietki, płaszcze, peleryny mogą mieć zastosowanie do różnych sukien, a białe do każdej.

Ale prawdziwymi triumfatorami obecnego sezonu są — kwiaty. Spędziły one z tkanin wszelkie inne ornamenty

i królują niepodzielnie na wszystkich szifonach, organdynach, alflach, a także markizetach, batystach i kretonkach.

A na kapeluszach? Tu już nie pączki czy wianuszki, lecz całe rabatki kwiatów. Na wielkich, słomkowych kapeluszach piętrzą się ogromne ich pęki, drobnych, mozaikowych i dużych, kontrastowych, lecz zlewających się ze sobą w harmonię barw... całych ruchomych ogródków.

Ale nie dość tej kwietnej mody na kapeluszach i toaletach. Kwiaty kwitną również przy wylogach palt i żakietów, przy dekoltach i paskach sukien. Nawet na torebkach. Te letnie zdobione są dużymi wiązkami kwiatów, tworząc uroczą torebkę — bukiet. Kwiaty noszone są także we włosach — byle nie za dużo — stanowiąc najmodniejszą ozdobę wieczorowych fryzur.

Trzeba również wiedzieć, że prócz kwiatów sztucznych modne i wytworne jest przypinanie do sukien kwiatów świeżych, sezonowych — ta moda wygodniejsza będzie z pewnością dla pań posiadających własne ogródki (te prawdziwe, nie na kapeluszach), niż dla niejednej warszawianki.

A barwy? Najładniejsze w letniej modzie są jasne, żywe i pastelowe. Różne odcienie złota i lazuru, a zwłaszcza różowe we wszystkich odmianach — od białości pączków jabłoni do sinawego róż-fioletu czy zabarwienia morelowego lub pomidorowego — jest w czym wybierać.

Piękne też są połączenia blade różo-

wej bluzki z granatowym kostiumem lub różowej sukni z granatowym płaszczkiem. Przy granatowym kapeluszu nosi się różowe opasanie. Bardzo młodzież, wiośniwym połączeniem jest białe różowa sukienka np. z organidyny z lazurowym przybraniem — aksamitką, szarfa, kwiat parasanche wygląda ślicznie przy takiej toalecie. A przy innej pęk różowych i niebieskich kwiatów łączy się z barwą szarfy.

Kolory dobiera się dziś rozmaicie, byle wspólnie kojarzyły się w harmonijne, barwne plamy. Nikogo więc nie razi, że niebieskie i granatowe kapelusze i suknie przybierają czerwonymi kwiatami, apaszkami, paskami i na odwrót, czerwone — niebieskim czy granatowym. A na wzorzystych materiałach różowy,

pomarańczowy, heliotrop i cyklamen jakoś zgodnie układają się na granatowym czy czerwonym tle.

Ale nie zawsze upadabniamy się do kwiatów. Obecna moda każe nam naśladować wiejskie dziewczęta. Chusteczka włożona na głowę i związana pod brodą, jak nosiła dotychczas Kasia i Marysia — to największy sztyk eleganterki zagranicznej czy krajowej. A więc wiąże się je podczas jazdy samochodem, na wycieczkach pieszych, na plażach. Mogą być zwykłe, chłopskie, barwne, lub zrobione z kawałków jedwabi pozostałych od sukien i poniewierających się w domu.

Moda tegoroczna dostarcza więc mnóstwo możliwości pomysłowym paniom, a panom — okazji do ich podziwiania.

Przy usuwaniu mrówek z ogrodu wiele jest środków niezawodnych, ale przy stosowaniu ich musimy pamiętać, by nie uszkodzić drzew i innych roślin. Ze spisu środków do walki z mrówkami możemy wymienić takie jak: nafta, benzyna, gorąca woda, karbolina sadownicza, wapno, siarczan miedzi i dwusiarczek węgla.

Naftą i karboliną sadowniczą najlepiej nasycać szmaty, wtykając je do gniazd wieczorem lub wczesnym rankiem, gdy mrówki są zgrupowane. Należy przy tym uważać, by szmaty nie dotykały korzeni roślin. Tam gdzie można się spodziewać uszkodzenia korzeni należy stosować 5 proc. roztwór szarego mydła z dodatkiem ekstraktu tytoniowego w ilości 2 proc., przygotowując każdorazowo świeżą mieszankę.

Zabójczym środkiem jest dwusiarczek węgla który wlany do gniazda w ilości 2 łyżek i zaraz zasypany ziemią, dobrze ubitą, trującymi oparami przenika ziemię i niszczy wszystkie organizmy zwierzęce. Trzeba z nim jednak postępować ostrożnie, gdyż jest to bardzo silna trucizna.

Położenie gąbki, umaczonej w wodzie osłodzonej miodem w pobliżu mrowiska lub na drodze mrówek, ułatwia nam wyłapanie ich. Zabijamy je przez wrzucenie takiej gąbki do wrzącej wody.

Tępiąc mrówki pamiętać musimy jednak, że są one doskonałymi higienistkami — służbą sanitarną w przyrodzie, przy tym posiadają duże zastosowanie w medycynie oraz niektórych przemysłach. Dlatego też nie niszczy mrówek i ich gniazd tam, gdzie nie przynoszą nam one wyraźnej szkody

Obrona przed mrówkami w domu i ogrodzie

Mrówki mimo swych niewielkich rozmiarów, dzięki masowemu występowaniu, mogą zaważyć na gospodarce człowieka.

Są one roślinożerne oraz wszystkożerne i stanowią ważny czynnik biologiczny w przyrodzie. Mianowicie usuwają resztki zwierząt i roślin, uprzedzając rozkład substancji organicznych, niszczą szkodliwe owady i ich larwy oraz rozsiewają nasienia różnych roślin. Oprócz tych pożytecznych czynności, do ich działalności szkodliwej zaliczyć należy wybieranie miodu z kwiatów, przy czym często uszkadzają kwiat i nie pozwalają mu się zawiązać, zjadanie owoców, wygryzanie przez niektóre gatunki gniazd we wnętrzu żywych drzew oraz hodowanie mszyc, których słodką wydzielinę odżywiają się.

Reasumując pożyteczną i szkodliwą działalność mrówek, należy uznać mrówkę w ogrodzie za szkodnika, gdyż pielęgnuje i roznosi mszycę. W domu, pasiece, na pastwiskach i łąkach też nie może być ona mile widziana.

Jak więc usunąć mrówki z mieszkania? W tym celu należy szpary zakleić szarym mydłem i zagipsować albo zalać cementem. Mrówki są bardzo wrażliwe na zapachy takich środków jak: kamfora, naftalina, terpentyna, toteż omijają te miejsca, w których je rozkładamy.

Na drogach ich wtargnięcia np. do naszych spiżarni dobrze jest rozsypać mieszankę z 1 części mąki, 2 części boraksu i 3 części drobno zmielonego cukru lub rozłożyć paski papieru posmarowane drożdżami i miodem.

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU PRAC. SAM. TERYT.

Memoriał Związku o zniżki kolejowe

Od szeregu lat Centralny Zarząd Związku Z. P. S. T. zabiega o zniżki kolejowe dla pracowników samorządowych. W r. b. złożony został osobiście p. ministrowi komunikacji Ulrychowi przez p. Pacholczyka poniższy memoriał:

**Do Pana
Ministra Komunikacji**

Pozwalamy sobie zwrócić się do Pana Ministra w następującej sprawie:

Pracownicy samorządowi rozsiani po całym kraju, w pracy swej spełniają wiele funkcji państwowych, oprócz sze-

rokiego, a czynnego udziału w pracach społecznych.

Wynagrodzenie ich nie jest wyższe, a nawet w wielu wypadkach niższe, niż pracowników państwowych, przy powszechnie znanym przeciętnym 12-godzinnym dniu pracy i przy nieposiadaniu przywilejów, jakie posiadają pracownicy państwowi.

Pracownicy samorządowi i ich rodziny nie korzystają z ulgowych przejazdów kolejowych, mimo, że z resortem Ministerstwa Komunikacji w zakresie budowy dróg kołowych wiele pracują.

Z braku zniżek kolejowych nie wyjeżdżają też na urlopy. Przeprowadzona przez nas ankietę wykazała, że wyjazd urlopowy uzależniony jest od zniżki kolejowej.

Jednocześnie pracownicy samorządowi obserwują fakt udzielania zniżek kolejowych organizacjom sportowym oraz innych okresowych ulg i zniżek, przewidzianych przy imprezach turystycznych.

Posiadany przez Związek Dom Wypoczynkowy w Zakopanem nie jest należycie wykorzystywany, bowiem miesięczny pobyt w Domu Wypoczynkowym

w Zakopanem równa się cenie biletu kolejowego z dalszych okolic od Zakopanego. Udogodnienie więc taniego pobytu paraliżowane jest przez brak zniżki kolejowej.

Ponadto nieposiadanie przez pracowników samorządowych zniżki kolejowej wytwarza wśród nich atmosferę zawiści do tych, którzy z niej korzystać mogą oraz poczucie krzywdy społecznej.

Przed trzema laty Ministerstwo Komunikacji na naszą prośbę przyrzekło sprawą tą się zająć, lecz dopiero po udzieleniu zniżek dla żon pracowników państwowych. Lecz, gdy i to nastąpiło, pracownicy samorządowi zniżek nie otrzymali.

Ankieta urlopowa, przeprowadzona przez nas wśród pracowników samorządowych, daje nam podstawę twierdzić, że 1/4 pracowników samorządowych, tj. około 25.000 osób, nie licząc ich rodzin, wykorzystaloby zniżki na przejazdy urlopowe i krajoznawcze, podczas, gdy wg naszych obliczeń na urlopy wyjedzie najwyżej 5.000 osób i to z miast dużych, gdzie większa liczba pracowników pozwala na grupowe, a więc zniżkowe wyjazdy. Natomiast pracownicy samorządowi z małych ośrodków możliwości wyjazdowo-wycieczkowych są nadal pozbawieni.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że Ministerstwo Komunikacji nie może ponosić specjalnych ofiar za pracę pracowników samorządowych za wszystkie inne resorty państwowe, lecz pozwolimy sobie zwrócić uwagę na kalkulację handlową przy przejazdach zniżkowych tych ludzi, którzy bez zniżki nie wyjadą zupełnie.

W naszym więc przekonaniu udzielenie jakiegokolwiek zniżki kolejowej pracownikom samorządowym, nie naraziłoby kolei na straty, lecz odwrotnie — zwiększyłoby ruch kolejowy, a przede wszystkim zaś Ministerstwo Komunikacji zniwelowałoby poczucie krzywdy, jakie w sobie noszą pracownicy samorządowi w stosunku do państwa, które mimo, że mu służą, uważa ich za coś gorszego i za coś mniej ważnego, np. od niektórych organizacji sportowych, które rozporządzają wydatnymi zniżkami.

Śmiemy twierdzić, że Ministerstwo Komunikacji udzielając np. jednorazowej urlopowej zniżki kolejowej pracownikom samorządowym, nie tylko zwiększyłoby ruch turystyczny i osiągnęło pewien dochód, lecz wprowadziłoby do poczucia pracowników samorządowych przeświadczenie, że czynniki państwowe doceniają pracownika samorządowego, że nie uważają za coś gorszego od tych

wszystkich, którym na zniżkowe przejazdy kolejowe zezwalają.

Przedstawiając powyższe, prosimy ująć Pana Ministra o łaskawe wzięcie pod uwagę motywów naszej niniejszej prośby i o przyznanie pracownikom samorządowym oraz ich rodzinom raz do roku jednorazowej urlopowej zniżki kolejowej najmniej 50% z miejsca stałego zamieszkania do którejkolwiek miejscowości i z powrotem, z ważnością od 1 lipca do 30 września r. b. wyjeżdżającym tak w celu wypoczynku, jak też i zwiedzenia ważniejszych ośrodków kraju.

Na memoriał ten Ministerstwo Komunikacji udzieliło nam następującej odpowiedzi:

„Wskutek przeciążenia zniżkami i długoletnich oszczędności renowacyjnych Ministerstwo Komunikacji nie może powiększać swych deficytów z przewozu osób o nowe ustępstwa i ulgi mające charakter stałych przywilejów zawodowych czy stanowych, a to tym bardziej, że podobne ustępstwa miałyby nieobliczalny skutek w postaci precedensu dla innych osób i grup.

Natomiast na poszczególne obozy wypoczynkowe organizowane przez organizacje społeczne i zawodowe (niezarobkowe) udziela się zniżek w postaci ulgi na „obozy wypoczynkowe“. Z wnioskami o konkretne zastosowanie ulgi do danego obozu należy się zgłaszać do wydziału turystyki Ministerstwa Komunikacji lub Ligi Popierania Turystyki, przedstawiając szczegółowy plan turnusów obozowych. Tego rodzaju ustępstwa przyznane są, w przypadkach zasługujących na uwzględnienie, bez czynienia różnic co do charakteru organizacji społecznej czy zawodowej lub też przynależności do określonej grupy pracowniczej — wszystkim członkom tej organizacji“.

Taka jest odpowiedź Ministerstwa Komunikacji, która, niestety, nie zaspakaja prośby przedstawionej w memoriale.

Sprawą tą jednak Związek Z. P. S. T. nadal się zajmuje i dążyć będzie do tego, aby słuszne postulaty pracowników samorządowych w tej dziedzinie zostały zaspokojone.

O UŚMIECH KOLEŻEŃSKI W BIURZE

Referat wygłoszony na zebraniu oddziału olkuskiego przez kol. W. Boską.

Wszyscy zgodzimy się ze znanym powiedzeniem, że „nie tylko samym chlebem człowiek żyje“. A jeśli by nawet przyjąć, że w obecnych warunkach musimy ograniczyć się nawet w spożywaniu powszedniego chleba, to ten chleb powinniśmy okraszyć przynajmniej uśmiechem. Chodzi o uśmiech, o zwykły koleżeński uśmiech w biurze! Może ktoś się oburzy, że w biurze, gdzie załatwia się sprawy poważne, nieraz nawet przykre — nie ma miejsca, czasu i ochoty na uśmiech. Powie, że uśmiechać się można w domu, na balu, czy na spacerze. Otóż uważam, że właśnie w biurze uśmiech jest bardziej pożądany i konieczny niż gdzieindziej. W biurze bowiem spędzamy większość dnia i atmosfera w jakiej pracujemy, nie tylko wpływa na nasze usposobienie, ale i na wykonywaną przez nas pracę.

Wiemy dobrze, jak zbawienny wpływ na naszą psychikę wywiera tzw. poczucie radości. Spróbujmy wprowadzić taką radość życia do naszego, szarego, zakurzonego, przesiąkniętego dymem i wonią zleżałych aktów biura, a zobaczymy, jak wówczas będzie wyglądało nasze samopoczucie w biurze.

Bo, czy obecne nasze życie koleżeńskie jest takim jakim powinno być, czy nie trzeba w nim nic zmienić, czegoś usunąć, a czegoś dodać? Czy naprawdę zawsze ochoczo i radośnie śpieszymy na ośmą do pracy, a po przyjeździe do biura, czy ze szczerym uśmiechem witamy koleżanki, kolegów i zwierzchników, a po tym, czy przez ten długi szereg godzin, nie nam nie mać spokoju, tak potrzebnego w pracy?

Głosiliśmy już rozmaite hasła, rzućmy jeszcze jedno: „szczerego uśmiechu w biurze“!

Zespół koleżeński jest tak wielkim skupieniem kontrastów ludzkich typów i charakterów, że trudno mówić o pełnym usunięciu nieporozumień i tarć, lecz przy wspólnym wysiłku i dobrej woli moglibyśmy te konflikty złagodzić.

Najdokuczliwsze jednak są te drobne przykrości, jakie sami sobie często sprawiamy. Czasem jedno słowo niezręcznie, lub nie w porę powiedziane, potrafi na dłuższy czas zamącić przyjazną atmosferę koleżeńską.

Nie utrudniajmy więc sobie sami i tak skądinąd ciężkiego życia. Nie przywiązujmy zbyt wielkiego znaczenia do błahych słów, które właściwie tylko dlatego wydały się nam przykre, że nie w porę zostały wypowiedziane, lub natrafiły

na nasze przewrażliwione nerwy. Często właśnie te rozkołatanie nerwy nie pozwalają nam utrzymać równowagi w postępowaniu z kolegami. Nie pozwalamy jednak nerwom kierować naszymi postępkami, tym bardziej, że niejednokrotnie wina jest po naszej stronie — tylko w rozdrażnieniu nie chcemy tego widzieć.

Może po krytycznym wnikięciu we własne postępowanie i po sprawdzeniu pretensyj do losu i do ludzi, przyjdziemy w wielu wypadkach do przekonania, że za wiele wymagamy od drugich dla siebie, a stanowczo za mało od siebie. Nam przecież wolno być takimi, jak nam w danej chwili wygodnie, ale za to uważamy, że nasi bliźni mają wobec nas obowiązki i oni to noszą winy za nasze niepowodzenia.

Czy więc nie warto byłoby — w chwili, gdy zawiśnie nad nami chmura niezgody koleżeńskiej — zastanowić się, czy nie z naszej winy ona nadciągnęła i czy zamiast powodować deszcz z tej chmury, nie lepiej zapobiec temu? Gdy zastanowimy się szczerze i głębiej, a nie odruchowo i porywczo, to na wiele rzeczy innymi patrzeć będziemy oczyma. W nas samych tkwi często źródło powikłań i trudności przeżywanych, którym przy opanowaniu siebie, możemy zapobiec.

Istotnym i nieodzownym podłożem i tłem pracy musi być pewna życzliwa atmosfera, która cechować winna wszystkich, a więc przełożonych do pracowników, pracowników względem siebie i względem interesantów. W zespo-

le biurowym winno panować poczucie pewnej całości w pracy, którą dla jednego celu w poszczególnych działach wszyscy wykonują. Wzajemny zaś stosunek musi być bezwzględnie oparty na szacunku dla pracy i człowieka, choćby najskromniejsze pełnił czynności.

Lecz wracając do zanalizowania nieporozumień koleżeńskich, przypuśćmy, że nieporozumienie wynikło nie z naszej

Posiedzenie Wydz. Wykon. Centr. Zarządu Z. P. S. T.

W dniu 25 czerwca r. b. odbyło się posiedzenie wydziału wykonawczego Centralnego Zarządu Związku Z. P. S. T.

Szczegółowe sprawozdanie z prac i wystąpień Związku przedstawił dyr. poseł Pacholczyk.

W sprawozdaniu swym omówił pos. Pacholczyk przebieg konferencji w Min. Spraw Wewn. w sprawie postulatów pracowniczych, dotyczących ustawowego uregulowania spraw pracowniczych w samorządzie, ubezpieczenia chorobowego we własnym zakresie związków samorządowych, egzekucji należności pracowniczych z tytułu odpraw służbowych i emerytur oraz zaniechania poboru podatku specjalnego od uposażeń pracowników samorządowych, ku czemu istnieje podstawa w przepisach art. 12 ustawy skarbowej.

Następnie wydział wykonawczy załatwił sprawy organizacyjne, rozpatrzył deklaracje nowowstępujących członków, przyznał zapomogi i zasiłki z funduszu stypendialnego i leczniczego.

winy, lecz z winy współtowarzyszy pracy, to nie starajmy się czym prędzej odwdziżyć się pięknym za nadobne. Po jakimś czasie napewno sam zrozumie, że źle postąpił i będzie tego żałował, bo sumienie koleżeńskie nie da mu spokoju. Kolega-związkowiec na chwilę tylko zapomni, że stoi pod wspólnym sztandarem, a sztandar związkowy, który — jak powiada nasz dyr. kol. pos. Pacholczyk — posiada jakąś utajoną siłę przyciągającą i jakieś właściwości kojące, które sprawiają, że choć człowiekowi jest źle, choć dzieje mu się krzywda, pochodzi nawet od przyjaciela, choć kaprysi i narzeka, to w momentach takich, gdy wszyscy związkowcy znajdują się razem pod osłoną swego sztandaru, zapominają o wszystkich troskach, nikną uprzedzenia i urazy. Panuje jeden duch, jedna myśl, jedno pragnienie. Związek i jego sztandar podnosi ducha, wszczepia wiarę, niweluje różnice. Jest tworzywem krzepiącym i podnoszącym serca w górę i pobudzającym do czynu.

Sztandar związkowy niech będzie symbolem naszej zgody i miłości koleżeńskiej!

W codziennej szarej, często niewidocznej, nie rzadko niewdzięcznej pracy, nie poddawajmy się suchemu i wyniosłemu tzw. „drylowi” urzędowemu. Nie różmy u siebie sztucznej niejednokrotnie powagi urzędowej.

Bądźmy więc wobec siebie grzeczni i uprzejmi bez względu na przykrości osobiste.

Bowiem uśmiech w biurze jest potrzebny.

Z organizacyjno-wyjazdowych wrażeń

Szosa w powiecie nowotomyskim. Na jej odcinku pracuje w spiekocie słońca i w dzień deszczowy dróżnik. Czuwa nad drogą, za bardzo małym wynagrodzeniem. Z powodu redukcji czy braku kredytów otrzymał wypowiedzenie. Lecz jeszcze trwa okres jego pracy i zmartwienia, co się stanie z nim i rodziną, gdy nadejdzie dzień zdania swego urzędu. W tym okresie i w czasie naprawy drogi nieopodal nawala auto. Po znakach poznaje dróżnik, że auto niemieckie. Dość często tu jeżdżą, granica przecież nie daleko, biegnie zresztą krańcem tego powiatu. Podchodzi do auta, by pomóc. Naprawili auto i niemiec powiada ze złością: „jacy wy jesteście, takie i wasze drogi”. Znaczyło to, że dróżnik ubogo odziany a drogi źle. Zamierza przy tym dać datkę dróżnikowi za pomoc. Lecz ten nie bierze, lecz powiada: „trudno, lecz gdy trzeba będzie to my po tych swoich drogach dopcha-

my się jakoś do Zbąszynia, a tam już po waszych polecimy...”.

Do czego zmierzam, do niepisanego i nie okrzykanego nakazu pocucia obywatelskiego do prawdziwego uczucia bez względu na to, że bieda wygląda z za kamienia do dróżnika, który na drodze sam jeden daje obcokrajowcowi naukę o miłości ojczyzny. Zrozumiał to niemiec, wysiadł z auta i uściśnął dłoń dróżnika.

Ten autentyczny przykład ilustruje naszą siłę wewnętrzną.

Przenieśmy się teraz na drugi kraniec kraju. Wołyń, Krzemieniec. Pracownicy samorządowi tkwią po uszy w pracy społecznej. Tu spółdzielnia rolnicza zśrodkowująca całą niemal stronę gospodarczą powiatu i wszystkie jej gałęzie. Obroty milionowe. Pierwsza w Polsce pod względem zbiorowym. Prezes spółdzielni — to prezes oddziału Związku, to prezes kilku jeszcze organizacji —

kol. J. Sułkowski. Zapracowani wszyscy w żywym obrocie koła lokalnych potrzeb, udzielając się w akcji oświatowej, lopowej, Ligi morskiej i zrzeszeniu organizacji społecznej. Nie starcza czasu dla siebie, dla swego oddziału, dla swych interesów, mimo, że kol. Krasicka, sekretarka oddziału przejmując się sprawami oddziału. Mimo, że kol. Leśniak, sekretarz gm. i członek zarządu zdecydowanie wypowiada się za nadrobieniem zaległości organizacyjnych, mimo, że kol. Malawski, chociaż inaczej mówi, lecz czuje, jak wszyscy, zespołowo, że kol. Szandróg, Szwej i Walawski chcą wywiązać się ze swych obowiązków i pospólnie czuwać, by koledzy z wszystkich zakątków obszernego powiatu nie pogubili się a wytworzyli zgraną obsadę pracowników samorządowych wśród morza społecznych obowiązków i gór pracy.

Na zebraniu odbytym w kolumnowej

sali Liceum, apelowali do tych, którzy przybyć nie mogli, by wytworzyli siłę swojej gromady. Proponowano nawet zorganizować pododdziały jakby „ogniska” dla lepszego wspólnego życia się. Jakoś ostatnio dwukrotnie wracałem wrażeniami do Krzemieńca. Z wrażeniami różnorodnymi. Obecnie — ich przedstawieniu związkowemu nie zarzucić nie mogę, rozumiem, że warunki zmusiły ich do chwilowego rozluźnienia. Lecz natomiast dziwnie egoistycznie pojmują tam pojęcie swobody, wolności i przymusu koleżeńskieg. Zostało coś w nich z dawnej kresowej szlachty przekornej, lecz czasy są takie, że nakazy wewnętrzne i obowiązki koleżeńskie silniejsze być powinny od nakazów zewnętrznych. Jak u tego droźnika, który z pobudek właśnie wewnętrznych zareagował, chociaż nie był on do tego właściwie obowiązany.

Do Funduszu Pośmiertnego nie chcą w Krzemieńcu wszyscy należeć, a prze-

cież choćbyście sto lat żyli — musicie w ciszy i spokoju odpocząć w historycznej ziemi krzemienieckiej — a swym następcom, swej rodzinie cośkolwiek pozostawić potrzeba. Może ta odprawa z Funduszu Pośmiertnego nie jest duża, lecz niech dziecko pomyśli sobie, na ile mógł biedaczysko ojciec troszczyć się o mnie, bym i po jego śmierci — coś niebądź na rękę grosiwa dostał. Ważniejsze bodaj będzie to mniemanie — niżli warta ta składka na Fundusz, która i tak się rozlezie zaraz po każdym pierwszym.

Znajdźcie więc koledzy odrobinę czasu dla siebie, choćby tyle, by we wspólnej koleżeńskej atmosferze omówić dalsze prace. Znajdźcie siebie — wśród siebie. A praca ogólna nie tylko, że nie ucierpi na tym, lecz zyska.

Zresztą, gdy się porządkuje sprawy ogólne, trzeba to również zrobić i ze swoimi.

J. Ż.

liczbowych, podejmował się obrony prawnej członków oddziału, uporządkował sprawy emerytalne, zdobył pomoc na doksztalcenie, współpracował czynnie z organizacjami społecznymi oraz brał udział w akcji spółdzielczej.

Oddział skalacki zamierza zorganizować konferencje na tematy pracownicze i zawodowe.

Oddział Kosów Poleski uzgodnił kolejność wyjazdów na kursy Instytutu Komunalnego, poczynił kroki o przywrócenie szczeblowania i zaprojektował konferencje kwartalne z udziałem pp. wójtów, by uzgadniać całokształt prac.

Oddział śniatyński opracował szereg rezolucji na zjazd wojewódzki.

Akcja biblioteczna

Powiększaniem księgozbiorów publicznych bibliotek gminnych ma stale na uwadze oddział Prużański oraz Kosów Poleski, który czuwał nad tym, by biblioteki powstały we wszystkich gminach i by corocznie w budżetach przewidywano na ich powiększenie pewne kwoty.

O znaczeniu oddziału

Zarząd oddziału tarnowskiego postanowił podnieść znaczenie społeczne oddziału przez podkreślenie udziału pracowników samorządowych i oddziału na terenie organizacji, z którymi współpracuje.

Sprawy urlopowe i wycieczkowe

O sprawach tych pamiętają oddziały: prużański, sokołowski, kosowski pol. i brzeski.

Komunikaty

Ostatnie miesięczne komunikaty oddziałów: Pińczów i Brzesko, nastawione są wybitnie na sprawy organizacyjne. A komunikat oddziału sokołowskiego

Z życia oddziałów

W kolejnym sprawozdawczym ujęciu podajemy pokrótce oddziały, które w ostatnim czasie odbyły zebrania oraz ich prace.

Udział pp. starostów i wicestarostów w zebraniach oddziałów

W zebraniach oddziałów wzięli udział pp. starosta: mgr Cz. Brzostyński — Olkusz, wicestarostowie: Stan. Rudnicki — Kosów Pol., Stef. Rudnicki — Prużana, mgr J. Oszostowicz — Krzemieniec.

Goście na zebraniach oddziałów

W zebraniu oddziału olkuskiego wzięli udział pp. M. Majewski, burmistrz, St. Kotowicz, członek wydziału powiat., J. Krasieński, prezes Zw. Pr. Miejskich.

Prezesi oddziałów wybrani na ostatnich zebraniach

Wybrani zostali prezesami oddziałów ponownie lub po raz pierwszy koledzy: mgr M. Miszewski — Tarnów, W. Kłównowski — Kosów Pol., J. Podworski — Olkusz, W. Tustanowski — Skalat, W. Jonasz — Prużana, S. Wargoński — Kutno.

Budżety oddziałów

Uchwalone przez oddziały budżety zamykają się w kwotach nie rzadko bardzo okazałych i tak: Olkusz zł 2491,69, Śniatyn 390, Prużana 482,47, Skalat 158, Tarnów zł 103,60.

Referaty na zebraniach oddziałów

Na ostatnio odbytych zebraniach oddziałów wygłoszono referaty:

Olkusz — W. Boska na temat „uśmiechu koleżeńskieg w biurze”.

Tarnów — Sobiecki — o znaczeniu prasy zawodowej i Wiśnicki — o planowości i celowości doksztalcenia.

Kosów Pol. — A. Cieślowski — o znaczeniu pracy pracownika samorządowego w akcji społecznej.

Praca zawodowa i społeczna oddziałów

Oddział olkuski akcją zawodową prowadzi konsekwentnie, w szerokim zakresie i z dobrymi wynikami, np. w okresie sprawozdawczym zarząd oddziału pilnował spraw: podatku specjalnego, awansów, powiększenia liczby etatów, remuneracji za prace w godzinach nad-



Oddział Kosów Pol. Walne zebranie roczne w 1938 r. Zarząd nowowybrany: 1) kol. Kłównowski Wincenty — prezes, 2) kol. Cieślowski Adam — wiceprezes, 3) kol. Mesjasz Teofil — sekretarz, 4) kol. Adamski Mieczysław — skarbnik, 5) kol. Sidorowicz Adolf — członek, 6) kol. Szostak Edward — członek.

przypomina o powiększaniu urzędowych bibliotek gminnych. Oddział prużański wchodzi również na drogę wydawania komunikatów.

Problemy społeczne

Oddział Kosów Pol. wysunął zagadnienia odnoszące się do udziału w pracy społecznej a mianowicie: spowodowanie udziału młodych we wszelkiej akcji społecznej, podzielenie funkcji w pracach organizacji społecznych oraz umiejętne podejście do pracy społecznej.

Jeśli się zważy, że w organizacjach społecznych „figuruja” ci sami ludzie na kilku i kilkunastu prezesurach oraz przerost organizacji — to zagadnienia powyższe, o ile przez zarząd oddziału zostaną na terenie powiatu uzgodnione — przyczynią się do uprawnienia działalności społecznej i zwiększenia wyników ich pracy.

Na dozbrojenie armii

Członkowie oddziału Brzesko opodatkowali się na kupno sprzętu wojennego dla armii — a członkowie oddziału Kosów Pol. na kupno karabinu maszynowego.

Podziękowania

Walne zebranie oddziału olkuskiego podjęło uchwałę wyrażającą podziękowanie kol. prezesowi oddziału J. Podworskiemu za kilkuletnią i wydajną pracę dla oddziału. Również uchwalono podziękowanie Centralnemu Zarządowi Związku i kol. posłowi Pacholczykowi za całokształt prac związkowych.

Oddział Sanok

W gminie Zarszyn — oddział Sanok odbył powiatową konferencję z porządkiem obrad:

Referat p. wicestar. mgr. Wł. Dżugana: Zagadnienie postępowania karno-administracyjnego.

Referat kol. sekretarza wydz. pow. mgr. Br. Palucha: Zasady i wytyczne prawne w postępowaniu nad podniesieniem osiedli.

Referat wójta p. B. Barana: Rola i możliwości pracy przełożonego gminy.

Referat sekretarza gminy kol. J. Sucha: Sprawozdanie rachunkowe roczne w gminie.

Po obradach — wspólny obiad, zapoznanie się z pracą miejscowej gminy i zwiedzanie.

Konferencja taka da wyniki i dla pracy zawodowej i wprowadzi niezbędne podłoże atmosfery koleżeńskiej.

Zakończenie kursu inspektorów

Ostatnio został zakończony trzeci 3-tygodniowy kurs drugiego turnusu prowadzony przez Instytut Komunalny dla inspektorów samorządu gminnego.

W wyniku tej akcji przez kursy te przeszła połowa inspektorów samorządowych z całej Polski.

Dla drugiej połowy kursy podobne odbędą się w jesieni r. b., tj. trzy kolejne 3-tygodniowe pierwszego turnusu i trzy następne — drugiego turnusu na wiosnę 1939 r.



Członkowie oddziału skałackiego

Władze zalecają uzupełnienie biblioteczek gminnych aktualnymi i fachowymi podręcznikami

Pan Wojewoda Poleski wysłał do wszystkich pp. przewodniczących wydziałów powiatowych pismo, treści następującej:

„Centralny Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P. w Warszawie zwrócił się do Urzędu Wojewódzkiego z prośbą o zalecenie związkom samorządowym nowych wydawnictw i podręczników, które w dużej mierze ułatwią pracownikom samorządowym przygotowanie się do kursów organizowanych w Warszawie, jak również będą pomocą przy samokształceniu się, względnie dokształcaniu pracowników samorządowych.

Uważając ze wszech miar za godną poparcia akcję Z. Z. P. S. T., proszę pańców przewodniczących o życzliwe ustosunkowanie się do tej akcji w miarę możliwości finansowych samorządu terytorialnego.

Wykaz książek nadających się do urzędowej biblioteczki zarządów gminnych i miejskich oraz biur wydziałów powiatowych, załączam do wykorzystania.

wz. wojewody poleskiego

(—) St. Bieniewski, wicewojewoda.

Podobne zarządzenia o skompletowaniu przez gminy wiejskie biblioteczek wydały następujące wydziały powiatowe:

Wydział Powiatowy w Brzesku pismem z dn. 3.4 r. b. skierowanym do wszystkich zarządów gminnych, zwracając uwagę, że uzupełnienie wiedzy samorządowej przez pracowników gminnych ma zasadnicze znaczenie dla usprawnienia pracy, zaleca uzupełnienie biblioteczek gminnych w aktualne wy-

dawnictwa, których wykaz dołącza do pisma.

Wydział Powiatowy w Inowrocławiu, w piśmie do zarządów miejskich i gminnych zwraca uwagę, że dzięki dokształcaniu i samokształceniu pracowników osiągnięto znacznie wyższy poziom urzędowania oraz poprawę gospodarki gminnej. W celu więc dalszego pogłębiania wiedzy zawodowej przez studiowanie aktualnych dzieł z dziedziny samorządu, prawa, ekonomii itp. zaleca skompletowanie gminnych biblioteczek składających się z odpowiednich wydawnictw i podręczników.

Wydział Powiatowy w Oszmianie, zalecił zarządom gminnym nadesłanie zamówień na książki niezbędne do bibliotek, po otrzymaniu których zamówi je zbiorowo dla wszystkich gmin.

Wydział Powiatowy w Dobromilu również wydał gminom podobne zalecenie, zwracając ich uwagę na nowo wydaną książkę pt. „Przepisy o zakwaterowaniu wojska”.

Wydział Powiatowy w Kutnie w piśmie do zarządów miejskich i gminnych pisze:

„Jedną ze wstępnych prac nad usprawnieniem administracji samorządowej, jest podniesienie i uzupełnienie wiedzy fachowej urzędników. Pogłębienie wiedzy metodą samokształcenia przez studiowanie obowiązującego ustawodawstwa oraz dzieł z zakresu samorządu, ekonomii i podręczników fachowych, jest możliwe po zorganizowaniu w gminach podręcznych bibliotek samorządowych.

W czasie bytności w poszczególnych zarządach gminnych stwierdziłem, że obecny stan bibliotek nie odpowiada tym wymogom, ponieważ przeważnie

składają się z podręczników starych, opartych na przepisach obecnie nieobowiązujących. Proszę o uporządkowanie bibliotek przez wyeliminowanie bezwartościowych podręczników oraz zakupienie w ramach posiadanego kredytu nowych wydawnictw".

Należy zaznaczyć, że na zakup książek fachowych gminy (15) powiatu kutnowskiego dysponują w budżecie na rok 1938/39 sumą 2.000 zł.

Wydział Powiatowy w Nowym Sączu wydał gminom zalecenie uzupełnienia bibliotek gminnych książkami wymienionymi w przesłanym wykazie. Podobne zarządzenie wydały Wydziały Powiatowe:

w Wysokiem Mazowieckiem,
w Mogilnie,
w Chojnicach,
w Lipnie i
w Zamościu.

Zarządzenia władz wojewódzkich i powiatowych o skompletowaniu bibliotek urzędowych oraz stałe uzupełnianie ich w aktualne wydawnictwa spowoduje zakupienie przez gminy miejskie i wiejskie brakujących wydawnictw, które umożliwią pracownikom samorządowym, pogłębianie wiedzy zawodowej, przygotowywanie się do kursów, samokształcenie oraz posługiwanie się podręcznikami podczas urzędowania. Brak bowiem książek często hamował rozwój wiedzy samorządowej, tak potrzebnej dzisiaj zarówno pracownikom, jak i członkom zarządów związków samorządowych, których zakres pracy stale rozszerza się, obejmując różnorodne działy gospodarki. Troska władz o dostarczenie gminom dobrych podręczników niewątpliwie wkrótce wyda jak najlepsze rezultaty.

j. k.

Dane cyfrowe o pracy w gminie woj. zachodniego

Na zjeździe wojewódzkim w Toruniu kol. Dudziak, sekretarz gminy w Podzamczu Golubskim pow. wąbrzeskiego przedstawił zestawienie cyfrowe prac pracowników tej gminy za 1937 r.

Obsada personalna zarządu gminy: sekretarz, pomocnik oraz praktykant nie wliczając wójta gminy.

- 1) Wpływ spraw i ich załatwienie:
 - a) z zakresu własnego (gminy) 329,
 - b) zakresu poruczonego 3.801.
- 2) Sprawy meldunkowe:

a) zameldowań 610, wymeldowań 606, cudzoziemców zameldowań 69, wymeldowań cudzoziemców 69, wydano dowodów osobistych 108, otrzymano wzorów A, B i C 299, wysłano wzorów A, B i C 308,

b) rezerwistów zameldowano (wojsk.) 158, urlopowanych wojskowych 26,

c) ewidencja: założenie nowej ewidencji koni, wozów i uprząży koni w ewidencji na dzień 31.12.1937 r. — 672, odbył się przegląd wozów i uprząży, koni, ogierów i buhai.

3) Poborowi — 60.

4) Szczepienia ospy — 231 (sporządzanie list itd.).

Ubezpieczalnia Krajowa: wydano kart kwitowych 139.

6) Statystyka produkcji rolnej (ustalenie zasiewów, zbiór siana pierwszego pokosu, zbiór plonów, zbiór okopowego, zbiór siana II pokosu, spis zwierząt gospodarskich).

7) Wydano różnych zaświadczeń 737.

8) Urząd Stanu Cywilnego: sporządzono aktów: urodzeń 110, ślubów 31, zgonów 51 i tyleż wypisów do rejestrów ubocznych. Wydano wypisów z akt stanu cywilnego 298. Załatwiono różnych spraw dotyczących Urzędu Stanu Cywilnego 293.

9) Zarejestrowano rowerów i wydano tabliczek 336.

10) Rachunkowość: pozycyji dziennika-główniej 1.064, na sumę ogólną zł 116.387,29, opłat administracyjnych pozycyji 737, dziennik pomocniczy 2.733 poz., wymiar podatków gminnych (inkasowane w ratach) 448 poz., przypis i pobór podatku gruntowego (płatnych

w 2 ratach) 392 poz., składki: dla PZUW — 322 płatników (2 raty), Pomorskiej Izby Rolniczej — 218 płatników (2 raty), od wypadków w rolnictwie 354 płatników, wymiar i pobór dobrowolnych datków na FON — 408 poz.

Do powyższych liczb dochodzą dekadowe sprawozdania z poboru podatku gruntowego i miesięczne, sporządzanie i wysyłanie upomnień i wygotowanie wniosków egzekucyjnych, jak również sporządzanie zestawienia i wykazów nadpłat i zaległości w tymże podaku, jak i różna korespondencja.

Z akcji zbiórki ofiar na budowę nagrobka ś. p. Jana Śnieżko

Na apel Centralnego Zarządu oraz z inicjatywy prezesów oddziałów, odbywa się w powiatach zbiórka ofiar na budowę nagrobka na mogile ś. p. Jana Śnieżko, tragicznie zmarłego na posterunku kresowym.

W poprzednim numerze „Pracownika Samorządowego” wymieniliśmy oddziały, które wpłaciły ofiary. Od tego czasu w dalszym ciągu ofiary wpłynęły od oddziałów: augustowskiego zł 13,50, kopyczyńskiego 17,90, kosowskiego (Polesie) 5,40, wielunińskiego 12,80, grójeckiego 18, zarz. gminy Chotel 1,50, zarz. gm. Zielonej, pow. Nadwórna 11, zarz. gm. Opatowiec 1,50, od Jana Stępnia z pow. Pińczów zł 2. Dotychczas ofiary wpłynęły od 52 oddziałów.

Zarząd oddziału kobryńskiego składając w imieniu komitetu budowy podziękowanie kolegom prezesom wymienionych oddziałów za *zebrane i nadesłane ofiary*, zwraca się jednocześnie z prośbą do prezesów pozostałych oddziałów o łaskawe wpłacenie zebranych względnie zaofiarowanych przez oddział kwot na konto P. K. O. Nr 50752.

Zestawienia i sprawozdania z inkasacji składek ogólnych, składek Pomorskiej Izby Rolniczej i od wypadków w rolnictwie, jak również sporządzanie i wysyłanie upomnień na składki ogólnowe.

11) Sprawy karne: wygotowano nakazów karnych 206.

12) Kursy dla przedpoborowych, sporządzanie spisów, zorganizowanie otwarcia, urzędzenia i zamknięcia dla 73 przedpoborowych.

13) Zastępczy obowiązek wojskowy: 45 osób, z tym związane wygotowanie planu robót, utrzymanie w aktualności spisów i wykonanie robót.

14) Gminno-ubogich 43. Przy tym cała akcja pomocy bezrobotnym.

15) Zebrania: rady gminnej — 5, zarządu gminnego 5, sołtysów — 11, komisji: drogowej — 3, oświatowej — 3, opieki społecznej — 2, rewizyjnej — 5.

16) Wyjazdów sekretarza poza teren gminy — 16, w teren gminy — 1—2 razy w tygodniu.

17) Prace społeczne w organizacjach: Związek Rezerwistów, Straż Pożarna, Związek i Koło Przyjaciół Związku Strzeleckiego, Koło Gospodyń Wiejskich, Kółko Rolnicze itd.

18) Gmina liczy 3.800 mieszkańców, obszar 6.181 ha, gromad 7, miejscowości 15, najdalsza oddalona jest o 15 km.

19) Uposażenie: sekretarz st. XI, szczebel „a”, pomocnik ryczał — 85 zł, praktykant — 75 zł.

20) Budżet gminy na rok 1937/38 wynosił 24.285 zł.

Zestawienie to charakteryzuje tło i tempo pracy w gminie wiejskiej oraz naświetla dosadnie przeciążenie pracą personelu.

Jednocześnie zarząd oddziału zwraca się z prośbą do ogółu kolegów pracowników samorządowych o łaskawe wpłacenie ofiar na powyższe konto.

Listy zbiórki zarząd oddziału kobryńskiego prosi zwracać pod adresem: poczta Dywin, powiat Kobryń, Zarząd Kobryńskiego Oddziału Związku Zaw. Prac. Sam. Ter.

Egzaminy praktyczne w woj. warszawskim

Urząd Wojew. Warszawski w miarę zgłoszeń urządza egzaminy praktyczne, stosownie do rozporządzenia o kwalifikacjach sekretarzy gmin.

W grudniu ub. r. złożyło egzamin 8 kolegów, w tym 4 sekretarzy i 4 pomocników.

W lutym r. b. 3 sekretarzy i 6 pomocników.

W maju r. b. 2 sekretarzy i 8 pomocników sekretarzy.

Wskazania urlopowe

W ślad za wskazaniem urlopowymi zawartymi w poprzednich numerach „Pracownika Samorządowego”, a które przy planach urlopowych prosimy wziąć pod uwagę — wyjaśniamy w dalszym ciągu:

Zakopane

Związkowy Dom Wypoczynkowy. Ma jeszcze kilka miejsc wolnych na sierpień. W lipcu już całkowicie zajęty. Przypominamy, że zamawiający miejsca w Domu Wypoczynkowym — po otrzymaniu zawiadomienia, iż miejsce zostało zarezerwowane — winni są niezwłocznie przekazać zadatek. Warunku tego przestrzegamy ściśle dlatego, że zdarza się często, iż zamawiający nie przyjeżdża, gdy tymczasem innym zgłaszającym się odmawia się przyjęcia.

Kosów Huculski

W sprawie pobytu w Kosowie Huculskim prosimy pisemnie się porozumiewać z p. E. Świzewską, Kosów Huc., ul. Piesza 330.

Inowrocław-Zdrój

Pensjonat „As” Inowrocław ul. Solankowa 34 — prowadzony przez rodzinę samorządową — poleca tanie, dobre i wygodne pobyty. Po informacji zwracać się należy pod wyżej wskazanym adresem.

Obozy wypoczynkowe

Stałe i wędrownie. Prowadzi i informacji udziela Komisja Wczasów RJOK. Warszawa, Senatorska 11.

Organizuje obozy stałe w Gdyni na Polance Redłowskiej, w Horodnicy nad Dniestrem koło Zaleszczyk, obóz w Legionowie Morskim koło Jastarni. Ponadto obozy wędrownie kajakowe i piesze. Zniżki kolejowe indywidualne 66% i 75%. Opłata za 13-dniowy pobyt zł 35 od osoby.

Tanie wyjazdy urlopowe

Chcąc udostępnić jak najszerszym sferom pracowniczym korzystanie z możliwości prawdziwego wypoczynku Liga Popierania Turystyki wspólnie ze Związkiem Powiatów R. P. i związkami letniskowymi oraz samorządowymi komisjami letniskowo-turyst. wybrała kilkanaście miejscowości, położonych w różnych częściach kraju, nadających się najlepiej na tego rodzaju wypoczynek.

Bezpośrednich informacji w sprawie wyjazdu na wczasy udzielają: Zarząd Główny Ligi Popierania Turystyki w Warszawie, Mokotowska 61, Delegatury L. P. T. przy Dyrekcjach Okręgowych Kolei Państwowych, Przedstawicielstwa L. P. T. na większych stacjach P. K. P. oraz Centralne Biuro Wczasów, Warszawa, ul. Reja 9 i Związek Powiatów R. P., Marszałkowska 81-a.

Z wczasów tych korzystać może każdy pracownik, posiadający książeczkę Ubezpieczalni Społecznej, oraz ci członkowie jego rodziny (żona i dzieci w wieku do lat 18), którzy wspólnie z nim uprawnieni są do świadczeń Ubezpieczalni Społecznej.

W celu skorzystania z tych wczasów, grupa, złożona co najmniej z 10 osób uprawnionych do korzystania z wczasów powinna zwrócić się do Zarządu Głównego Ligi Popierania Turystyki (Warszawa, ul. Mokotowska 61, tel. 972-17), za pośrednictwem zakładu pracy ze wskazaniem w nim dokładnie miejscowości wczasów, do której grupa pragnie udać się, i przesłać do Ligi Popierania Turystyki co najmniej na 5 dni przed zamierzonym wyjazdem na wczasy. Do zgłoszenia należy dołączyć imienny wykaz uczestników grupy. Zniżki kolejowe duże.

Miejscowości do których można wyjeżdżać: Biały Kamień, Bileze Złote, Bojewo, Czerniec, Grzegorzewice, Jastrzębia, Jurków, Łącko, Mordarka, Niżniów, Ponikwa, Remieńkin, Sochoćin, Strusów, Tęgoborze, Tymbark, Radziechowy i Uście Biskupie. Dziesięciodniowy pobyt w jednej z tych miejscowości kosztuje zł 22 od osoby.

Tanie wycieczki wiejskie

Ministerstwo Komunikacji przydzieliło ulgi przejazdowe dla wycieczek wiejskich. Ważność ich upływa 31 października r. b.

Ulgi te przysługują wyłącznie wszystkim mieszkańcom wsi wyjeżdżającym w grupach najmniej 25 osób.

Prosimy zainteresować tym wiejskie społeczeństwo i zachęcić do wzięcia udziału w wycieczkach. Przy 25 osobach — 1 osoba tj. 26 jedzie bezpłatnie. Wycieczki te trwać mogą po 15 dni i dozwolone jest 6 przerw w podróży.

Przy wycieczkach okrężnych cena przejazdu od osoby wynosi na trasie:

1) Warszawa — Mława — Gdynia — Bydgoszcz — Poznań — Łowicz — Warszawa — 15 zł.

2) Warszawa — Radom — Kraków — Katowice — Poznań — Kutno — Warszawa — 15 zł.

3) Warszawa — Siedlce — Wołkowysk — Baranowice — Wilno — Białystok — Warszawa — 13 zł.

4) Warszawa — Mława — Gdynia — Bydgoszcz — Poznań — Katowice — Kraków — Lwów — Warszawa — 25 zł.

5) Warszawa — Lwów — Kraków — Kielce — Warszawa — 17 zł.

6) Warszawa — Radom — Kraków — Katowice — Piotrków — Warszawa — 11 zł.

7) Warszawa — Białystok — Białowieża — Czeremcha — Siedlce — Warszawa — 9 zł.

8) Warszawa — Skierniewice — Łowicz — Kutno — Toruń — Działdowo — Warszawa — 9 zł.

9) Poznań — Bydgoszcz — Gdynia — Kościerzyna — Chojnice — Nakło — Poznań — 10 zł.

Wycieczkę okrężną można rozpocząć z dowolnej stacji wymienionej na trasie.

Po szczegółowe informacje i karty uczestnictwa w tych wycieczkach zwracać się należy bezpośrednio do Spółdzielni Turystyczno-Wypoczynkowej „Gromada”, Warszawa, ul. Warecka 11a, tel. 338-99.

WYCIECZKI ZAGRANICZNE

Komisja Wczasów Zw. Nauczycielstwa Polskiego organizuje wycieczki zagraniczne do:

Bułgarii i Konstantynopola — od 2—25 sierpnia r. b. Koszt wycieczki 455 zł.

Jugosławii — od 2—28 sierpnia r. b. Koszt wycieczki 432 zł.

Italii — od 28 lipca do 24 sierpnia r. b. Koszt wycieczki 585 zł.

W wycieczkach mogą wziąć udział członkowie każdego ze związków zrzeszonych w Centralnej Komisji Porozumiewawczej.

Szczegółowych informacji i prospektów udzieli Komisja Wczasów Zw. Nauczycielstwa Polskiego, W-wa, ul. J. Smulikowskiego Nr 1, tel. 517-60.

Spółdzielnia Turystyczno-Wypoczynkowa „Gromada”, Warszawa, ul. Warecka Nr 11-a organizuje również zagraniczne wyjazdy-wycieczki do:

Danii (wycieczka rolniczo-hodowlana) — od 13—19 sierpnia r. b. Koszt wycieczki zł 190,50 oraz wycieczkę spółdzielczo-krajoznawczą — od 21—25 lipca r. b. Koszt wycieczki zł 105.

Francji — od 4—30 sierpnia r. b. Cena zł 375 bez paszportu.

Jugosławii: I — 2—29 lipca, **II** — 2—29 sierpnia i **III** — 2—29 września r. b. Koszt wycieczki zł 348 plus 45 zł paszport.

Bułgarii — 3—28 sierpnia r. b. Koszt wycieczki zł 320.

Wycieczka do 3 krajów Bałtyckich (rolniczo-spółdzielcza) — 20—29 sierpnia r. b. Estonia, Finlandia i Łotwa. Cena całkowita zł 233.

Szczegółowych informacji udziela „Gromada”, Warszawa, Warecka 11-a.

Przez wycieczki takie, pracownicy mogą poznać zagranicę.

KOMUNIKATY SKŁADNICY Z. P. S. T.

SPIS PRZEDMIOTÓW INWENTARZA RUCHOMEGO

Ażeby ułatwić zarządom gminnym sporządzanie spisów inwentarza w poszczególnych pokojach, Składnica Związku przygotowała i posiada do nabycia specjalne druki, z wymienieniem szeregu przedmiotów stanowiących umebłowanie biur.

Druki wykonane są na grubym, skoro-

sztywowym papierze i nie wymagają oprawy ani też specjalnych ramek dość często używanych przy spisach inwentarza w pokojach biurowych.

Cena druków zł 7 za 100 egzemplarzy.

Zamówienia kierować do Składnicy Związku Z. P. S. T., Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85.

WNIOSKI O NADANIU MEDALU BRĄZOWEGO „ZA DŁUGOLETNIĄ SŁUŻBĘ“

Stosownie do zarządzenia Min. Spraw Wewnętrznych z dnia 27.4.1938 r. (Dz. Urz. M. S. W. Nr 13 z 1938 r.) Związek Z. P. S. T. podaje do wiadomości, że druki (wz. Nr 1 i 2) na wnioski o nadaniu medalu brązowego „ZA DŁUGOLETNIĄ

SŁUŻBĘ“ nabyć można w Składnicy Związku, Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85, tel. 7-26-21.

Cena za druki wynosi zł 1.10 za 100 sztuk oraz koszty przesyłki pocztowej, jeżeli rachunek nie przekracza 50 zł.

Przepisowe KARTY ZGONU dla lekarzy i oglądaczy zwłok, REGULAMINY stwierdzenia przyczyn zgonu oraz IN-

STRUKCJA dla oglądaczy zwłok, są do nabycia w Składnicy Związku Z. P. S. T., Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85.

Protokół rewizji gospodarki gromady

Ostatnio został opracowany i wydany przez Składnicę Związku Z. P. S. T.

PROTOKÓŁ REWIZJI GOSPODARKI GROMADY,

dzięki któremu władze nadzorcze nad gromadami mają ułatwione swe czynności przy rewizji.

Układ schematu protokołu jest prze-

rzysty, podzielony na poszczególne działy gospodarki gromady i daje możliwość zapoznania się z całością prac w gromadzie oraz z jej majątkiem.

Cena egzemplarza protokołu 30 gr bez kosztów przesyłki.

Zamówienia kierować do Składnicy Związku Z. P. S. T., Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85, tel. 7.26-21.

Powiatowe Fundusze Pomocy Leczniczej

W związku z organizacją POWIATOWYCH FUNDUSZÓW POMOCY LECZNICZEJ PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH Składnica Związku Z. P. S. T. przystąpiła do opracowania i w najbliższym czasie rozpocznie wysyłanie zamówień na książki i druki potrzebne do prowadzenia funduszów pomocy leczniczej. Komplet druków będzie zawierał m. in. karty zgłoszeń, wykazy potrażeń, karty porady, skierowania, wymeldowania itd. oraz niezbędne książki kasowo-rachunkowe.

W najbliższym czasie wysłany zostanie szczegółowy wykaz książek i druków wg którego Powiatowe Fundusze Pomocy Leczniczej będą mogły przysyłać zamówienia do Składnicy Związku Z. P. S. T., Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85.

Z DZIAŁALNOŚCI ZW. STOW. PRAC. SAM. WOJ.

Ze Związku Stow. Prac. Sam. Woj.

Posiedzenie

Wydz. Wykonawczego

Posiedzenie wydziału wykonawczego zarządu Związku odbyło się w dniu 27 czerwca 1938 r. pod przewodnictwem prezesa kol. B. Bederskiego, który na wstępie przedstawił sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Prezydium Rady Naczelnej Z. P. S. w dniu 13.6.1938 r. oraz zebrania Rady Instytutu Komunalnego w Warszawie. Następnie sekretarz generalny kol. Zgórecki zaznajomił obecnych z przebiegiem plenum Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych w Warszawie i podał do wiadomości komunikaty z działalności zarządu Związku w ostatnim czasie.

Zebranie zarządu Związku, które z powodu różnych przeszkód nie mogło się odbyć w dniu 18.6.1938 r., postanowiono zwołać w miesiącu wrześniu r. b.

W dalszym ciągu rozpatrzono różne sprawy zawodowe i organizacyjne, podejmując szereg uchwał. W końcu uregulowano sprawę zastępstwa podczas urlopów wypoczynkowych i załatwiono szereg spraw wewnętrznych.

Ze Stow. Urzęd. Pozn. Sam. Woj

Posiedzenie

Wydz. Wykonawczego

W dniu 20 czerwca r. b. odbyło się posiedzenie wydz. wykonawczego Stowarzyszenia, pod przewodnictwem I wiceprezesa kol. R. Smoczyńskiego.

Na posiedzeniu rozpatrzono cały szereg wniosków w sprawach zawodowych oraz przyjęto do wiadomości sprawozdanie skarbnika z działalności finansowej kasy Stowarzyszenia, sprawozdanie przewodniczącego komisji Domu Wypoczynkowego, przewodniczącego klubu sportowego oraz przewodniczącego komisji towarzysko-rozrywkowej.

Wreszcie omówiono cały szereg innych spraw, związanych z działalnością Stowarzyszenia.

Bydgoszcz

W dniu 14 kwietnia r. b. odbyło się zebranie plenarne członków bydgoskiego koła Stowarzyszenia Urzędników Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego dla pracowników Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych pod przewodnictwem kol. Jackowskiego.

Obrady poświęcone były w głównej mierze przepisom służbowym dla pracowników Z. U. W. Po zreferowaniu sprawy przez kol. przewodniczącego wywiązała się dyskusja, co do interpretacji poszczególnych postanowień przepisów służbowych i uposażeniowych. Wyjaśnień udzielał kol. przewodniczący.

Poza tym omawiano różne sprawy organizacyjne i wewnątrz-administracyjne Koła.

Kościan

Posiedzenie miejscowego wydziału koła Stowarzyszenia Urzędników Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego pod przewodnictwem kol. d-ra Stefana Oberca, odbyło się w dniu 20 maja r. b.

Na posiedzeniu tym przyjęto do wiadomości, iż kol. dr Pater złożył funkcję przewodniczącego sekcji towarzysko-rozrywkowej i, że odłąd funkcję tę pełnić będzie kol. Ryszard Jędrzejewski. Odczytano szereg punktów z okólników, nadesłanych przez zarząd Stowarzyszenia. Krótkie sprawozdanie z przebiegu ostatniego posiedzenia zarządu Stowarzyszenia złożył członek zarządu kol. Wieczorek. W dalszym ciągu obrad uchwalono projekt statutu dla kasyna koła. Wreszcie uchwalono wydać dodatkowo 3 dyplomy za strzelanie w 1937 r.

kol. kol.: Smoczykowi Julianowi, Lewandowskiemu Józefowi i Kozikowi Alfonsowi. Wręczenie dyplomów nastąpi na najbliższym zebraniu plenarnym członków koła.

Uroczystość wianków w Owińskach

Komisja towarzysko-rozrywkowa Stowarzyszenia urządziła na terenie zakładu psychiatrycznego w Owińskach tradycyjne „wianki” z udziałem miejscowych członków oraz około 40 osób z Poznania, przybyłych wozami drabiniastymi. Uroczystość tę połączono z obchodem „Dni Morza”, zorganizowanym również przez pracowników wymienionego zakładu.

Na wstępie powitał p. dyr. dr Węcewicz wszystkich obecnych, a w szczególności prezesa Związku B. Bederskiego, sekretarza generalnego kol. Zgóreczkiego oraz wiceprezesa Stowarzyszenia kol. R. Smoczyńskiego. Z kolei wygłosił dr Jaroszewski, wiceprezes miejscowej L. M. i K., wyczerpujący referat o znaczeniu dostępu do morza oraz o konieczności rozbudowy polskiej floty wojennej i handlowej dla obronności kraju oraz podniesienia dobrobytu obywateli Państwa. Poza tym program obejmował tańce narodowe przy ognisku, śpiewy chóralskie, rzucanie wianków oraz palenie ognia sztucznych.

Po oficjalnej części uroczystości i spożyciu wspólnej kolacji, odbył się wieczorek towarzyski, który w dobrym nastroju przeciągnął się do rana.

Wycieczka urzędników do Nowej Wielkopolski

Stowarzyszenie Urzędników Państwowych woj. poznańskiego oraz Stowarzyszenie Urzędników Poznańskiego Samorządu Wojew. w Poznaniu urządziły w ostatnich dniach dla swoich członków i ich rodzin zbiorową wycieczkę autobusami do nowo przyłączonych, do województwa poznańskiego, powiatów: Kalisz, Turek, Koło i Konin.

Uczestnicy wycieczki w ilości 60 zwiedzili pod fachowym przewodnictwem osobliwości i ważniejsze zabytki poszczególnych miast, nawiązując równocześnie kontakt z organizacjami koleżeńskimi w tych powiatach.

Pierwszego dnia uczestnicy wycieczki wzięli udział w oficjalnym nabożeństwie i procesji Bożego Ciała w Kaliszu. W miastach powiatowych zaopiekowały się wycieczką miejscowe władze i stowarzyszenia urzędników, którym wycieczka zawdzięcza przeprowadzenie programu.

Na zakończenie wycieczka zwiedziła Opactwo na Cystersach w Łądzie nad Wartą, gdzie obecnie mieści się konwikt Salezjanów. Uczestnicy wycieczki powrócili do Poznania zadowoleni i z niezatartymi wrażeniami, podziwiając szczególnie piękno wszystkich kościołów.

OD REDAKCJI

Następny Nr 15 — 16 „Pracownika Samorządowego”, w zwiększonych rozmiarach, ukaże się dn. 15 sierpnia r. b.

Z CENTR. KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ

Powołanie Pracowniczego Komitetu uczczenia 20-lecia zdobycia niepodległości

W związku ze zbliżającą się rocznicą 20-lecia niepodległości Państwa Polskiego, ruch zawodowy pracowników umysłowych w Polsce przystąpił już do prac przygotowawczych nad godnym uczczeniem tej chwili.

Przy Centralnej Komisji Porozumiewawczej utworzył się specjalny Pracowniczy Komitet Uczczenia 20-lecia Zdobytej Niepodległości.

Komitet ma na celu budzenie całego społeczeństwa Polski do wielkiej i czynnej manifestacji w tę rocznicę oraz zorganizowanie solidarnego wystąpienia pracowników w postaci ufundowania trwałego pomnika, dającego wyraz uczuciom szczerego patriotyzmu i ofiarności tej coraz potężniejszej warstwy społecznej w Rzeczypospolitej Polskiej.

W skład Komitetu wchodzi pełne plenum C. K. P. oraz wszyscy prezesi

Związków zrzeszonych w C. K. P., liczących jak wiadomo w obecnej chwili około 300.000 opłacających składki członków.

W dniu 23 czerwca r. b. odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Pracowniczego Komitetu Uczczenia 20-lecia Niepodległości, na którym uchwalono, iż ogół pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych dobrowolnie opodatkuje się na przeciąg 4 miesięcy w stawek: $\frac{1}{4}\%$ od uposażenia do 160 zł, $\frac{1}{2}\%$ do 600 zł, 1% ponad 600 zł.

Składkę procentową należy obliczać od uposażenia netto.

Z uzyskanych w drodze zbiórki funduszy, Komitet uchwalił przeznaczyć $\frac{2}{3}$ na FON, zaś $\frac{1}{3}$ na budowę szeregu 7-oddziałowych szkół powszechnych im. Prezydenta I. Mościckiego.

Do prezydium Komitetu z ramienia Związku Z. P. S. T. wchodzi: pos. Pacholczyk — wiceprezes i kol. prezes Fr. Filipiński.

Poradnik prawny

Koszty leczenia po zmianie miejsca zamieszkania

Pytanie: Kto ponosi koszty leczenia osoby, która zachorowała w 4 miesiące po zgłoszeniu zmiany miejsca zamieszkania w danej miejscowości.

Odpowiedź: Art. 1 ustawy z dnia 29 marca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr 36, poz. 214) wyraźnie określa, kto ponosi koszty leczenia ubogich w szpitalach, jeżeli nie mogą być koszty te ściągnięte od osób, które są zobowiązane do ich ponoszenia. Koszty leczenia ponoszą mianowicie te gminy, w których leczenie w trzech leciach poprzedzającym przyjęcie do szpitala ostatnio zamieszkiwali nieprzerwanie przynajmniej przez 1 rok.

Z powyższego wynika, że w danym przypadku istotne koszty leczenia osoby w mowie będącej powinna ponosić gmina w której Sz. zamieszkiwała do dnia 1.12.1936 r., gdyż do Warszawy przeniosła się w dniu 2.12.1936 r., a zachorowała dnia 2.4.1937 r.

Dodatek mieszkaniowy dla małżeństw pracujących

Pytanie: Jaki dodatek mieszkaniowy przysługuje małżeństwu, którzy oboje pracują i posiadają jedno dziecko.

Odpowiedź: Ponieważ dodatek mieszkaniowy płacony jest na tych samych zasadach co i dodatek ekonomiczny, tj. na zasadach art. 4 ustawy uposażeniowej z dnia 9.10.1929 r. (Dz. U. R. P. Nr 116, poz. 924), przeto pracownik otrzymujący dodatek mieszkaniowy w roz-

miarze dla osób, utrzymujących rodzinę. Żona zaś powinna otrzymywać dodatek jak dla osoby samotnej.

Remuneracje i zwrotne zaliczki wójta

Pytanie: Czy wójt może pobierać remuneracje i zwrotne zaliczki na uposażenie.

Odpowiedź: W wyjaśnieniach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych niejednokrotnie dawało wyraz negatywnego ustosunkowania się do wszelkich dodatkowych wynagrodzeń płatnych członków zarządu związków samorządowych nie przewidzianych w przepisach ustawowych, wobec tego należy również uznać, że wypłacanie remuneracji wójtowi jest rzeczą niedopuszczalną. Sprawa natomiast uzyskania zwrotnej zaliczki jest uzależniona od istniejących na ten cel kredytów w zatwierdzonym preliminarzu budżetowym.

Sprowadzanie na rozprawy

Pytanie: Czy i na jakiej podstawie organa sądowe mają prawo domagać się od organów samorządowych sprowadzenia osób na rozprawy sądowe.

Odpowiedź: Art. 44 przepisów wprowadzających kodeks postępowania karnego rozp. Prezydenta R. P. z dnia 19 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr 33, poz. 341) stanowi, że prócz policji sprowadzanie przymusowe oskarżonych, świadków i biegłych, dokonywują organa gminne.

Wybory sołtysa

Pytanie: Czy sołtys wybrany z grona rady gromadzkiej bierze udział w wyborach nowego sołtysa.

Odpowiedź: Art. 20 ust. 3 ustawy samorządowej stanowi, że sołtysa wybierają radni gromadzcy, radę gromadzką zaś w myśl art. 19 ust. 3 stanowią sołtys, podsołtys i radni gromadzcy. W radzie zatem gromadzkiej sołtys i podsołtys przeciwstawieni są radnym gromadzkim. Ponieważ zaś tylko ci ostatni wybierają sołtysa i podsołtysa, zatem urzędujący sołtys nie ma prawa wybierać nowego sołtysa. Dodać jednak należy, że w myśl § 1 IV rozporządzenia wykonawczego sołtys nie traci mandatu radnego.

Stróża nocna przy kościele

Pytanie: Jakie są środki zmuszenia mieszkańców gromady do pełnienia stróży nocnej przy kościele.

Odpowiedź: Zasadniczo stróża nocna opiera się na rozp. komisji rządzącej spraw wewnątrznych, duchownych z dn. 27.10.1845 r. Sprawa w obecnym czasie nie jest uregulowana żadnymi przepisami. W myśl cytowanego rozporządzenia jest ona powinnością wioskową, której nie znają nowe przepisy. Wobec tego żadnych środków celem przymuszenia mieszkańców wioski do odbywania tego świadczenia nie ma.

Areszt gminny

Pytanie: Czy gmina jest obowiązana utrzymywać własny areszt.

Odpowiedź: Ścisłej podstawy prawnej utrzymywania aresztów przez gminy nie ma. Powołuje się zwykle na przepisy art. 525 i 527 k. p. k. wg, którego prokurator może dawać zlecenie gminie wykonania wyroków, również szukając uzasadnienia tego obowiązku w przepisach postępowania karno-administracyjnego, jednak raczej obowiązek ten wpływa z interpretacji przepisów prawnych, a nie na ścisłym brzmieniu przepisu.

Akt urodzenia dziecka

Pytanie: W jaki sposób zmusić rodziców do sporządzenia aktu urodzenia dziecka.

Odpowiedź: Nie ma podstawy prawnej do zmuszania rodziców do sporządzania aktu urodzenia noworodka, natomiast art. 25 prawa o wykroczeniach przewiduje karę do 500 zł za niedopełnienie obowiązku zawiadomienia właściwego urzędu o okoliczności, która powinna być wpisana do ksiąg stanu cywilnego, albo za nie wypełnienie obowiązku tego we właściwym czasie.

Dodatek mieszkaniowy

Pytanie: Na jakiej podstawie prawnej płacony jest dodatek mieszkaniowy pracownikom samorządowym.

Odpowiedź: Dodatek mieszkaniowy oparty jest na § 1 ust. 6 rozp. Min. Spraw Wewn. z dnia 18.3.1925 r. (Dz. U. R. P. Nr 32, poz. 231) a następnie na art. 1 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 27 paź-

dziernika 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr 86, poz. 667) i obliczony być powinien w sposób analogiczny jak był w swoim czasie obliczony dla funkcjonariuszów państwowych. Tabela kwot dodatku mieszkaniowego przysługującego od dnia 1 stycznia 1929 r. podana została w kalendarzu-informatorze a oparta na okólniku Min. Skarbu z dnia 28.12.1928 r. Ponieważ podział na grupy miejscowości dołączony do rozp. Rady Ministrów z dn. 30.7.1924 r. (Dz. U. R. P. Nr 69, poz. 673) jest nieaktualny, należy uznać, że podstawą zaliczenia miast do odpowiedniej grupy miejscowości powinien być spis powszechny ludności z 1937 r.

Mieszkanie dla nauczycieli

Pytanie: Czy zarząd gminny może usunąć nauczyciela z mieszkania potrzebnego na cele gminne, dając mu wzajemnie dodatek mieszkaniowy. Jaka jest tu rola władz szkolnych.

Odpowiedź: Z dniem 1.4.1938 r. dodatek mieszkaniowy dla nauczycieli szkół powszechnych wypłacany będzie ze skarbu państwa. Niewątpliwie wydane zostaną i zarządzenia, regulujące sprawę

wypłaty dodatku mieszkaniowego, w tym wypadku, gdy zainteresowany nauczyciel mieszka w lokalu zaofiarowanym mu przez władzę samorządu gminnego.

Zdaniem naszym z wszelkimi krokami należy się wstrzymać aż do czasu ukazania się wspomnianych przepisów.

Zakładanie GKPO

Pytanie: Czy w wojew. południowych mogą być zakładane gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe na zasadzie przepisów rozp. Prezydenta R. P. z dnia 30.12.1924 r. (Dz. U. R. P. Nr 118, poz. 1069).

Odpowiedź: Treść § 22 rozp. z dnia 30 grudnia 1924 r. o organizacji i ustalaniu statutów gminnych kas wiejskich pożyczkowo-oszczędnościowych (Dz. U. R. P. Nr 118, poz. 1069), jest nadal aktualna, zatem na terenie woj. południowych kasy te nie mogą być organizowane.

Ze strony jednego z urzędów wojewódzkich są czynione starania, aby przepis ten został uchylony, czy i kiedy jednak nastąpiłaby nowelizacji wspomnianego rozporządzenia — niewiadomo.

KRONIKA SAMORZĄDOWA

Z Instytutu Komunalnego

W dniu 13 czerwca r. b. odbyło się do-roczone posiedzenie Rady Instytutu Komunalnego w Warszawie pod przewodnictwem prezesa Jana Strzeleckiego i w obecności delegata Min. Spraw Wewn. — dyr. departamentu samorządu Stanisława Podwińskiego.

Na wstępie posiedzenia Rada Instytutu wysłuchiwała sprawozdania z działalności zarządu za okres od dn. 1 grudnia 1936 r. do dnia 1 marca 1937 r. oraz za okres od dnia 1 kwietnia 1937 r. do dnia 31 marca 1938 r.

W uzupełnieniu sprawozdania zarządu prezes Strzelecki zdał sprawę z rozmów, prowadzonych z prezesem Instytutu Pracy Sam. Teryt. w sprawie połączenia obu instytutów.

Po dyskusji, jaka się rozwinęła nad sprawozdaniem zarządu, rada przyjęła do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie, udzielając zarządowi zgody na dalsze starania, zmierzające do połączenia obu instytutów, czego potrzebę poszczególni mówcy mocno podkreślili.

Następnie rada zatwierdziła roczne zamknięcie rachunków Instytutu, udzielając na wniosek komisji rewizyjnej zarządowi absolutorium za oba wyżej wymienione okresy sprawozdawcze.

Budżet na okres 1938/39 r. rada Instytutu uchwaliła w wysokości zł 34.593 gr. 82.

Plan działalności Instytutu Komunalnego na rok 1938/39 uchwalony przez radę przewiduje dalsze prowadzenie kursów obecnie przez Instytut prowadzonych oraz innych kursów w zakresie szkolenia pracowników samorządowych wchodzących, a których podjęcie okaże się potrzebnym. Plan działalności przewiduje następnie opracowanie kwestii finansów komunalnych, dalsze zbieranie materiałów, dotyczących gromad wiejskich oraz zbadanie możliwości rozszerzenia działalności Instytutu przez zorganizowanie centralnej biblioteki samorządowej w Warszawie oraz wydawnictwo czasopisma naukowego.

Wzmoczenie akcji tworzenia bibliotek gminnych

Gmina kupuje książek rolniczych za 350 zł

Najzasobniejszą bibliotekę gminną na terenie powiatu białostockiego posiada gmina Krypno. Liczy ona już ponad 600 tomów. Na zakup książek gmina przeznaczyła w 1936 r. — 300 zł, w 1937 — 150 zł i w 1938 r. — 350 zł.

Ponadto gminna kasa pożyczkowo-oszczędnościowa przeznaczyła w roku

1936/37 — 200 zł i w roku 1937/38 — 100 zł.

Bibliotekę tę zwiedził przedstawiciel Ministerstwa W. R. i O. P. w towarzystwie powiatowego instruktora oświaty pozaszkolnej. W wyniku tej wizyty biblioteka otrzymała bezpłatnie z Ministerstwa W. R. i O. P. 25 książek.

Podkreślić należy, że bardzo dużą poczytnością cieszą się książki rolnicze i ze względu na to, że stale wzrasta na nie popyt, zarząd gminy zamierza całą

sumę preliminowaną w tegorocznym budżecie „na bibliotekę gminną“, przeznaczyc na zakup książek rolniczych.

Biblioteka gminy Krypno posiada już 6 kompletów dla gromad. Ilość kompletów wzrosła w roku bieżącym co najmniej do 15, gdyż zarząd gminny pragnie przyspieszyć upowszechnienie książki przez dostarczenie kompletów wszystkim gromadom.

Biblioteki w innych gminach tego powiatu znajdują się w stadium organizacji.

Ruch biblioteczny na terenie Małopolski

W najbliższym czasie zostaną utworzone biblioteki gminne we wszystkich gminach powiatu brzeżańskiego. W obecnej chwili są opracowywane katalogi książek. Nad akcją tą osobiście czuwa p. starosta D. J. Jarosz.

•

Z inicjatywy starosty lubaczowskiego p. Erazma Stefanusa, mają być utworzone biblioteki publiczne we wszystkich gminach tego powiatu. Na 11 gmin w powiecie — 7 przewidziało w tegorocznych budżetach odpowiednie kwoty na zakup książek.

•

W powiecie rudeckim zapoczątkowana została akcja tworzenia bibliotek gminnych.

Uroczyste otwarcie biblioteki gminy Tarnowiec, pow. Jasło

Z inicjatywy podwójciego gminy Tarnowiec p. Józefa Fabra i sekretarza tej gminy Jana Łosia, została zorganizowana gminna biblioteka publiczna, pierwsza na terenie powiatu jasielskiego. Biblioteka liczy około 350 tomów. Na zakup książek gmina przeznaczyła w budżecie na rok 1936/37 — 200 zł, 1937/38 — 250 zł, 1938/39 — 300 zł, razem 750 zł.

Biblioteka została utworzona ku uczczeniu pamięci Stanisława Staszica i nosi jego imię. Tworząc bibliotekę rada gminna wyraziła życzenie, ażeby stała się ona wkrótce wypożyczalnią książek dla gromad.

Uroczystego otwarcia tej pierwszej na terenie powiatu jasielskiego biblioteki gminnej dokonał p. Balicki w zastępstwie starosty powiatowego, w obecności licznie zgromadzonej ludności gminy, członków zarządu i rady gminnej, sołtysów, sekretarza rady powiatowej mgra Zb. Banasia i przedstawicieli organizacji społecznych.

Przy utworzeniu biblioteki wydatnie współdziałali, popierając zamierzenia inicjatorów, członkowie zarządu Otton Kolba, Józef Przylecki, Józef Michalski oraz instruktor oświaty pozaszkolnej.

Spodziewać się należy, że pozostałe gminy powiatu jasielskiego, pójdą w ślady gminy Tarnowiec, której kierownicy podjęli się i wypełnili wdzięczne zadanie, jakim jest dostarczenie ludności wiejskiej dobrej i pożytecznej książki.

O właściwe urządzenie biblioteki im. Marszałka Józefa Piłsudskiego

Setki gmin posiadają biblioteki im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Biblioteki te są żywymi pomnikami Wielkiego Budowniczego Polski. Muszą więc one być urządzone z całym pietyzmem dla Imienia Wskrzesiciela Państwa. Przede wszystkim takie biblioteki muszą być zasobne w wartościowe książki. Następnie w księgozbiorze muszą posiadać komplet dzieł Marszałka, książki o Marszałku oraz literaturę o legionach i walkach o niepodległość. Jeżeli biblioteka posiada oddzielny lokal, to powinien on być jak najschludniej urządzony, należyście upiękaszony i powinien w nim być zawieszony portret Marszałka.

Biblioteki im. Marszałka J. Piłsudskiego, jako żywe pomniki, powinny być godne Wielkiego Imienia i tak urządzone i zasobne w książki, aby w społeczeństwie utrwały pamięć oraz przypominały młodemu pokoleniu Jego czyny, którym zawdzięczają możliwość życia i pracy we własnej, wyzwolonej Ojczyźnie.

Regulamin wewnętrzny dla bibliotek gminnych

Na skutek licznych zapytań drukujemy poniżej regulamin wewnętrzny dla bibliotek gminnych. Regulaminem tym posługuje się już znaczna część gmin w woj. centralnych i kresowych.

REGULAMIN WEWNĘTRZNY GMINNEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ gminy powiatu

§ 1. Gminna biblioteka publiczna im. utworzona na podstawie uchwały rady gminnej z dnia i uruchomiona w dniu jest własnością gminy, która odpowiedzialna jest za dalszy jej rozwój. Utworzenie biblioteki miało na celu upowszechnienie książki na wsi. Cel ten gmina zamierza osiągnąć przez utworzenie kompletów w ilości równej liczbie gromad oraz kompletów specjalnych dla młodzieży, organizacji rolniczych itp.

§ 2. Biblioteka gminna mieści się w gmachu i jest czynna

I. dla czytelników:

w miesiącach zimowych:

a) razy w tygodniu w dniach od godz. do godz.

w miesiącach letnich:

..... razy w tygodniu w dniach od godz. do godz.

b) w gromadach posiadających komplety gminnej biblioteki zmiana książek odbywa się w dniach każdego tygodnia od godz. do godz.

II. dla wymiany kompletów gromadzkich raz na miesiąc, dwa miesiące, w dniu

Uwaga: Bibliotekarz gminnej biblioteki powiadamia bibliotekarzy gromadzkich za pośrednictwem sołtysa o terminie każdomiesięcznej wymiany kompletów.

§ 3. Księgozbiór gminnej biblioteki dzieli się na komplety dla gromad. Część księgozbioru pozostaje w bibliotece gminnej dla indywidualnego wypożyczania czytelnikom bardziej czytającym. O każdej książce powinna być uczyniona w katalogu adnotacja o tym, czy można ją wypożyczać młodzieży i do jakich lat.

§ 4. Z biblioteki może i powinien korzystać każdy mieszkaniec (mieszkanca) gminy Wypożyczanie książek dla mieszkańców gminy jest bezpłatne. Osoby z poza terenu gminy mogą korzystać z biblioteki za zgodą kierownika biblioteki gminnej, po uprzednim wpłaceniu kaucji i po opłaceniu miesięcznego abonentu z góry w sumie gr za jedną książkę.

§ 5. Każdy mieszkaniec gminy pragnący korzystać z biblioteki gminnej względnie z książek kompletu gromadzkiego zostanie zapisany w poczet czytelników po zgłoszeniu się u kierownika biblioteki gminnej względnie bibliotekarza gromadzkiego i złożeniu zobowiązania, że będzie stosować się do przepisów niniejszego regulaminu, szanować książki i zwracać je we właściwym terminie, w takim samym stanie, w jakim je wypożyczył, pamiętając, że są one majątkiem gminy, nabytym za pieniądze ogółu obywateli. Zobowiązanie zostaje w bibliotece dopóty, dopóki czytelnik z niej korzysta. Zwrot zobowiązania będzie dowodem, że czytelnik książki zwrócił i, że biblioteka nie ma do niego żadnych pretensji.

§ 6. Czytelnik może jednorazowo wypożyczać:

z biblioteki gminnej najwyżej dwie książki i to w tym wypadku, gdy w gromadzie nie ma kompletu i, gdy zamieszkuje w odległości ponad km, z kompletu gromadzkiego tylko jedną książkę.

§ 7. Czytelnik może korzystać z książki powieściowej najwyżej w ciągu 2 tygodni, a z książki naukowej — w ciągu 1 miesiąca.

Przetrzymanie książki po tym terminie może nastąpić za zgodą kierownika biblioteki gminnej lub bibliotekarza gromadzkiego i to tylko w tym wypadku, gdy czytana książka nie została zamówiona przez kogo innego.

§ 8. Za przetrzymywanie książki czytelnik ponosi karę pieniężną w wysokości 1 zł za każdy miesiąc przetrzymania książki beletrystycznej i 50 gr — książki naukowej. Przetrzymanie książki nie może być tolerowane dłużej, jak 2 miesiące. Po tym okresie książka może być odebrana z zastosowaniem wszelkich środków prawnych, przysługujących gminie w celu zabezpieczenia i odzyskania majątku gminnego.

§ 9. Czytelnik ponosi materialną odpowiedzialność za stan książki. Musi więc ją szanować, nie brudzić, nie robić w niej żadnych notatek. Podczas czytania i odnoszenia do biblioteki należy książkę owinać w papier. Pożyczając książkę, należy ją na miejscu dokładnie przejrzeć i wszelkie zauważone uszkodzenia pokazać bibliotekarzowi do odnotowania. Za uszkodzenia nieodnotowane odpowiada czytelnik.

§ 10. Czytelnik opłaca pełną wartość (wg ceny katalogu) książki zgubionej lub zniszczonej do tego stopnia, że nie nadaje się do użytku. Książka zniszczona

na po wpłaceniu bibliotece całkowitej jej wartości przechodzi na własność czytelnika.

§ 11. Za uszkodzenia czytelnik płaci odszkodowanie w wysokości określonej przez kierownika biblioteki względnie bibliotekarza gromadzkiego. Odszkodowanie nie może przekraczać 50% wartości książki.

§ 12. Książki nie mogą być wypożyczane do domów, w których ktokolwiek choruje na chorobę zakaźną. Jeżeli choroba wybuchła zastając w domu książkę, to zwracając ją, należy o tym poinformować bibliotekarza.

§ 13. Każdy czytelnik książek wypożyczanych w gminnej bibliotece wzgl. w komplecie gromadzkim powinien zachęcać swych sąsiadów do czytania książek zarówno powieściowych i historycz-

nych, jak i naukowych, a szczególnie o rolnictwie.

§ 14. Czytelnik niszczący książki rozmyślnie lub z powodu niedbalstwa oraz nie stosujący się do powyższego regulaminu może być przez bibliotekarza pozbawiony prawa korzystania z biblioteki na okres do 6 miesięcy. O pozbawieniu prawa do korzystania z biblioteki na okres dłuższy względnie na stałe, decyduje zarząd gminy na wniosek gminnej komisji bibliotecznej względnie oświatowej.

*

Wzór uchwały rady gminnej o utworzeniu biblioteki gminnej oraz regulamin zawiera kalendarz-informator na rok 1937 r. na str. 251—259 w rozdziale pt. „Jak zorganizować gminną bibliotekę publiczną”.

J. K.

Samorząd gminny nie żałuje pieniędzy na własne biblioteki

O nateżeniu akcji tworzenia bibliotek gminnych świadczą sumy przeznaczone przez samorząd gminny na zakup książek dla gminnych bibliotek publicznych.

Poszczególne gminy, niżej wymienionych powiatów, z terenu woj. lubelskiego, łódzkiego i warszawskiego, przeznaczyły w budżetach na r. 1937/38 i 1938/39 następujące kwoty (na pierwszym miejscu podane są kwoty preliminowane w budżetach na r. 1937/38, na drugim — w budżetach na rok 1938/39):

powiat biłgorajski:

Aleksandrów		300.—
Biszcza	200.—	150.—
Goraj		350.—
Łukowa		200.—
Potok Górny		150.—
Sól	200.—	200.—
Tarnogród		500.—

powiat lubartowski:

Czemierniki	200.—	200.—
Firlej	200.—	200.—
Kamionka	200.—	200.—
Ludwin	300.—	500.—
Lusza		200.—
Łucko	200.—	200.—
Michów	200.—	200.—
Niemce	250.—	200.—
Rudno	200.—	200.—
Samokłęski	200.—	200.—
Serniki	200.—	200.—
Spiczyn		250.—
Tarło	100.—	200.—
Wielkie	200.—	200.—

powiat włodawski:

Dębowa Kłoda	100.—	100.—
Hańsk	100.—	100.—
Krzywówierzba		100.—
Opole	25.—	150.—
Romanów	100.—	200.—
Sobibór	150.—	400.—
Słowatyce	300.—	200.—
Tyśmienica	100.—	
Uścimów	150.—	150.—
Wisznice	180.—	150.—
Wola Wereszcz.	100.—	100.—
Wyryki	100.—	100.—
Wołoskowola	100.—	200.—
Włodawa	120.—	120.—

pow. sokołowski (dane z roku 1938/39):

Jabłonna	100.—
Kowiesy	120.—

Korczew	200.—
Kosów	400.—
Sabnie	250.—

powiat łaski:

Bałucz	50.—	100.—
Buczek	100.—	150.—
Chociw	50.—	100.—
Dąbrowa-Rus.	100.—	150.—
Dłutów	180.—	100.—
Dobroń	150.—	150.—
Górka-Pabjan.	100.—	100.—
Lutomiersk	50.—	150.—
Łask	100.—	150.—
Sędziejowice	100.—	100.—
Szczerców		100.—
Widawa	100.—	150.—
Widzew		100.—
Wodzierady	100.—	150.—
Zapolice	100.—	150.—

powiat rypiński:

Zelów	500.—	500.—
Chrostkowo		150.—
Czermin	200.—	200.—
Dzierżno	300.—	120.—
Okalewo	100.—	100.—
Osiek	200.—	200.—
Płonne	200.—	200.—
Prączki	200.—	200.—
Rogowo	150.—	150.—
Skrwilno	150.—	150.—
Sokołowo		200.—
Starorypin	200.—	130.—
Szczutowo	165.—	195.—
Wąpielsk	200.—	200.—
Zała		200.—

powiat grudziądzki:

Łosin	450.—	450.—
Radzyn	100.—	100.—
Świecie n. O.	145.—	145.—

powiat świecki:

Pruszcz		150.—
---------	--	-------

pow. lipnowski (dane z roku 1938/39):

Bobrowniki		300.—
Czarne		200.—
Czernikowo		100.—
Chalin		200.—
Dobrzejewice		100.—
Jastrzębie		150.—
Kłokock		400.—
Kikół		200.—
Nowogród		300.—
Narutowo		150.—
Osówka		150.—
Ligowo		100.—
Szpetal		100.—
Tłuchowo		100.—
Zaduszniki		100.—

pow. międzychodzki (dane z r. 1938/39):

Międzychód		100.—
Sieraków		200.—

powiat Leszno:

Rydzyńska		300.—
-----------	--	-------

powiat kutnowski

Błonie	200.—	200.—
Dąbrowice	200.—	300.—
Dobrzelin	300.—	200.—
Krośniewice	120.—	220.—
Krzyżanówek	50.—	50.—
Kutno	300.—	400.—
Lanęta	50.—	50.—
Oporów	150.—	150.—
Plecka-Dąbrowa	200.—	200.—
Rdulów	300.—	300.—
Sójki	1.100.—	1.100.—
Wojszyce	100.—	100.—
m. Kutno	400.—	400.—
m. Krośniewice	400.—	400.—
m. Żychlin	200.—	200.—

powiat gostyński

Czermno	100.—	100.—
Dobrzyków	100.—	100.—
Duninów	100.—	100.—
Lucień	100.—	100.—
Pacyna	150.—	150.—
Łąck	100.—	200.—
Rataje	130.—	250.—
Sanniki	150.—	150.—
Skrzany	100.—	100.—
Ślubice	150.—	200.—
Szczawin	100.—	200.—

Konferencja instruktorów rolnych powiatu krzemienieckiego

W sali konferencyjnej starostwa odbyła się miesięczna konferencja instruktorów rolnych. Po rzeczowej dyskusji nad referatem p. Błażewskiego z Pocajowa, oraz omówieniu tez referatu p. insp. Smolicza z Łucka, zabrał głos starosta p. Skrzyński, który w serdecznych słowach podziękował wszystkim za współpracę.

W odpowiedzi na to przemawiali: Jan Gryszceń z Szumsk w imieniu instruktorów rolnych pow. krzemienieckiego, p. Ruta Zajączkowska w imieniu powiatowej organizacji Kół Gospodyń Wiej-

skich i p. inż. Maria Kuropatwińska współpracująca na terenie powiatu z instruktorami.

We wszystkich przemówieniach podkreślono dodatni wpływ wychowawczy p. starosty na zespół pracowniczy, organizację wiejskie i całe społeczeństwo oraz ojcowską i silną opiekę, którą otaczał wszelkie poczynania obywateli, zdążające do zgodnego podnoszenia oświaty i kultury rolnej wsi wołyńskiej oraz utrwalenia uświadomionej, odpowiedzialnej, silnej i rozumnej postawy obywatela wobec swego państwa.



Poświęcenie kamienia węgielnego szkoły powszechnej w Lelowie

Poświęcenie kamienia węgielnego pod budynek szkolny w Lelowie

Dnia 19 czerwca r. b. dla uczczenia XX rocznicy odzyskania niepodległości, odbyła się w Lelowie, pow. włoszczowskiego uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budujący się gmach publ. szkoły powszechnej III stopnia.

Poświęcenia dokonał ks. Jan Głodo, proboszcz miejscowej parafii w obecności przedstawicieli władz państwowych, p. starosty powiatowego R. Kędzierskiego, podinspektora szkolnego p. Bolesława Figwera, organizacji społecznych, działwy szkolnej i bardzo licznie zebranej społeczności.

Po dokonaniu poświęcenia kamienia węgielnego odczytany został przez kierownika szkoły mgr. p. A. Wierzbowskiego akt erekcyjny, po czym złożone zostały podpisy na akcie przez pp. starostę, inspektora szkolnego, radnych gminnych i członków zarządu gminnego i innych.

Po tej uroczystości podniósł przemówienie wygłosił do zgromadzonej publiczności, w liczbie ok. 4.000 osób, ks. Jan Głodo, charakteryzując powstanie i cel szkół dla młodego pokolenia.

Przemawiał następnie p. mgr Wierzbowski, kierownik szkoły, wznosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypos-

politej, Jej Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego i Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. Bardzo pięknie przemówiła uczenica Kłosowiczówna, dziękując przede wszystkim rodzicom za ofiarną pracę fizyczną, jaką już poświęcili przy budowie szkoły, dziękowała radnym gminnym i członkom zarządu gminnego za dobrą wolę i zrozumienie, które wykazali, wznosząc piękny budynek dla 7-klasowej szkoły w Lelowie, 3-klasowej szkoły w Podlesiu i 3-klasowej szkoły w Śleżanach, kosztem przeszło 100.000 zł, w ciągu ostatnich 3 lat.

Na zakończenie chórz złożony z działwy szkolnej, pod batutą p. Wł. Oczkowicza, nauczyciela z Lelowa odśpiewał trzy piosenki szkolne.

Komendantem zjazdu był p. Ludwik Sufajda, nacz. lelowskiego rejonu, ochotniczych straży pożarnych.

W uroczystości wzięli udział radni gminni i sołtysi na czele z wójtem Janem Misztalem, radni gromadcy z dwudziestu gromad na czele podwójciego E. Pytlewskiego. dozór szkolny, kółka rolnicze, kółka gospodyń wiejskich, dzieci ze szkół Lelowa, Białej-Wielki, Turzy- na i 7 oddziałów straży pożarnych, w liczbie 886 osób.

Tablica pamiątkowa dla uczczenia pracy samorządowej

Rada gminna, gminy Wodzisław, powiatu jędrzejowskiego, na posiedzeniu swym odbytym w d. 17 czerwca 1938 r. pod przewodnictwem wójta Mariana Nowaka, powzięła następującą uchwałę:

„Zgodnie z wnioskiem zarządu gm. z dnia 17 czerwca 1937 r. oraz biorąc pod uwagę, że p. Józef Kruk jako pierwszy kierownik powiatu w odrodzonej Polsce (Komisarz Rządu), senator Rzplitej i długoletni sekretarz Wydziału Powiatowego w Jędrzejowie, przez swoją wyteżoną i owocną pracę, zawsze prowadzoną wspólnie z ludnością powiatu, przyczynił się do uspołecznienia obywateli powiatu i związania ich z Polską i jej

urzędami oraz dzięki jego wielkiemu i patriotycznemu stanowisku w pracy samorządowej, przyczynił się również do podniesienia gospodarki samorządowej w powiecie jędrzejowskim w formie takich wielkich pamiątek, jak wybudowanie przez samorząd powiatowy gmachów dla gimnazjum koedukacyjnego i szpitala powiatowego — uchwaliła w imieniu ludności gminy Wodzisław wyrazić p. Krukowi gorące podziękowanie za te jego prace i dla utrwalenia tych zasług — ufundować łącznie z pozostałymi gminami powiatu jędrzejowskiego, tablicę pamiątkową i wmurować ją w gmachu gimnazjum koedukacyjnego w Jędrzejowie“.

Odpowiedź gminy Krzynowłoga Mała

Dwie miarki Z. G. W.

Zarząd gminny w Krzynowłodze-Małej pow. przasnyskiego otrzymał od Związku Gmin Wiejskich pismo, w którym Związek ten domaga się od gminy uregulowania składek za kilka lat wstecz. Pomny tego w jaki sposób Z. G. W. postąpił z gm. Klewań i z gm. Czerwonak, zarząd gminny gm. Krzynowłoga-Mała udzielił Z. G. W. następującej odpowiedzi:

„Zarząd gminny komunikuje, iż od r. 1931 tutejsza gmina członkiem tamtejszego związku nie jest, zrywając od tego czasu współpracę, nie regulując składek, na które nie wstawiano odpowiednich kredytów do budżetów.

O wystąpieniu tut. gminy ze związku tamt. zarząd powiadomiony został we właściwym czasie.

Powolywanie się na § 8 statutu związku i wmawianie w tut. gminę, że obowiązana jest do uregulowania zaległości z tytułu składek członkowskich nie ma najmniejszego uzasadnienia, bowiem tenże paragraf mówi, „iż wykreślenie członka na skutek uchwały zarządu związku może nastąpić tylko w wypadkach zalegania z opłatą składki członkowskiej przez przeciąg jednego roku“.

Jasnym zatem staje się, że związek winien był samorzutnie podobnego rodzaju uchwałę powziąć jeszcze w roku 1931/32, a nie po czterech latach upominania się od naszej gminy składek, poczynawszy od 1933/34 do roku bieżącego, tak jak gdyby gmina tutejsza składek za 1931/32 i 1932/33 zapłaciła.

Ponieważ związek nie wszystkie gminy przyjmuje w poczet swych członków i jak nam jest wiadomo gmina Klewań powiatu rówieńskiego, gmina Czerwonok pow. poznańskiego i in., wykreślone zostały z tamt. związku, przeto i gminę Krzynowłoga-Mała podobny los winien był spotkać daleko wcześniej, tj. w roku 1931 zgodnie z § 8 statutu związku.

Sprawę uregulowania zaległości na rzecz związku należy uważać za zakończoną“.

Z powiatu horodeńskiego

Ziemia horodeńska dla armii

Pow. komitet obywatelski na zebraniu odbytym w dniu 17.6 r. b. postanowił zakupić konie dla 49 huculskiego pułku p. w Kołomyi z okazji jego święta pułkowego w dniu 17 lipca r. b. jako dar od ziemi horodeńskiej.

Dar ten zostanie wręczony pułkowi na osobnej uroczystości w Horodence. W tym celu pow. komitet obywatelski zwraca się z prośbą do wszystkich obywateli, którym armia nasza a zwłaszcza 49 huculski pułk piechoty, składający się przeważnie z synów naszego powiatu, jest drogą, o najobfitsze datki pieniężne.

Otwarcie pływalni sportowej w Horodence

W dn. 15 czerwca r. b. została otwarta i oddana do publicznego użytku pływalnia sportowa. W pięknym budynku

wzniesionym obok basenu, mieszczą się sale dancigowe, bridżowe, kuchnie oraz boisko do ćwiczeń cielesnych.

Kąpiele siarczane w Horodence

Wydział Powiatowy oddał do publicznego użytku łaźienki siarczane na terenie miejscowej cukrowni dla kuracjuszy, którym lekarze zaordynują kąpiele.

Blizszych informacji udziela Wydział Powiatowy.

Komisja sanitarna w Horodence

Na terenie miasta komisja sanitarna przeprowadza lustrację tych domów, których właściciele otrzymali polecenie, aby w oznaczonym terminie odnowili domy, pomalowali płoty i przeprowadzili generalne porządki sanitarne w domach i na podwórzach.

Wiejska Spółdzielnia Zdrowia w Odrowążu

Wśród rozlicznych dziedzin, wymagających należytego poparcia na terenie wsi polskiej, naczelné miejsce zajmuje zagadnienie zdrowotności i higieny wsi.

Zorganizowanie należytej pomocy lekarskiej dla wsi, odległych często dziesiątki kilometrów od miasta, gdzie znajduje się lekarz, jest zagadnieniem ogólnie społecznym.

Zagranica pod tym względem znajduje się już daleko przed nami, sprawa bowiem traktowana jest jako zadanie państwowe. U nas główny ciężar organizowania ośrodków zdrowia na wsi pozostawiony jest działalności społecznej, napotyka przeto przede wszystkim na przeszkody natury finansowej oraz personalnej.

Toteż powstanie każdego takiego punktu lekarskiego witać należy z uznaniem, jako objaw postępu kultury zdrowia na wsi.

W ostatnich miesiącach, a mianowicie z dniem 1.6 r. b. uruchomiona została spółdzielnia zdrowia pn. „Samopomoc” w Odrowążu powiatu koneckiego.

Inicjatorem powstania tej placówki jest p. Władysław Rachalewski, sekretarz gminy Odrowąż, prezes spółdzielni.

Spółdzielnia zdrowia w Odrowążu jest owocem niezmiernego trudu i wytrwałości w przeprowadzaniu i zdobywaniu środków na budowę odpowiedniego pomieszczenia oraz potrzebnych akcesoriów lekarskich.

Spółdzielnia jest dobrodziejstwem dla odroważan i okolicy. Lekarz ordynuje codziennie, zaś w niedzielę wygłasza pogadanki z dziedziny zdrowia i higieny.

Nieuzasadnione żądania

Administracja wydawnictwa „Samorząd Gminny” mająca swoją siedzibę we Lwowie, rozesłała zarządom gmin do nabycia „Terminarz dla administracji i samorządu na r. 1938”.

Terminarze te rozesłane zostały przez firmę bez zamówień, przewidując — nie wiadomo z jakiego tytułu — rygory-

styczne środki dla tych, którzy ich nie wykupią.

Dowiadujemy się mianowicie od jednego z zarządów gmin, że administracja „Samorządu Gminnego” zwrócono Terminarz nie przyjęła i odesłała go z powrotem gminie, przy czym domaga się uregulowania należności, grożąc skargą sądową.

Jest to niczym nie uzasadnione żądanie, albowiem gmina nie może być zmuszana do nabywania zbędnych, ich zdaniem, wydawnictw. Ponadto naraża to

gminy na stratę czasu i pieniędzy z powodu prowadzenia korespondencji i opłat pocztowych.

W sprawie tej otrzymujemy liczne skargi od gmin, które żałują się na bezceremonialne postępowanie z nimi „Samorządu Gminnego”.

Może by przeto administracja lwowskiego „Samorządu Gminnego” zaniechała swych metod stosowanych względem gmin wiejskich, albowiem nasz samorząd nie jest przywykły do podobnego traktowania.

KKS w Wołkowysku

Koleżeńska Kasa Samopomocy założona została od dn. 1.1.1934 r.

Skład zarządu kasy: kol. Czesław Batko — prezes, Stanisław Karaban — skarbnik, Bolesław Hertel — sekretarz.

Komisja rewizyjna: kol. Tomasz Juchniewicz — prezes oraz Jan Balejko i Wiktor Rygorowicz. Ilość członków w dniu 1 stycznia 1937 r. — 72. Przybyło w ciągu roku sprawozdawczego — 12. Ubyło — 6. Stan w dniu 31.12.1937 roku — 78. W tym pracowników powiatowych — 40, gminnych — 38.

Wydano ogółem pożyczek w roku sprawozdawczym 88 na ogólną kwotę zł 11.140,—. Najmniejsza pożyczka wynosiła zł 15, najwyższa zł 500, przeciętna do ilości wydanych pożyczek zł 126. W okresie sprawozdawczym załatwione zostały wszystkie zgłoszenia o pożyczkę — wypadków odmownej decyzji udzielenia pożyczki nie było. Korzystało z pożyczek w okresie sprawozdawczym ogółem 63 członków, czyli 80% ogólnej liczby członków. Oprocentowanie pożyczek w okresie sprawozdawczym wynosiło 6% w stosunku rocznym.

Ogólny wpływ ze składek w r. sprawozdawczym wynosił kwotę zł 3795,57.

W roku sprawozdawczym zarząd kasy zwiększył pogotowie gotówkowe na rach. lokacyjnym w K. K. O. z kwoty zł 2075,20 do kwoty zł 4279,95.

Bilans zamknięcia w dn. 31.12.1937 r.

Stan czynny:

Kasa	383,38
Bież. w K. K. O.	420,78
R-k lokacyjny w K. K. O.	4279,95
Pożyczki	8294,—
Papiery wartość. własne	100,—
Dłużnicy	186,44

Ogółem 13664,55

Stan bierny:

Kapitał zakładowy	600,—
Kapitał rezerwowy	49,43
Składki członkowskie	11.813,73
Wpisowe	271,—

Czysty zysk za 1936 r. 364,37

Czysty zysk za 1937 r. 566,02 930,39

Ogółem 13664,55

KĄCIK RADIOWY

Nową stację nadawczą o sile 50 kw buduje Polskie Radio w Katowicach

Realizacja planu inwestycyjnego Polskiego Radia, który przewiduje wzmocnienie pozostałych stacji — do 10 kw i zaopatrzenie wszystkich miast posiadających stacje nadawcze w specjalne gmachy przeznaczone dla celów radiofonii — postępują szybko naprzód, co jest tym bardziej godne podkreślenia, że te wielomilionowe inwestycje wykonuje Polskie Radio z własnych funduszy i w oparciu o własne warsztaty budowy jeśli chodzi o stacje nadawcze.

Powiększono już do 50 kw stacje regionalne we Lwowie, Wilnie i Poznaniu; uruchomiono lokalną stację Warszawa II, powiększono moc stacji krakowskiej do 10 kw, a w chwili obecnej kończy się montaż 50-kilowatowej stacji w Barano-

wiczach i 10-kilowatowej stacji w Łodzi. W Baranowiczach i w Łodzi kończy się również w chwili obecnej budowa specjalnych gmachów radiowych.

Pierwszy tego rodzaju gmach wybudowano w Katowicach. Gmach ten oddany przed rokiem do użytku spełnia znakomicie swoje zadanie, szczególnie dzięki odpowiednio zaprojektowanym studiom, co przyczyniło się do wierniejszego, niż dotychczas, odtwarzania wszystkich audycji idących z rozgłośni katowickiej.

Plan inwestycyjny Polskiego Radia w stosunku do śląska nie wyczerpał się na budowie specjalnego gmachu radiowego. W tym miesiącu Polskie Radio rozpoczyna wstępne roboty przy budowie

nowej stacji nadawczej o sile 50 kw dla Śląska. Stacja ta zastąpi dotychczasową 12-kilowatową stację katowicką. Znaczenie nowej stacji katowickiej będzie tym większe, że jest to stacja pra-

cująca na tzw. wyłącznej fali, czyli, że na fali radiostacji katowickiej nie ma w Europie żadnej innej stacji radiowej, co wpływa znakomicie na słyszalność tej stacji w całej Europie.

Radiofonizujemy województwo lubelskie

Postanowienia nowego Komitetu Radiofonizacji Kraju

W poniedziałek, dn. 21 czerwca r. b. odbyło się w Lublinie posiedzenie konstytuujące Wojewódzki Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju. Przewodniczył dyr. miejscowej PAST-y inż. Chełmiński.

Po przemówieniach przedstawicieli Zarządu Głównego Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju w Warszawie i ożywionej dyskusji, w której wzięli udział delegaci szeregu organizacji społecznych, wybrano zarząd nowego Komitetu Wojewódzkiego w Lublinie. Na stanowisko prezesa Komitetu powołany został dyr. inż. Chełmiński, na zast. — ks.

dr Szuldecki, redaktor miejscowego oddziału Katolickiej Agencji Prasowej, a na członków zarządu: insp. szkoły p. Szeryńska i insp. oświaty pozaszkolnej p. Szteliga.

Na tym samym posiedzeniu nowy zarząd Lubelskiego Komitetu Radiofonizacji Kraju uchwalił program prac na najbliższą przyszłość. W ramach tych uchwał jest projekt zorganizowania w Lublinie wystawy radiowej, połączonej z szeroko zakreśloną akcją propagandową radiofonii na terenie całego woj. lubelskiego.

Akcja radiofonizacji szkół i świetlic w woj. białostockim i poleskim

Sprawa radiofonizacji szkół i świetlic znajduje coraz większe zrozumienie w kraju, a zwłaszcza na Kresach Wschodnich.

Ostatnio władze szkolne żywo zainteresowały się tą akcją, czego przykładem jest zorganizowanie przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego, obejmującego wojew. białostockie i poleskie, specjalnego kursu dla instruktorów powiatowych poradni radiotechnicznych. Kurs ten odbywa się w Białowieży i trwać będzie od dnia 27 czerwca r. b. do dnia 9 lipca r. b. Uczestnikami kursu są instruktorzy oświaty pozaszkolnej całego Okręgu. Zadaniem kursu jest

instruowanie i praktyczne zapoznanie się słuchaczy z zagadnieniami organizacyjnymi w celu utworzenia w roku szkolnym 1938/39 poradni radiotechnicznych we wszystkich inspektoratach szkolnych wspomnianego Okręgu Szkolnego.

Ponadto na kursie omawiane są sprawy oświatowo-radiofonizacyjne, połączone z budową radioodbiorników.

Niewątpliwie kurs ten przyniesie dla radiofonizacji szkół i świetlic pozytywne rezultaty, gdyż powstanie poradni radiotechnicznej umożliwi rozszerzenie akcji radiofonizacji szkół i świetlic.

Jak założyć nowoczesną antenę zgodną z rozp. władz

Na dużych domach mieszkalnych w miastach, dowolne instalowanie anten indywidualnych wywołuje często wzajemne przeszkody, uszkodzenia dachów, a w związku z tym powstają spory między właścicielem domu a lokatorami oraz między właścicielami poszczególnych anten. Ponadto szereg anten zawieszonych bezładnie nad dachami na krzywych drewnianych tyczkach przedstawia sobą widok wysoce nieestetyczny, co szczególnie w dużych miastach jest bardzo rażące i na dłuższą metę nie mogło być tolerowane.

Jak wiadomo sprawą tą zajęły się u nas władze administracyjne, które na podstawie okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dn. 29.3 b. r. nakazują

właścicielom domów zamienić anteny indywidualne na wspólne.

Zagadnienie anteny wspólnej może być rozwiązane w dwojaki sposób. Jeżeli ilość mieszkań w danym budynku przekracza 20, to najbardziej racjonalne i nowoczesne rozwiązanie instalacji antenowej dla takiego domu przedstawia antena centralna. Zasada jej działania polega na tym, że jedna antena zewnętrzna zaopatrzona we wzmacniacz wielkiej częstotliwości obsługuje wszystkie odbiorniki w jednym domu. Od wzmacniacza biegnie główny przewód rozdzielczy, do którego dołączone są poszczególne punkty odbiorcze. Jedna antena centralna może obsługiwać do 50 odbiorników jednocześnie.

Anteny centralne i ekranowe zostały opisane w artykule inż. T. Jarońskiego pt. „Zalety wysokich anten z doprowadzeniem ekranowym” (Antena, Nr 10, 1937).

Przy mniejszej ilości punktów odbiorczych wzgl. jeżeli budowa anteny centralnej związana jest z pewnymi trudnościami (stary dom, brak fachowych wykonawców) można wykonać antenę wspólną w postaci tzw. anteny zbiorowej. Jest to poprostu urządzenie szeregu anten pojedynczych w pewnym uporządkowanym systemie. W tym celu kilka anten pojedynczych umocowuje się bądź do wspólnej linki nośnej, bądź też do wspólnego masztu.

Wspólną linkę nośną można zawiesić np. nad podwórkiem albo między dwoma sąsiednimi domami. Części tej linki można oddzielić od siebie izolatorami tak, że jedna linka może stanowić szereg krótkich anten poziomych, od których odchodzą doprowadzenia do poszczególnych odbiorników.

Wspólny maszt należy stosować zasadniczo tylko w takich wypadkach, jeżeli doprowadzenia muszą dochodzić albo do jednej ściany domu, albo do dwóch ścian pod kątem prostym. Maszt powinien być ustawiony na zewnątrz budynku (nie na dachu!) np. na skrajni posesji, w odległości co najmniej 15 m od ściany.

Ilość anten umocownych do wspólnych linek nośnych lub masztów nie powinna być większa niż 6 do 8 sztuk. W przeciwnym razie anteny te będą sobie wzajemnie przeszkadzały.

Dla większej ilości punktów odbiorczych (od 6 do 20) antena zbiorowa może być wykonana przez zastosowanie konstrukcji wsporczej, stanowiącej kombinację masztów i linek wzgl. kątowników. Konstrukcja wsporcza składa się z czterech masztów, na których zawieszone są równoległe dwie linki nośne. Poszczególne anteny, przymocowane do linek nośnych, ułożone są zygzakowato, tak, aby tworzyły między sobą kąt nie większy od 25°. Każda antena jest przymocowana bezpośrednią do pomocniczych linek nośnych, od których oddzielona jest co najmniej dwoma izolatorami jajkowymi. Odległości między poszczególnymi antenami, które schodzą się w punkcie wspólnego zaczepienia, powinny wynosić około 50 cm. Na jednym końcu każdej anteny przyłączone jest doprowadzenie, które schodzi na dół do tyczki odciągającej i dalej do odbiornika. Instalacja antenowa tego typu może być rozwieszona nad dachem albo nad podwórkiem. Zaletą opisanej

tu anteny zbiorowej jest możliwość zawieszenia poszczególnych promieni na dużej wysokości (3 — 6 m) dzięki czemu zapewniona jest dla każdej anteny duża wysokość skuteczna; poza tym, wzajemne przeszkody mogą być zredukowane do minimum, dzięki zachowaniu należytych odległości między promieniami i oddaleniu od siebie promieni równoległych. Pewnym ulepszeniem anteny zbiorowej tego systemu, może być zastosowanie dwóch linek nośnych między dwoma masztami, w tym celu, aby można było dołączyć promienie antenowe na przemian, raz do górnej, a następnie do dolnej linki. W ten sposób powiększa się jeszcze odległości między poszczególnymi promieniami, o

ilość promieni równoległych zmaleje dwukrotnie.

Przy instalowaniu anten zbiorowych należy pamiętać jeszcze o konieczności uziemienia metalowych konstrukcji wsporczych (masztów i linek nośnych) wg „Wskazówek ochrony budowli przed wyładowaniami atmosferycznymi” (PNE — 22). Są to przepisy wydane przez Stowarzyszenie Elektryków Polskich. Jako przewód uziemiaczy musi być zastosowana linka miedziana o przekroju 25 mm². Przewód ten musi być poprowadzony na zewnątrz budynku i połączony z uziemieniem, którym mogą być rury wodociągowe, wzgl. rura lub blacha zakopana do wilgotnej ziemi.

Część IV zawiera wykaz wzorów parcelacyjnych sporządzanych przy parcelacji nieruchomości ziemskich.

Str. 400. Cena 9 zł.

Skład główny: Warszawa, ul. Wielka Nr 5 — „Przegląd Mierniczy” — Konto w PKO Nr 4.376.

A. Tuszyński: „SAMOCHÓD OSTATNIEJ DOBY”. Najnowszy samochód. M. Arcta — Biblioteka Motoryzacyjna. Str. 168. 117 ilustracji. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, 1938. Cena zł 4.50.

Nakładem Zakładów Wydawniczych M. Arcta w Warszawie ukazała się praca inż. Adama Tuszyńskiego z dziedziny automobilizmu pt. „Samochód ostatniej doby”.

Podręcznik ten, jak wszystkie dawniejsze tegoż autora, cechuje jasna i prosta forma, zwięzłe ujęcie przedmiotu ilustrowane rysunkami, co daje możliwość nawet nie fachowcom śledzić tekst ze zrozumieniem rzeczy.

Uwzględniając nowoczesne konstrukcje i udoskonalenia, daje możliwość zapoznania się z nimi automobiliście-amatorowi, dla fachowców natomiast stanowi powtórzenie i pogłębienie wiadomości z ich praktyki.

W aktualnej sprawie olbrzymiego rozwoju motoryzacji, literatura fachowa z techniki samochodowej wzbogacona została o podręcznik, zasługujący ze wszechmiar na uwagę, który, jak wszystkie poprzednie tegoż autora, spotka się na pewno z przychylnym przyjęciem.

Ukazał się zeszyt Nr 1 kwartalnika pt. „PRZEGŁĄD URBANISTYCZNY” o o treści następującej:

- 1) Od Redakcji.
- 2) Inż. St. Kluźniak: Zagadnienie urzędzenia wsi ze szczególnym uwzględnieniem planowania osiedli.
- 3) Inż. mgr Z. Rudolf: Planowy rozwój wsi w świetle XVI Międzynarodowego Zjazdu Mieszkaniowego i Planowania Miast w Londynie.
- 4) Inż. M. Okęcki: Zasady stosowania środków biernych obrony przeciwlotniczej przy budowie i przebudowie dróg i mostów.
- 5) Inż. W. Chojnicki: Organizacja wykonania prac urbanistycznych w Niemczech.
- 6) Z. S. i M. S.: Zagadnienie ludnościowe przy opracowywaniu planu gospodarczego.

Nadto zeszyt zawiera rubryki: 1) przegląd piśmiennictwa zagranicznego urbanistycznego: Urbanisme (Francja), Urbanistica (Italia), Monatshefte für Baukunst und Städtebau (Niemcy), 2) wiadomości urbanistyczne z czasopism technicznych oraz 3) przegląd nowości wydawniczych.

Dział informacyjny przynosi kronikę urbanistyczną, a dział przegląd przepisów — bieżące zarządzenia władz z zakresu urbanistyki i działów pokrewnych.

Prenumerata do końca 1938 r. — 8 zł, prenum. półroczna (II półrocze) 6 zł.

Warszawa, ul. Wielka 5, tel. 679-85. Konto w PKO Nr 19.980.

PRZEGŁĄD WYDAWNICTW

Jan Stanisław Bystron: „PUBLICZNOŚĆ LITERACKA”. Wyd. Książnica-Atlas. Warszawa — Lwów. 1938. Str. 401. „KSIĘGA IMION” i „ŁAŃCUCH SZCZĘŚCIA”. Wyd. Roju. Warszawa. 1938.

Dr J. St. Bystron, prof. Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, autor szeregu cennych prac z zakresu historii kultury polskiej oraz pomnikowego dzieła „Dzieje obyczajów w dawnej Polsce”, nagrodzonego przez Kasę im. Mianowskiego w Warszawie, ostatnio wydał trzy bardzo ciekawe książki.

Autor „Kultury ludowej” (wyd. „Naszej Księgarni”), poświęcił swoją twórczość socjologii wsi i kulturze narodowej. „Publiczność literacka”, to charakterystyka życia umysłowego z czasów Królestwa Kongresowego. Cykl felietonów, zamykających „Łańcuch szczęścia” świadczy o wysokiej kulturze naukowej autora. Z „Księgi imion” dowiadujemy się, że właśnie imiona tworzą ciekawą historię w dziejach Polski. Ze względu na język i wartość naukową dzieło prof. Bystronia czyta się z dużym zainteresowaniem i korzyścią.

Ulas Sameczuk: „WOLYŃ”. Wyd. Roju. Warszawa, 1938.

Jest to powieść pisarza chłopskiego z Kresów Wschodnich. Autor jest rusinem, doskonale znającym tamtejsze stosunki wiejskie. Powieść Sameczuka poprzedził przedmową znany reportarzysta Ksawery Pruszyński.

Juliusz German: „AMARANTY”, t. I, str. 338, t. II, str. 302. Wyd. Książnica-Atlas. Warszawa — Lwów. 1938.

Autor „Iwonki” napisał doskonałą powieść historyczną z czasów Księstwa Warszawskiego (1803 — 1813), której głównymi bohaterami są: ks. Józef Poniatowski i ks. Dominik Radziwiłł.

Hanna Malewska: „ŻELAZNA KORONA”, t. I, str. 269, t. II, str. 293. Wyd. Książnica-Atlas. Warszawa — Lwów. 1938.

Powieść Malewskiej, młodej, utalentowanej powieściopisarki jest osnuta na tle epoki panowania cesarza Karola V, nagrodzona na konkursie PAL’u. Jest to dzieło o wielkiej wartości historycznej i literackiej na miarę europejską.

Zygmunt Nowakowski: „LĄKONIK”. Wyd. Książnica-Atlas. Warszawa — Lwów. 1938. Str. 166.

Jest to zbiór, pełnych humoru felietonów wybitnego publicysty, powieściopisarza i dramaturga krakowskiego.

ZBIÓR USTAW ADMINISTRACYJNYCH — zebrał mgr Borkiewicz Stanisław. Tom I — 487 str., tom II — 496 str. Całość w oprawie płócienną 7 zł.

W wydawnictwie tym zebrane są wszystkie ustawy i rozporządzenia Prezydenta R. P. z dziedziny administracji, wojska, pracy itp. w liczbie 50, z ustawą konstytucyjną, samorządową i o powszechnym obowiązku wojskowym na czele.

Skład Główny w Księgarni Dziel Prawniczych Zygmunta Kleina, Warszawa, ul. Miodowa Nr 7.

ZBIÓR PRZEPISÓW O PARCELACJI NIERUCHOMOŚCI ZIEMSKICH wg stanu w dniu 1 marca 1938 r. — Inż. B. Sosnowski, insp. wyd. parcelacyjnego Min. Rolnictwa i Reform Rolnych, b. prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego.

Wydawnictwo zawiera całokształt przepisów traktujących o parcelacji nieruchomości ziemskich (ustawy, rozporządzenia, instrukcje, okólniki z komentarzami autora).

Część I zawiera ustawę o wykonaniu reformy rolnej, rozporządzenia wykonawcze, okólniki, instrukcje itp.

Część II zawiera ustawę o funduszu obrotowym reformy rolnej i przepisy szczegółowe.

Część III zawiera wyroki Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Pośrednictwo pracy

SEKRETARZ GMINY z pow. warszawskiego (gmina typowo rolnicza, oddalona o 7 km od stacji kol.), zamieni się na równorzędne stanowisko w innym powiecie wzgl. województwie.

Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App. 3/S/38.

*

POMOCNIK SEKRETARZA gminy Kutu Stare poszukuje posady na terenie woj. wschodnich i południowych. Posiada 2½ roku pracy w samorządzie i 7 kl. szkoły powszechnej.

Zgłoszenia kierować: Kutu, pow. Kossów Huculski, Władysław Ditrich.

*

REFERENT PODATKOWY wydziału powiatowego woj. poznańskiego zamieni się na równorzędne stanowisko, wzgl. obejmie stanowisko inspektora samorz. lub sekretarza zarządu miejskiego w woj. wschodnich.

Zgłoszenia należy kierować do Związku, powołując się na znak App. 3/244 R/35.

*

SEKRETARZ GMINY z kwalifikacjami określonymi w rozp. Min. Spr. Wew. z dnia 27.2.1934 r., wykształcenie średnie, 4 lata na stanowisku sekretarza gminy w woj. poznańskim, praktyka w woj. łódzkim, poszukuje posady sekretarza gminy w woj. wschodnich lub centralnych od zaraz.

Zgłoszenia kierować do Związku powołując się na znak App. 1/59/K.

SIWIZNY NIE MA!!!

lecz przywracaj własny kolor włosom tylko w **Instytucie pielęgnacji włosów i natury** chemika. **ST. STRASZEWICZA I S-ka**, Marszałkowska 74 m. 3 tel. 8.33.20. Jedyny nieszkodliwy roślinny odczynnik siwizny. Nauka zabarwiania.

Zamiejscowym wysyłamy porady bezpłatnie.

INSTYTUT PIELĘGNACJI WŁOSÓW

Warszawa, Marszałkowska 74 m. 3
TELEFON 8.33.20

Posiada **zabarwiacz „NIESZKODLIWY”** do włosów we wszystkich odcieniach, przywracający pierwotny kolor siwym włosom **Odbarwiacz** farb szkodliwych i wyświetlacz włosów nie-farbowanych.

Każdy posiadający zniszczoną włosy przez używanie szkodliwych farb, może otrzymać bezpłatnie wskazówki w Instytucie

Zarząd Gminy w JEDLIŃSKU

pow. radomskiego

ogłasza

KONKURS

na stanowisko

zast. sekretarza gminy

z placą wg XII st. sł. szczebel „a”.

Od kandydata wymagane jest:

- 1) obywatelstwo polskie,
- 2) odbyta służba wojskowa,
- 3) nieprzekroczony 40 rok życia,
- 4) wykształcenie co najmniej w zakresie 6 klas szkoły średniej, praktyka w samorządzie, ukończony kurs Administracji.

Podania wraz z życiorysem i odpisami świadectw należy wnosić do zarządu gminnego w Jedlińsku najpóźniej do dnia 15 lipca 1938 r.

Wójt (—) A. Gołębiowski

Zarząd gminy w Włodzimierzycach

powiatu sarnieńskiego

ogłasza

KONKURS

na stanowisko

drogomistrza gminnego

Warunki:

- 1) wykształcenie średnie, szkoła techniczna i 2-letnia praktyka,
- 2) obywatelstwo polskiego.

Wynagrodzenie ryczałtowe 150 zł oraz furmanki szarwarkowe przy wyjazdach służbowych na teren gminy.

Termin składania podań do dnia 15 lipca r. b. Podania nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Wójt (—) Kmiec

Wycinki prasowe

Kto pragnie lub musi wszystko wiedzieć co pisze całą prasą o nim lub o osobach i sprawach, które go z jakichkolwiek względów interesują, abonuje wycinki z artykułami i wiadomościami w potrzebnym dlań zakresie z całej prasy.

W Polsce istnieje jedno od lat 15 biuro wycinków. Prowadzi je agencja „Informacja Prasowa Polska” w Warszawie, ul. Bracka Nr 5 (tel. 9.41-53).

Poszukiwani są przedstawiciele i agenci wprowadzeni w branży chemiczno-kosmetycznej. Zgłaszać się: Marszałkowska 74 m. 3 godz. 9-10.

OGŁOSZENIE

Centralny Zarząd Zw. Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P.

poszukuje

kandydata do pracy w biurze Związku.

Wymagania:

wykształcenie prawnicze, potwierdzone dyplomem,

co najmniej 3-letnia praktyka w administracji rządowej lub samorządowej.

Praktyka sądowa — pożądana.

Pierwszeństwo dla pracowników samorządowych lub ich synów.

Oferty wraz z życiorysem i odpisami świadectw nadsyłać do biura Związku, Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85.

Oferenci zechcą podać swoje warunki, co do wysokości uposażenia.

Centralny Zarząd Z. P. S. T.

Zarząd Gminny w OSTAPIU

pow. skołacki, woj. tarnopolskie

ogłasza

KONKURS

na stanowisko

pomocnika sekretarza gminnego

z placą 110 zł miesięcznie (ryczałtem).

Od kandydatów wymagane są następujące kwalifikacje:

- 1) obywatelstwo polskie,
- 2) nieprzekroczony 40 rok życia,
- 3) wykształcenie i praktyka wyszczególnione w rozp. Min. Spraw Wewnętrznych z dnia 27.2.1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 18, poz. 144),
- 4) odbyta służba wojskowa.

Podania wraz z życiorysem i odpisami świadectw, należy wnosić do Zarządu Gminy w Ostapiu w terminie do dnia 15 lipca 1938 r.

Podania niewzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Sekretarz (—) Jan Sienko

Wójt (—) Michał Kucy

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85. Telefon Nr 7.26-19
Konto czekowe w PKO. Nr 4.601

Prenumerata: roczna 10 zł, kwart. 2.50. Członkowie Związku opłacający regularnie składki, otrzymują „Pracow. Samorz.” bezpłatnie.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA: 1 str. — 250 zł; 1/2 str. — 130 zł; 1/3 str. — 90 zł;
1/4 str. — 70 zł; 1/6 str. — 50 zł; 1/8 str. — 40 zł; 1/9 str. — 30 zł.
Ogłoszenia konkursów, nadesłane przez instytucje komunalne wprost do Administracji: 1/2 str. — 80 zł; 1/4 str. — 40 zł;
1/6 str. — 30 zł; 1/9 str. — 20 zł

Pamiętajcie, że korzystanie z niżej wymienionych książek

ułatwia pracę i umożliwia pogłębianie wiedzy zawodowej

Na podstawie okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Nr SS. 792/kursy, związki samorządowe wstawiają do budżetów odpowiednie kredyty na zakup książek z zakresu samorządu, prawa, ekonomii i innych podręczników. Kredyty te należy wykorzystać na zakup następujących książek:

Przepisy o zakwaterowaniu wojska — T. Teliga	4.—
*Zalesianie nieużytków	—70
Geneza i podstawy samorządu europejskiego — prof. dr J. Panefko	10.—
Prawo o finansach komunalnych — St. Pawlak	11.50
Przepisy o powszechnym obowiązku wojskowym — T. Teliga	7.50
Przewodnik-kalendarz dla sołtysów i radnych gromadzkich na 1933 rok — St. Podwiński i P. Typiak	9.—
*Książka w bibliotece (katal. inform.). Praca zbiorowa pod red. Dąbrowskiej ¹⁾	—80
*Przewodnik literacki i naukowy — 1933—1935 (d. c. „Książki w bibliotece”) ¹⁾	5.—
*Łaźnie ludowe (podręcznik techniczny z 22 tablicami, 91 rysunkami, 6 kosztorysami) — T. Dobrowolski i A. Szniolisa	9.50
*Łaźnie w dawnej Polsce (potrzeba ich wznowienia) — dr Stróżecki	7.50
Wies nie ma pracy — J. Michałowski	2.50
*Pamiętniki chłopów (dwa tomy)	36.—
*Mieszkania na wsi i w miasteczkach (proj. 13 typów domów) — M. Heyman ²⁾	4.—
*Mały rocznik statystyczny na rok 1936	1.—
*Działacz społeczny w środowisku wiejskim — inż. Sondel	3.50
Program egzaminu praktycznego kandydatów na sekretarzy gminnych — St. Podwiński i P. Typiak	1.20
Obowiązki i zadania gminy w sprawach drogowych — P. Typiak	5.—
Zarys naukowej organizacji pracy — S. Tomaszewicz	3.—
Zbiór przepisów oraz instrukcja szczegółowa do przerachowania wierzytelności i zobowiązań przedwojennych gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych — R. Lenartowicz i S. Florianowicz	2.50
Tablica do obliczenia odsetek, w okresach półmiesięcznych — W. Ludkiewicz	4.—
*Prawo łowieckie — dr W. Kałuski	2.—
Instrukcja o postępowaniu administr. dla zarządów gminnych i miejskich	1.—
Postępowanie administracyjne (podręcznik systematyczny z dołączeniem tekstu obow. rozporządzenia oraz wz. podań i załatwień — dr W. Kałuski	5.—
Postępowanie przymusowe w administracji (egzek. admin.) — dr W. Kałuski	10.—
Rejestracja Stanu Cywilnego (zbiór przepisów prawnych w sprawach rejestracji stanu cywilnego, wydanych po odzyskaniu niepodległości państwowej — Józef Litwin i Aleksy Rzewski	15.—
Regulamin wzorowy wraz z instrukcją podręczną prowadzenia ewidencji ruchu ludności (wyd. II poprawione i uzupełnione) — B. Wesolowski	2.—
*Drzewa przy drogach — inż. Zalewski	—60
Szczegółowe przepisy (miejscowe) sanitarno-porządkowe wraz z objaśnieniem obowiązków zarządów gminnych	—60
Instrukcja kancelaryjna dla zarządów gminnych z objaśnieniami i szczegółowymi wskazówkami (wyd. II poprawione i uzupełnione) — St. Podwiński i P. Typiak	7.—
*Wskazówki dla radnych gminnych (wyd. II popr. i uzupełnione) — P. Typiak	1.50
*Wskazówki dla gminnych komisji rewizyjnych — Z. Pawlak	2.—
*Wskazówki dla radnych gromadzkich — St. Podwiński i P. Typiak	—50
Nadzór weterynaryjny w świetle obowiązujących przepisów	1.50
Rola samorz. w rozwiązywaniu doniosłych zagadnień państwa — inż. K. Kłm	1.50
Prawo budżetowe oraz przepisy o kasowości i rachunkowości związków samorządowych — L. Starzyński i F. Grela	5.50
*Studnie i ich ochrona przed zanieczyszczeniem — inż. Szniolisa	5.—
*Zasady konstytucji 23 kwietnia 1935 r. — J. Orlewicz	3.—
Program i regulamin egzaminu zastępczego dla pracowników samorządowych, kandydatów na sekretarzy gminnych	1.30
Obowiązkowe zadania i czynności gmin (nakładem Związku Miast Polskich)	5.—
Informator do podań składanych w urzędach władz powiat. — S. Tomaszewicz	1.50
Sekretarz Urzędowy — mgr Seweryn Hartman	5.—
*Tablica synchronizacyjna rozwoju Polski współczesnej (1918—1933) — dr Grzymała-Grabowiecki	5.—
Umowa o pracę pracowników umysłowych — J. Kosior i J. Chamczyk	4.—
Teoria i polityka przedsiębiorstw publicznych samorządu terytorialnego i państwa — dr L. W. Biegeleisen	10.—
*Zdrowie w chacie wiejskiej — dr M. Kacprzak	1.50

Książki powyższe oraz wszelkie inne są do nabycia w Składnicy Związku.

Uwaga: Książki oznaczone gwiazdką nadają się dla gminnych bibliotek publicznych. Pozostałe książki mają charakter podręczników i powinny znajdować się w bibliotekach związków samorządowych, a w szczególności w bibliotekach zarządów gmin wiejskich.

CR02, 19951/20/13-14

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
W-WA, AL. JEROZOLIMSKA Nr 85
TELEFON Nr 7-26-23